

# BIULETYN

Północno-Wschodniej  
Izby Lekarsko-Weterynaryjnej

**Nr 1 (35) / 2010**



Numer rachunku bankowego Północno-Wschodniej Izby  
Lekarsko-Weterynaryjnej  
PKO BP S.A. II o/Białystok 25 1020 1332 0000140202410678

Biuro Północno-Wschodniej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej  
czynne codziennie od 8.00-14.00 oprócz sobót  
i dni ustawowo wolnych od pracy

Prezes Północno-Wschodniej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej  
Andrzej Czerniawski przyjmuje  
w każdy piątek w godzinach 10.00-12.00

Adres:

15-959 Białystok, ul. Zwycięstwa 26A/1, skr. poczt. 64  
tel. (085) 651 65 91, tel./fax (085) 651 28 43

e-mail: [izbawet@poczta.wp.pl](mailto:izbawet@poczta.wp.pl)

**[www.izbawetbial.pl](http://www.izbawetbial.pl)**

#### **Zespół redakcyjny:**

lek. wet. PIOTR GOGACZ – red. naczelny (085) 651-12-07  
lek. wet. Andrzej Czerniawski 795 543 103  
dr n. wet. Jan Krupa 604 663 836, sekr. red.,  
[sekretarz@izbawetbial.pl](mailto:sekretarz@izbawetbial.pl)  
prof. dr hab Mirosław Kleczkowski (086) 216-34-58  
lek. wet. Marian Waszkiewicz (085) 712-11-63  
dr Anatol Bacharewicz (085) 732-67-23  
lek. wet. Joanna Piekut (085) 651-67-46  
lek. wet. Emilia Wielądek-Żukowska (085) 730 35 18, 0 606 793 942  
lek. wet. Katarzyna Łuniewska-Kopacz (087) 566 54 81  
lek. wet. Marta Tyborowska (086) 216 34 54

#### **Na okładce:**

Motywy wiosenne – praca zbiorowa

**ISSN: 2081-3708**

Skład i druk:



Mariusz Śliwowski

Białystok, ul. Zwycięstwa 26C lok. 7

tel. (085) 869 14 87, 0602 766 304

e-mail: [prymat@biasoft.net](mailto:prymat@biasoft.net), [www.prymat.biasoft.net](http://www.prymat.biasoft.net)

# Spis Treści

## Z ŻYCIA IZBY

Andrzej Czerniawski	
<i>Sprawozdanie z działalności Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej za okres od grudnia 2009 do lutego 2010 r. ....</i>	7
Wojciech Barszcz	
<i>Sprawozdanie z działalności Rady Północno-Wschodniej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej za okres od grudnia 2009 r. do marca 2010 r. ....</i>	9
Andrzej Czerniawski	
<i>Zebranie sprawozdawczo-wyborcze Polskiego Towarzystwa Nauk Weterynaryjnych oddział w Białymstoku .....</i>	11
Józef Wszeborowski	
<i>Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Lekarzy Weterynarii Inspekcji Weterynaryjnej .....</i>	13
Andrzej Czerniawski	
<i>Spotkanie oplatkowe w dniu 18.12.2009 r. ....</i>	14

## PRAKTYKA TERENOWA

Eugeniusz Staniszewski	
<i>Stomatologia cz. 2 „Kamień nazębny” .....</i>	17
Mateusz Waszkiewicz	
<i>Praktyka studencka – Hanover .....</i>	21

## NAUKA

Marek Rutkowski	
<i>Wpływ żywienia na sekrecję hormonów .....</i>	26
Przemysław Sobiech	
<i>Leczenie schorzeń biegunkowych cieląt .....</i>	30
Martin Sheldon	
<i>Zdrowa macica to bogata ferma .....</i>	40

## UROCZYŚĆCI, SPOTKANIA

Emilian Kudyba	
<i>Uroczystość poświęcona twórczości prof. Tomasza Motyla .....</i>	47
Emilian Kudyba	
<i>Jubileusz 80 urodzin dr. n. wet. Ryszarda Szmítko .....</i>	50

## HISTORIA

Jan Krupa

*Prof. dr hab. Konrad Antoni Dziąba – nauczyciel akademicki,  
przyjaciel studentów* ..... 53

Anatol Bacharewicz

*Jerzy Torżewik (1921-2009)* ..... 57

Ryszard Szmitko

*Wspomnienie o lekarzu weterynarii Danielu Malanowskim* ..... 59

Mariusz Klimpel

*Zygmunt Kotara* ..... 61

J.M.

*Spotkanie po latach* ..... 66

## ADMINISTRACJA WETERYNARYJNA

Krzysztof Strawa

*Audyty jako narzędzie w nadzorze nad żywnością, paszami  
i dobrostanem zwierząt* ..... 68

Emilia Wielądek-Żukowska

*Zmiany w przepisach z zakresu higieny środków spożywczych  
pochodzenia zwierzęcego* ..... 75

Katarzyna Łuniewska-Kopacz

*Wydarzenia administracyjne powiatu w 2009 r.  
(dział pasz i utylizacji)* ..... 78

Joanna Piekut

*Akty prawne 2009* ..... 82

## W WOLNYM CZASIE

Michał Geniusz

*Wyprawa do RPA* ..... 90

## KULTURA

Emilian Kudyba

*„Anioły Pamięci – rzecz o księdzu kanoniku  
Janie Grochowskim” Teresy Zaniewskiej* ..... 97

Teresa Zaniewska

*Symbol zwierzęcia w kulturze europejskiej* ..... 101

*Niech czas wielkanocny utrzyma nasze marzenia w mocy  
i wszystkie życzenia okazały się do spełnienia  
i aby nie zabrakło nam wzajemnej życzliwości abyśmy  
przez życie kroczyli w ludzkiej godności i niech symbol  
boskiego odrodzenia był i dla nas celem do spełnienia.  
Wesołych świąt.*



*Życzy w imieniu Rady Północno-Wschodniej  
Izby Lekarsko-Weterynaryjnej  
Andrzej Czerniawski  
Prezes Rady*

*Z okazji Świąt Wielkanocnych życzę  
miłości, która jest ważniejsza od wszelkich dóbr,  
zdrowia, które pozwala przetrwać najgorsze.  
Pracy, która pomaga żyć.  
Uśmiechów bliskich i nieznajomych,  
które pozwalają lżej oddychać  
i szczęścia, które ułatwia nam drogę.*



*w imieniu Zarządu Polskiego Towarzystwa  
Nauk Weterynaryjnych O/w Białymstoku  
Marek Wincenciak*

*Wciąż na nowo przeżywanego przebudzenia myśli i uczuć,  
które pozwala nam podejmować wyzwania teraźniejszości  
i z nadzieją patrzeć w przyszłość  
– na Czas Wielkanocny i cały rok*



*Pragniemy złożyć życzenia zdrowych  
i pogodnych Świąt Wielkanocnych,  
obfitości na świątecznym stole, smacznego jajka  
oraz wiosennego nastroju w rodzinnym gronie*

*życzy  
Krzysztof Pilawa  
Podlaski Wojewódzki Lekarz Weterynarii  
wraz ze współpracownikami*

*Redakcja Biuletynu  
Północno-Wschodniej  
Izby Lekarsko-Weterynaryjnej*



Andrzej Czerniawski  
Prezes PWIL-Wet.

## **SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI KRAJOWEJ RADY LEKARSKO-WETERYNARYJNEJ ZA OKRES OD GRUDNIA 2009 DO LUTEGO 2010 r.**

Posiedzenie Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej miało miejsce w dniach 10-11.12.2009 r. Omawiano na nim kwestię zmiany następujących rozporządzeń:

- Rozporządzenia Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi w sprawie sposobu ustalania i wysokości opłat za czynności wykonywane przez Inspekcję Weterynaryjną, sposobu i miejsc pobierania tych opłat oraz sposobu przekazywania informacji w tym zakresie Komisji Europejskiej.
- Rozporządzenia Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi w sprawie warunków i wysokości wynagrodzenia za wykonywanie czynności przez lekarzy weterynarii i inne osoby wyznaczone przez powiatowego lekarza weterynarii.

Projekty zmian ww. rozporządzeń uwzględniające Rozporządzenia WE nr 882/2004 z 29.04.2004 r., zostały przesłane do Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi w celu ustosunkowania się do nich i podjęcia procedury wdrożenia w życie. Niestety w piśmie z dnia 04.12.2009 r. Podsekretarz Stanu Tadeusz Nalewajk poinformował Krajową Radę Lekarsko-Weterynaryjną, że propozycje zawarte w projekcie zostały negatywnie ocenione przez zainteresowane organizacje rolnicze oraz producenckie, które uznały je za szkodliwe społecznie poprzez zawarte w nich zbyt wygórowane stawki opłat. W związku z tym Krajowa Ra-

da zwróciła się o zajęcie stanowiska w tej sprawie do Departamentu Prawa Unii Europejskiej przy Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

Na tym posiedzeniu poruszano też sprawę likwidacji małych ubojni, które do 31.12.2009 r. nie dostosują się do wymogów UE. Krajowa Rada Lekarsko-Weterynaryjna, jako ustawowy przedstawiciel wszystkich lekarzy weterynarii posiadających uprawnienie do wykonywania zawodu na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej, kierując się poczuciem odpowiedzialności za stan zdrowia publicznego w Polsce oraz stan zdrowia zwierząt i ich dobrostan zwróciła się do Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz do Parlamentu RP o wydanie stosownych przepisów pozwalających na funkcjonowanie małych ubojni zwierząt w celu uboju zwierząt i pozyskania mięsa do własnego przetworzenia oraz w ramach działalności marginalnej, lokalnej i ograniczonej (rozp. Parlamentu Europejskiego i Rady nr 853/2004) i sprzedaży bezpośredniej oraz uboju usługowego na użytek własny właściciela ubijanych zwierząt. Prezes Krajowej Rady dr Tadeusz Jakubowski w dniu 15 grudnia 2009 r. na posiedzeniu Sejmowej Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi przedstawił posłom problem likwidacji małych ubojni, a tym samym uboju zwierząt, pozyskiwania mięsa na potrzeby własne oraz w tzw. MOL. Posłowie przyjęli problem jako istotny dla pracy Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi RP i włączyli do programu najbliższych posiedzeń.

Na posiedzeniu Rady podejmowano również uchwały. Najwięcej kontrowersji wzbudziła uchwała o zamieszczeniu terminu płatności w umowie zawartej między powiatowym lekarzem weterynarii a lekarzem wyznaczonym do wykonywania prac zleconych. Zdania były podzielone. Uchwała została przegłosowana i obowiązuje.

Omawiano również planowaną na wiosnę 2010 r. Misję FVO w zakresie m.in. kontroli obrotu produktami leczniczymi weterynaryjnymi w zakładach leczniczych dla zwierząt. Izby okręgowe zostały zobowiązane do przeprowadzenia w tej sprawie szkoleń. Szkolenie z tej tematyki odbyło się w Białymstoku w dniu 19.02.2010 r. w sali konferencyjnej WIW.

W okresie sprawozdawczym odbył się też w Warszawie Konwent Prezesów Izb Okręgowych, na którym poruszano m.in. bieżące sprawy dotyczące funkcjonowania biur. Spotkania tego typu, które są planowane mają na celu ujednoczenie procedur prowadzenia poszczególnych biur.

Na zakończenie zapraszam wszystkich do zaglądania na naszą nową stronę Izby, na której znajdziecie Państwo bieżące informacje z działalności samorządu lekarsko-weterynaryjnego (<http://www.izbawetbial.pl/>).

lek. wet. Wojciech Barszcz

## **SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI RADY PÓŁNOCNO-WSCHODNIEJ IZBY LEKARSKO-WETERYNARYJNEJ ZA OKRES OD GRUDNIA 2009 R. DO MARCA 2010 R.**

Posiedzenie Rady Północno-Wschodniej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej odbyło się w dniu 18 grudnia 2009 r.

Na posiedzeniu rozpatrywano podanie o nadanie prawa wykonywania zawodu lekarzowi weterynarii, który na stałe zamieszkuje na terenie właściwości Lubelskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej. W związku z tym, że kandydat nie zawarł we wniosku informacji o zamiarze podjęcia pracy na terenie właściwości Północno-Wschodniej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej, Rada postanowiła odroczyć rozpatrzenie wniosku do następnego posiedzenia, a do kandydata wystosować pismo informujące o konieczności uzupełnienia informacji.

Według stanu na dzień 30 listopada 2009 r. Północno-Wschodnia Izba Lekarsko - Weterynaryjna liczy 556 członków, w tym 63 lekarzy emerytowanych.

W sprawach dotyczących zakładów leczniczych dla zwierząt podjęto 1 uchwałę o rejestracji nowego zakładu leczniczego dla zwierząt, 1 uchwałę o zmianie regulaminu zakładu leczniczego dla zwierząt oraz 1 uchwałę o wykreśleniu z rejestru zakładu leczniczego dla zwierząt. Członkowie Rady wyznaczeni do kontroli zakładów leczniczych dla zwierząt, złożyli sprawozdania z kontroli zakładów zarejestrowanych na poprzednim posiedzeniu Rady. Nie zgłoszono uwag do skontrolowanych zakładów.

Prezes Rady - Andrzej Czerniawski - omówił zmianę planu finansowego na 2009 r. W związku ze zmianą sposobu wynagradzania osób funkcyjnych z formy diety na formę umowy - zlecenie oraz Rady

Prawnego, nastąpiły przesunięcia kwot pomiędzy poszczególnymi punktami planu. W punkcie dotyczącym kwoty przeznaczonej na szkolenia, dzięki pozyskaniu sponsorów, pozostało 4800 zł.

Poruszono również problem ściągalności składek. Niektórzy członkowie Izby mają wielomiesięczne zaległości. W stosunku największych dłużników wdrożono już odpowiednie postępowanie administracyjne mające na celu wyegzekwowanie składek. Jeśli działania te nie przyniosą zamierzonego skutku, Rada będzie miała pełne prawo pozbawić niektórych lekarzy weterynarii prawa wykonywania zawodu, z powodu nie płacenia składek.

Przewodniczący komisji ds. współpracy z zagranicą – Emilian Kudyba oraz komisji farmaceutycznej – Marek Wysocki – złożyli sprawozdania z dotychczasowej działalności. Sprawozdanie z działalności komisji ds. opiniowania aktów prawnych przedstawił Andrzej Czerniawski. Sprawozdanie z działalności komisji ds. zakładów leczniczych dla zwierząt przewidziane jest na następne posiedzenie rady.

Wśród spraw różnych omówiono sprawę wyjazdu do Brukseli. Ustalono termin wyjazdu na 11-14 kwietnia 2010 r. Ze względu na tematykę, oferta została skierowana głównie do lekarzy weterynarii zatrudnionych w Inspekcji Weterynaryjnej.

Omówiono także uchwałę podjętą przez Krajową Radę, w sprawie zapisów w umowach o wyznaczeniach, dotyczących terminu płatności. Zgłoszono uwagi do tej uchwały. Przede wszystkim zwrócono uwagę, że powiatowy lekarz weterynarii nie może wypłacić pieniędzy lekarzowi wyznaczonemu, zanim nie otrzyma ich od podmiotu, w którym czynności urzędowe są wykonywane. W tej sytuacji zaapelowano, aby obie strony, tj. lekarz wyznaczony oraz powiatowy lekarz weterynarii, podchodzili do sprawy ze wzajemnym zrozumieniem.

Na posiedzeniu podjęto uchwałę w sprawie powołania fundacji. W dniu 26 lutego 2010 r. podpisany został akt notarialny powołujący do życia fundację Pro Bono Veterinarii.



Andrzej Czerniawski  
Prezes PWI-LW

## **ZEBRANIE SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZE POLSKIEGO TOWARZYSTWA NAUK WETERYNARYJNYCH ODDZIAŁ W BIAŁYMSTOKU**

W dniu 11.12.2009 r. odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze PTNW oddział w Białymstoku. Zebranie otworzył ustępujący Przewodniczący Oddziału Dr Marek Wincenciak, który powitał uczestników. Po wyborze Przewodniczącego Zebrania i poszczególnych Komisji głos zabrał dr Marek Wincenciak, który przedstawił sprawozdanie z działalności oddziału w mijającej kadencji. W okresie sprawozdawczym tj. w latach 2007-2009 PTNW oddz. w Białymstoku zorganizowało wspólnie z Północno-Wschodnią Izbą Lekarsko-Weterynaryjną i Wojewódzkim Inspektoratem Weterynarii w Białymstoku 30 zebrań i konferencji naukowych na których wygłoszono 136 wykładów. Dr Wincenciak podziękował współorganizatorom za dobrą współpracę. Po zakończeniu jego wystąpienia Przewodnicząca Komisji Rewizyjnej Agnieszka Głowacka przedstawiła sprawozdanie Komisji, po którym Przewodniczący Zebrania złożył wniosek o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi Oddziału PTNW. Uczestnicy zebrania jednogłośnie udzielili absolutorium ustępującemu Zarządowi. Przeprowadzone wybory wyłoniły następujące osoby do pracy w poszczególnych organach w kadencji 2010-2012:

Zarząd Oddziału PTNW w Białymstoku:

1. Marek Wincenciak - przewodniczący
2. Jan Krupa - zastępca przewodniczącego
3. Andrzej Czerniawski-sekretarz
4. Sławomir Wołejko - skarbnik
5. Michał Geniusz - członek
6. Jan Dynkowski - członek

Komisja Rewizyjna Oddziału PTNW w Białymstoku:

1. Wiesław Piekutien - przewodniczący
2. Agnieszka Głowacka - członek
3. Józef Gromadzki - członek

Delegaci na Walne Zebranie PTNW:

1. Jan Krupa
2. Mirosław Kleczkowski
3. Antoni Jakubczak
4. Zdzisław Jabłoński
5. Marek Wincenciak
6. Witold Wałęcki



Wybrane osoby podziękowały wyborcom za udzielone zaufanie i zobowiązały się do sumiennego wykonywania powierzonych funkcji.

Przewodniczący Marek Wincenciak podziękował za przybycie na zebranie. Szczególnie ciepło pozdrowił obecnych na zebraniu byłych przewodniczących oddziału PTNW – Józefa Fiedoruka , Andrzeja Olszewskiego i Jana Krupę.

lek. wet. Józef Wszeborowski

Przewodniczący Ogólnopolskiego Związku Zawodowego

Lekarzy Weterynarii Inspekcji Weterynaryjnej

Podlaski Oddział Wojewódzki

## **ZJAZD SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZY OGÓLNOPOLSKIEGO ZWIĄZKU ZAWODOWEGO LEKARZY WETERYNARII INSPEKCJI WETERYNARYJNEJ**

W dniu 29 stycznia 2010 r. odbył się zjazd sprawozdawczo-wyborczy Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Lekarzy Weterynarii Inspekcji Weterynaryjnej Podlaskiego Oddziału Wojewódzkiego. W wyniku przeprowadzonych wyborów wyłoniono Zarząd Podlaskiego Oddziału Wojewódzkiego Związku w składzie:

- Józef Wszeborowski – przewodniczący
- Dagmara Polkowska – sekretarz
- Bogdan Matwiejszyn – skarbnik
- Monika Opolska – członek
- Wojciech Barszcz – członek

Zwracam się z prośbą do wszystkich lekarzy weterynarii zatrudnionych w Inspekcji Weterynaryjnej o wstępowanie w szeregi Związku Zawodowego Lekarzy Weterynarii Inspekcji Weterynaryjnej Podlaskiego Oddziału Wojewódzkiego. Im liczniejszy związek zawodowy, tym większa siła przebicia i silniejszy głos, który muszą usłyszeć władze. Wobec planowanej reformy w Inspekcji Weterynaryjnej, tym bardziej powstaje konieczność utworzenia silnej organizacji związkowej o zasięgu ogólnopolskim, która w sposób skuteczny zadba o nasze interesy.

Ponadto informuję, iż w dniach 25-26 marca 2010 r. odbędzie się w Poznaniu w budynku WIW przy ul. Grunwaldzkiej 250 Walny Zjazd Delegatów, na którym m.in. wybrane zostaną władze Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Lekarzy Weterynarii Inspekcji Weterynaryjnej.

Białystok, dnia 24 lutego 2010 r.

Andrzej Czerniawski

Prezes PWI-LW

## **SPOTKANIE OPŁATKOWE W DNIU 18.12.2009 r.**

W dniu 18.12.2009 r. Północno-Wschodnia Izba Lekarsko-Weterynaryjna zorganizowała wspólnie z Biurem Podlaskiego Wojewódzkiego Lekarza Weterynarii spotkanie opłatkowe.

Spotkanie w którym udział wzięli Członkowie Rady Północno-Wschodniej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej, Komisji Rewizyjnej, Sądu Lekarsko-Weterynaryjnego, Rzecznik i jego Zastępcy oraz Powiatowi Lekarze Weterynarii, Zarząd PTNW, pracownicy Inspekcji Weterynaryjnej, przedstawiciele związków zawodowych i inni zaproszeni goście odbyło się w sali konferencyjnej WIW w Białymstoku.

Spotkanie rozpoczął Podlaski Wojewódzki Lekarz Weterynarii Krzysztof Pilawa, który przywitał uczestników i wspólnie ze mną złożył wszystkim przybyłym życzenia świąteczno-noworoczne.

Uroczystość przebiegała w ciepłej atmosferze zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia, słuchając kolęd łamano się opłatkiem oraz składano wzajemne życzenia. Myśląc o integracji środowiska weterynaryjnego w przyszłości takie spotkania będą kontynuowane.



BIBLIOTEKA NARODOWA  
Narodowy Ośrodek ISSN  
al. Niepodległości 213  
02-086 Warszawa  
tel. (0-22) 608 24 07  
faks (0-22) 608 29 74

Północno-Wschodnia Izba  
Lekarsko-Weterynaryjna  
ul. Zwycięstwa 26 A/1

15-959 Białystok

Upzejmie informujemy, iż wydawany przez Państwa tytuł:

Biuletyn Północno-Wschodniej Izby Lekarsko-  
Weterynaryjnej

zarejestrowano w międzynarodowym systemie informacji o wydawnictwach ciągłych i oznaczono

symbolem: **ISSN 2081-3708**

Zgodnie z postanowieniami normy PN-ISO 3297 „Międzynarodowy znormalizowany numer wydawnictw ciągłych (ISSN)” – nadany symbol należy umieszczać w eksponowanym miejscu każdego zeszytu wydawnictwa ciągłego, najlepiej w prawym górnym rogu pierwszej strony okładki.

W przypadku wydawnictw seryjnych, oznaczonych równocześnie symbolami ISSN i ISBN, oba numery powinny pojawić się razem, każdy z nich identyfikowany przez własny akronim (ISSN i ISBN).

Nadany ISSN jest ściśle związany z wymienionym wyżej tytułem. Dlatego o wszelkich zmianach nazwy tytułu, wydawcy lub instytucji patronującej, jak również o zamknięciu lub zawieszeniu tytułu, prosimy nas niezwłocznie powiadamiać.

Narodowy Ośrodek ISSN

BIBLIOTEKA NARODOWA  
Narodowy Ośrodek ISSN  
al. Niepodległości 213  
02-086 Warszawa  
tel. (0-22) 608-24-07

19.02.10

*A. Blomberg*

Jest nam bardzo miło poinformować Państwa, iż od bieżącego numeru „Biuletyn Północno-Wschodniej Izby Lekarsko Weterynaryjnej” ma już swój numer ISSN - International Standard Serial Number.

Międzynarodowy znormalizowany numer wydawnictw ciągłych (ISSN), nadawany zasobom ciągłym (czasopismom, gazetom, seriom numerowanym, rocznikom itp.), ukazującym się na różnych nośnikach, służy do jednoznacznej identyfikacji danego tytułu, wprowadzając go do światowego systemu informacji.

W Polsce numer ISSN nadaje od 1977 roku Biblioteka Narodowa.

*Zespół redakcyjny BPWILW*



lek. wet. Eugeniusz Staniszewski

Przychodnia Małych Zwierząt  
16-400 Suwałki, ul. Słupska 1

## STOMATOLOGIA CZ. 2 „KAMIEŃ NAZĘBNY”

Co to jest płytka nazębna, kamień nazębny, zapalenie dziąseł, zapalenie przyzębia: płytka nazębna to różne mikroorganizmy, których jest sporo w jamie ustnej i które odkładają się na zębach, płytka ta przekształca się w kamień nazębny i ulega mineralizacji, powstaje z tego zapalenie dziąseł, a dalszym etapem nie leczenia jest zapalenie przyzębia (zdj. 1).

Nie każdy właściciel przychodzi z psem na etapie tworzenia się płytki nazębnej, a zazwyczaj gdy oddech jest cuchnący a po podniesieniu psu fafli nie widać zębów. Pies czy kot nie powie nam, że bolą go zęby. Właściciel zgłasza się do lekarza gdy pies krwawi z pyska, przestał jeść, albo ma opuchnięty pysk.

Najlepszą rzeczą do usuwania płytki nazębnej jest ususzona bułeczka i nauka jej aportowania. Należy uczulić właściciela, aby chociaż raz dziennie po posiłku płukał jamę ustną zwierzęcia lub dodawał do wody pitnej jakieś preparaty antyseptyczne lub zapachowe. Przy leczeniu choroby przyzębia należy zastosować ostre narzędzia po których stosujemy gumki do wygładzenia, które umieszczamy w prostnicy stomatologicznej, a następnie wygładzamy też korzenie.



zdj. 1.



zdj. 2.



zdj. 3.

Następna grupa chorób (gdy nie jest leczone przyzębie) to powstanie kamienia nazębnego (zdj. 2).

Tu zazwyczaj stosujemy już skaler ultradźwiękowy, oczywiście podłączony do wody aby robił „mgiełkę” i usuwał resztki rozbitego kamienia i jednocześnie chłodził skaler. Jak trzymać skaler: nieprawidłowo (zdj. 3), prawidłowo (zdj. 4).



zdj. 4.

Później czyścimy kiretkami poddąsłowymi, polerujemy kątnicą z gumką (zdj. 5), oraz czyścimy szczoteczką założoną na kątnicę. Po zabiegu musimy zlecić właścicielowi aby nabył w aptece żel stomatologiczny 10% Metronidazol.

Fetor z jamy ustnej jest bardzo często mylony z tym, że pies jest karmiony mięsem i to mięso ulega w żołądku rozkładowi. Po pierwsze trzeba otworzyć pysk psa i zajrzeć do jamy ustnej, jeżeli jest to kamień to pokazać właścicielowi (trochę go poruszać) jaki wydobywa się fetor (są to gnijące szczątki wszystkiego) i skierować psa do specjalisty. Nieprzyjemny zapach na długo pozostaje w pamięci właściciela.



zdj. 5.

Dużo wcześniej nawet już w młodości psa może odkładać się płytka zębowa, a zęby nabierają żółtego nalotu, szczególnie dotyczy to yorkshire terierów, nawet już na zębach mlecznych (to już jest wyższa szkoła jazdy). Właścicielowi trzeba uświadomić wówczas o bardzo częstych kontrolach u lekarza weterynarii.



zdj. 6.



zdj. 7.

Schorzenia przyzębia stwierdzam u 80% zwierząt powyżej 3 roku życia. Przyczyną jest głównie płytka nazębna, dotyczy to głównie ras małych: yorkshire terrier, sznaucer miniaturowy, pinczer, pudel miniaturowy oraz jamnik. Psy ras dużych np. dalmatyńczyk też mają potworny kamień nazębny odsłaniający całą szyjkę zębowa, połowę korzenia (nie wyobrażam sobie jak to musiało go boleć), a właściciel nie jest świadomy, że to psa boli. Bardzo często przychodzą do mnie właściciele z psami, które mają opuchnięty pyszczek. Po rozwarciu jamy ustnej i założeniu rozwieracza na kły, mogę stwierdzić czy to jest ubytek zęba, ubytek szkliwa czy wyczuwalny ropień podzębowy, wówczas zastosować odpowiednie leczenie.



zdj. 8.

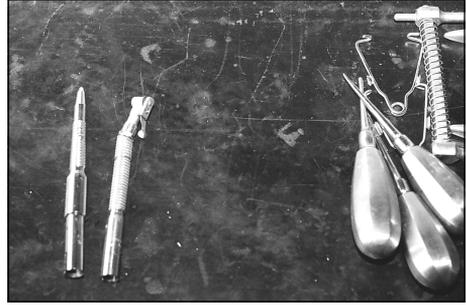
Natomiast gdy jest opuchlizna i wiemy, że łączy się to z zębem i jest to ropień podzębodołowy potrzebne jest przynajmniej 4 dniowe leczenie antybiotykowe. Wówczas przed ekstrakcją takiego zęba trzeba wiedzieć czy jest to ząb jednokorzeniowy, dwukorzeniowy czy trzykorzeniowy. Tniemy wtedy ząb na osobne korzenie diamentem i dopiero go usuwamy. Pierwszym objawem uszkodzenia zębów i kamienia jest ślinienie się psa.

Choroby zębów i przyzębia od zdrowych (healthy mouth) (zdj. 6) przez gingivitis i periodontis, u yorków przetrwałe kły mleczne (zdj. 7), a u shi tsu dwurzędowość.

Kamień nazębny dotyczy przede wszystkim kłów, zarówno górnych jak i dolnych, na szczęce zęby 2 i 3, 19 i 18 (kły 7, 14, 28, 35); żuchwa 24 i 40. Jest przy tym ból, obrzęk, wysięk, zaczerwienienie śluzówki (do tych zabiegów bezwzględnie należy psa znieczulić).



zdj. 9.



zdj. 10.

Podstawowe wyposażenie gabinetu stomatologicznego umożliwiające przeprowadzenie powyższych zabiegów (zdj. 8, 9, 10) zostało wyszczególnione w artykule Stomatologia cz I. w Biuletynie nr 24 (34)/2009.

lek. wet. Mateusz Waszkiewicz

## **PRAKTYKA STUDENCKA – HANOVER**

Na przełomie sierpnia i września 2007 roku miałem okazję odbyć praktykę studencką w Wyższej Szkole Weterynaryjnej w Hanowerze. Postaram się podzielić moimi wrażeniami z czytelnikiem i zwrócić uwagę na elementy, które najbardziej zapadły mi w pamięci.

Wyższa Szkoła Weterynaryjna w Hanowerze jest podzielona na dwie części. Stara część kampusu położona jest nieopodal centrum miasta, dojazd metrem zajmuje zaledwie 10 minut, oraz nowa „Bunteweg” gdzie powstają kolejne budynki szkoły. Zakwaterowanie studentów zapewniają okoliczne akademiki.

Jako miejsce swojej praktyki wybrałem klinikę bydła i spędziłem tam 6 tygodni. Obok niej znajduje się również klinika koni, świń, pta-





ków, psów i kotów. Budynki z czerwonej cegły postawiono blisko siebie i razem tworzą zwarty kompleks.

Klinika posiada stacjonarnie około 60 sztuk bydła, głównie krowy rasy HF. Połowa z nich jest własnością uczelni, a druga należy do okolicznych farmerów. Kierują oni swoje zwierzęta do kliniki w celu wykonania leczenia.

Na parterze znajdują się sale dydaktyczne, operacyjne, stanowiska dla zwierząt, a na piętrze pomieszczenia socjalne i kuchnia.

Przez cały rok niezależnie od tego czy trwa edukacja szkolna, w klinice odbywa się dyżur całodo-

bowy i zajęcia dla studentów. Ja zostałem przydzielony do grupy międzynarodowej, w której znaleźli się koledzy z Meksyku, Hiszpanii i Turcji. Oprócz nas były też grupy niemieckich studentów odbywających praktyczny kurs.

Program kształcenia Wyższej Szkoły Weterynaryjnej w Hanowerze obejmuje podział na gatunki zwierząt. Kierunek zajęć obiera się na ostatnim roku. Należą do niego 3 miesięczne kursy teoretyczne i ćwiczenia w poszczególnych klinikach. Dzięki temu materiał specyficzny dla danego gatunku realizuje się osobno. Oprócz tego każdy student powinien odbyć praktykę w „terenowej” lecznicy. Myślę, że idzie za tym zdecydowanie lepsze utrwalenie zdobytych wiadomości i rzetelne przygotowanie do wykonywania zawodu.

Studenci co tydzień przydzielani są do nowej grupy tematycznej: internistyczna, chirurgiczna, wyjazdowa, korekcja racic. Zajęcia trwają do południa, a po godzinnej przerwie wszyscy spotykają się na prelekcji. Obowiązuje wcześniejsze przygotowanie do omawianego tematu.

Przeciętny dzień w klinice bydła zaczyna się spotkaniem o godzinie 7 rano. Są na nim lekarze i studenci. Personel pomocniczy zajmuje się w tym czasie dojeniem krów i wymianą ściółki. Osoby, które pełniły dyżur nocny składają sprawozdanie, a potem przedstawiany jest plan zajęć.

Studenci wykonują badanie ogólne pacjentów i zapisują wyniki w karcie zwierzęcia. Następnie grupa lekarzy decyduje o podjęciu leczenia. Tak mija pierwsza godzina. Potem podejmuje się pracę w zespole.

Grupa studentów „internistów” zajmuje się aplikowaniem „leków” krowom, najczęściej są to iniekcje domięśniowe antybiotyków lub wlewy doustne. Jeśli jest taka potrzeba pobierane są próbki krwi i przekazywane do laboratorium.

Grupa wyjazdowa czeka obok samochodu, który zaraz wyruszy z wizytą do gospodarstwa celem wykonania badań położniczych. Z reguły jest to dwóch lekarzy i dwóch studentów. Zajmują się wykrywaniem wczesnych ciąży i diagnozowaniem przyczyn niepłodności krów. Studenci mogą robić te same czynności i porównują swoje spostrzeżenia z lekarzem.

Wizyta kończy się rozmową z właścicielem, ustaleniem dalszego postępowania i bardzo często pozostawieniem hormonów w gospodarstwie w celu podania ich zwierzętom. Wystawiany jest rachunek, a należność za usługę wpływa na konto uczelni.

„Grupa operacyjna” asystuje wykonywanym zabiegom. Są to najczęściej repozycje przemieszczeń trawieńca lewo- i prawostronnych, rumenotomia, cesarskie cięcia.

Kolejna grupa przygląda się leczeniu kulawizn i korekcji racic. Można przy tej okazji nauczyć się wykonywać znieczulenia miejscowe.

Do kliniki najczęściej trafiają zwierzęta z dużymi problemami takimi jak: wrzody podeszwy, zapalenia stawów i tkanek towarzyszących. Korekcja odbywa się przy użyciu elektrycznych stołów zabiegowych zaopatrzonych w duże koła. Pozwalają solidnie umocować krowę dzięki pasom, oraz ułożyć ją na boku dzięki siłownikom. Cała konstrukcja jest zwarta i bardzo praktyczna. Nie bez znaczenia jest bezpieczeństwo operatora i zwierzęcia podczas pracy. Umocowaniem krowy zajmuje się personel pomocniczy. Takie zabiegi bardzo często kończą się przyklejeniem drewnianego kloca do zdrowej podeszwy, resekcją ścięgien objętych martwicą, czy nawet amputacją palca jeśli metody zachowawcze nie wystarczają. Na koniec zakłada się opatrunek z grubą warstwą waty i ligniny. Izolację od wilgoci stanowi dziegieć.

Szkoła ma do swojej dyspozycji samochód do transportu zwierząt. Jest to ciężarówka z elektrycznie opuszczaną rampą, w której są dwa stanowiska oddzielone przegrodą.

W klinice wykonywane są liczne badania naukowe, korzysta się na co dzień z przenośnego aparatu RTG, stacjonarnego i przenośnego USG. Do dyspozycji jest również laboratorium.

Po zakończeniu przedpołudniowych prac wszyscy udają się na zasłużoną przerwę. Po godzinie spotykamy się w budynku dydaktycznym lub w sali gdzie prowadzone są dalsze ćwiczenia. Studenci mają ustalony program zajęć tak, by mogli się do nich przygotować i aktywnie uczestniczyć. Sale posiadają stanowiska dla zwierząt, gdzie bezpiecznie można wykonać badanie ogólne lub inne zabiegi.

Kiedy przyłączałem się do grupy niemieckiej nauczyciele widząc mnie lub inne osoby z zagranicy starali się prowadzić zajęcia w języku angielskim. Dzięki temu mogliśmy z innymi przystąpić do wykonania ćwiczeń. Poruszane tematy to: zasady wykonywania kastracji byków, znieczuleń nadoponowych, usuwania zawiązków rogów u cieląt, fetotomii, repozycji przemieszczenia trawieńca, zakładania opatrunków usztywniających, pobierania zawartości pęcherzyka owulacyjnego pod kontrolą sondy USG i inne.

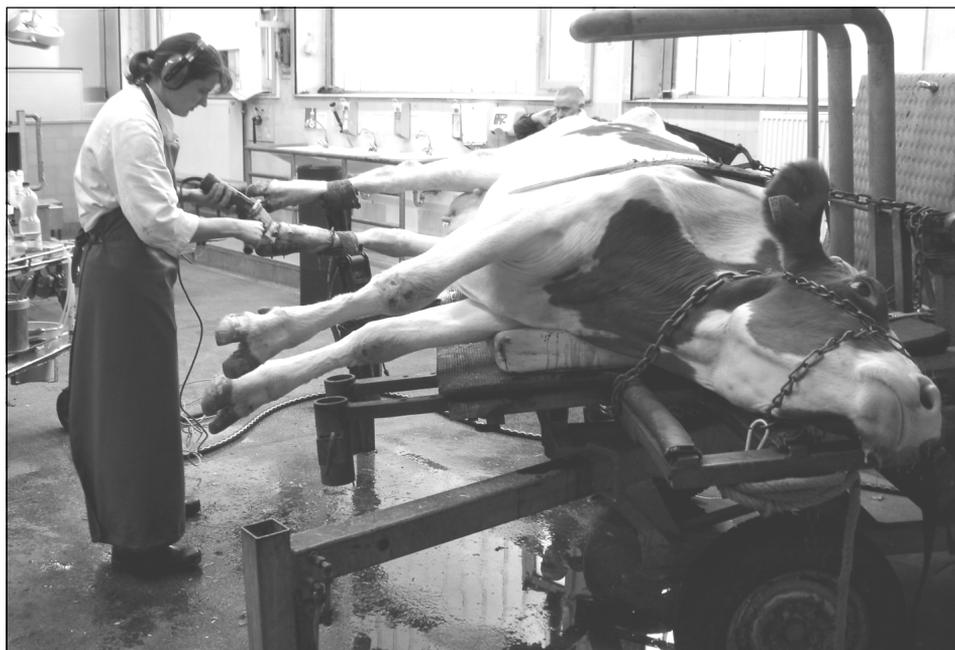
Z ciekawością słuchałem prelekcji, które podkreślały istotę problemu, a ćwiczenia utrwalały wiedzę w praktyczny sposób. Obecność zwierząt w klinice sprawiała, że do naszej dyspozycji zawsze był dostępny pacjent.

Zajęcia kończyły się około godziny 15 i większość studentów opuszczała klinikę. Rozpocynał się dyżur popołudniowy, który trwał do rana. Zostawał na nim lekarz i kilku studentów. Obejmował obchód z wieczornym podaniem „leków”. Zaczynaliśmy od uzupełnienia specjalnego wózka niezbędnymi środkami i ruszaliśmy do pracy. Po kontakcie ze zwierzęciem należało spłukać gumowy fartuch ciepłą wodą i zdezynfekować ręce. Nie było to kłopotliwe, bo na korytarzu znajdowało się kilka stanowisk z bieżącą wodą. Dyżur kończył się wspólną kolacją i rozmowami.

Na sobotę i niedzielę pozostają w klinice wyznaczone osoby. Przyjmowane są nowe zwierzęta jeśli jest taka potrzeba.

Klinika Bydła w Hanowerze to kompleks budynków, aby się porozumiewać z pracownikami zamontowano system głośników. Dzięki temu można szybko odnaleźć konkretną osobę jeśli jest potrzebna do pomocy lub konsultacji.

Zajęcia chirurgiczne prowadzi się na bloku operacyjnym, są tam między innymi 3 sale zabiegowe, pomieszczenie do dezynfekcji narzędzi oraz szatnia. Przygotowanie do operacji obejmuje mycie rąk oraz włożenie jałowych fartuchów. Przy każdym zabiegu wybierany jest student lub dwóch, którzy wykonują znieczulenie i asystę. W czasie repozycji przemieszczenia trawieńca mogą oni zapoznać się z topogra-



fią narządów jamy brzusznej, czy założyć szwy skórne. Zabieg odbywa się przez laparotomię prawostronną niezależnie od strony przemieszczenia. Stabilizacja narządu następuje dzięki omentopeksji przy użyciu jałowego guzika zakładanego pod skórę. W celu zapoznania się ze szczegółami operacji odsyłam czytelnika do książki „Choroby wewnętrzne i chirurgia bydła”, G. Dirksen, H-D.Grunder, M. Stober.

W tym czasie w klinice bydła przebywali też doktoranci z Turcji, Włoch, Afryki i Litwy. Udostępniono im materiał do badań w postaci zwierząt, zaplecze sprzętowe i zakwaterowanie. Tematy ich prac dotyczyły badania EKG w trakcie wykonywania zabiegów chirurgicznych przy użyciu różnych schematów znieczulenia, wpływu GnRH na zmiany przepływu krwi w obrębie jajników obrazowane metodą Dopplera oraz badanie zdolności metabolizmu wątroby po podaniu substancji czynnej dożylnie.

Dzięki tej praktyce mogłem zapoznać się z organizacją pracy dydaktycznej w innym kraju. Bardzo dobrze wspominam ten czas oraz ludzi, których spotkałem. Przypominają mi o nich zdjęcia zachowane w domowym archiwum. Życzyłbym sobie, aby podobne warunki kształcenia panowały na naszych uczelniach. Młodszym kolegom ze studiów polecam takie doświadczenie jakim jest wyjazd na zagraniczną uczelnię.

lek. wet. Marek Rutkowski  
Ośrodek Biotransferu w Piątnicy k. Łomży

## **WPŁYW ŻYWIENIA NA SEKRECJĘ HORMONÓW**

Ilość i dostępność pokarmu istotnie wpływa na rozrodczość zwierząt. Wraz ze wzrostem wydajności czyli zużyciem dostarczonego pokarmu np. do produkcji mleka u zwierząt pogarsza się ich płodność. Takim skutkiem nieprawidłowego odżywienia samic może być okresowe lub całkowite zahamowanie aktywności osi podwzgórzowo-przysadkowo-gonadowej, co w konsekwencji zaburza osiągnięcie dojrzałości płciowej, cykliczność jajników i przeżywalność zarodków.

Wykazano, że przysadki niedożywionych zwierząt mają obniżoną aktywność gonadotropową. Objawy te ustępowały po podaniu hormonów: luteinizującego(LH) i pęcherzykowego (FSH), dlatego można wnioskować, że bezpośrednią przyczyną jest niedostateczna sekrecja gonadotropin z przedniego płata przysadki. Chroniczne niedożywienie zaburza cykliczność płciową samic. Bezpośrednią przyczyną tych zakłóceń są zmiany w syntezie i uwalnianiu LH – w mniejszym stopniu FSH. Sekrecja LH pozostaje pod kontrolą podwzgórzowego dekapetydu – gonadoliberyny (GnRH), który jeśli występują ograniczenia pokarmowe powoduje tłumienie syntezy i uwalnianie LH, co następnie wpływa na dysfunkcję jajników.

Dostarczanie dodatkowego wysokobiałkowego i wysokoenergetycznego pożywienia przed sezonem rozrodczym lub w czasie tego sezonu zwiększa na ogół liczbę owulujących pęcherzyków. Mechanizm, przez który ilość dostarczonego pożywienia oraz masa ciała wpływają na pęcherzyki jajnikowe, nie jest jeszcze do końca poznany. Dojrzewanie pęcherzyków jajnikowych i owulacja zależą od działania gonadotropin przysadkowych, a szczególnie od LH. Uwalnianie LH

zależy od pobudzającego działania GnRH. Niedożywienie obniża częstotliwość pulsów LH, a wpływ ten zależy od zmniejszenia uwalniania GnRH, podczas gdy wrażliwość przysadki na GnRH nie jest zmieniona. Podwyższona liczba owulujących pęcherzyków jajnikowych jest związana ze wzrostem stężenia gonadotropin przysadkowych we krwi obwodowej. Wzbogacone żywienie powoduje podwyższenie liczby owulujących pęcherzyków jajnikowych i wzrost liczby pulsów LH. Na morfologię i fizjologię pęcherzyków jajnikowych wpływają zarówno niedożywienie, jak i wzbogacone żywienie, co w hodowli przekłada się na zaburzenia owulacji i rozrodczości.

Ważną rolę czynników żywieniowych w rozwoju czynności układu rozrodczego w okresie prenatalnym można już zauważyć w 10 dniu ciąży. Niedożywienie matki ogranicza wzrost zarodka już przed implantacją, a w późniejszym okresie rozwoju ma wpływ na przeżywalność zarodków. Obserwowano, że u matek o obniżonej masie ciała śmiertelność zarodków była większa niż u zwierząt ze zwiększoną masą ciała. Na przeżywalność zarodków wpływ ma również prawidłowa sekrecja steroidów, a przede wszystkim progesteronu. Między poziomem żywienia, a ilością progesteronu istnieje zależność odwrotnie proporcjonalna, tzn. niski poziom żywienia jest związany z podwyższeniem poziomu progesteronu, którego gwałtowna sekrecja i obniżenie poziomu powoduje zmiany w ciężarnej macicy. Zaburzenia w wydzielaniu progesteronu powodują zanik objawów rujowych oraz niesprzyjające środowisko dla przeżywalności zarodka. W warunkach fizjologicznych progesteron jest wytwarzany w złuteinizowanych komórkach ziarnistych ciała żółtego jajnika, a po piętnastym tygodniu również przez łożysko. Jego prawidłowe stężenie jest niezbędne do utrzymania ciąży.

W okresie prowadzącym do osiągnięcia dojrzałości płciowej w organizmie zachodzą zmiany w hormonalnych układach związanych ze wzrostem i rozrodem. Następuje wzrost syntezy i uwalniania GnRH co powoduje wzrost pulsacyjnego uwalniania LH w następstwie czego powstają pęcherzyki jajnikowe i zostaje zwiększona sekrecja hormonów steroidowych. Przyspieszenie wyżej opisanych procesów hormonalnych spowodowane jest oddziaływaniem licznych sygnałów do układu kontrolującego wydzielanie GnRH. Jednym z ważniejszych sygnałów pochodzących ze środowiska zewnętrznego jest dostępność pokarmu. Obserwuje się, że jałówki nie mogą osiągnąć dojrzałości płciowej, dopóki nie osiągną pewnego stadium rozwoju fizjologicznego tzw. krytycznej masy ciała. Określenie indywidualnie dla każdej jałow-

ki „ docelowego ciężaru ciała”, pozwoliłoby na prawidłową cykliczność jajników.

U dorosłej samicy zmniejszenie masy ciała o 20% powoduje przerwanie cykli płciowych i zanik czynności jajników, a częstotliwość pulsów LH w fazie pęcherzykowej cyklu płciowego jest wprost proporcjonalna do zmian w masie ciała. Utrata masy ciała związana jest również ze zmianą kondycji. Żeby ocenić rezerwy energetyczne zwierzęcia oraz jego prawidłowe żywienie należy ocenić kondycje w skali 1-5 BCS. Zmiana oceny w dół o 1 pkt. wiąże się z zaburzeniami płodności. Żeby wykryć zaburzenia płodności można zastosować – jaką jedną z metod - ocenę kondycji w całym stadzie.

Istotną rolę w żywieniu zwierząt odgrywa białko. Karmienie dietami o niskiej zawartości białka wydłuża czas osiągnięcia dojrzałości płciowej i skraca cykle płciowe u przeżuwaczy. Brak białka w pokarmie po wycieleniu opóźnia powrót do cykli rujowych spowodowane to jest mniejszą odpowiedzią przysadki mózgowej na GnRH. Obecnie przeprowadzane badania wykazały, że podanie niektórych aminokwasów bezpośrednio do ośrodkowego układu nerwowego( OUN) podtrzymuje wysoki poziom uwalniania LH oraz zwiększa liczbę owulujących pęcherzyków jajnikowych. Jednym z takich aminokwasów powodujących przyspieszenie wzrostu pęcherzyków jajnikowych, owulacji i cyklu rujowego jest tyrozyna( hormon wydzielany przez tarczycę). Tyrozyna podnosi syntezę noradrenaliny i dopaminy w OUN co skutkuje prawidłową sekrecją GnRH, a w dalszym etapie prawidłowemu pulsacyjnemu uwalnianiu LH. Poziom zawartości białka w dawce, od którego rozpoczynają się problemy z rozrodem są bardzo rozbieżne. Wydłużenia okresu międzyciążowego można spodziewać się, gdy koncentracja białka w suchej masie dawki przekracza 15%. Inni badacze obserwowali stopniowe zwiększanie się długości okresu międzyciążowego (od 65 do 105 dni) w miarę jak zwiększano koncentrację białka ogólnego z 12 do 19 %. Zaobserwowano również zmniejszenie skuteczności pierwszej inseminacji z 80 do 60 %, gdy zwiększono koncentrację białka ogólnego w dawkach dla jałówek.

Ważne jest podawanie zwierzętom białka o mniejszej podatności na rozkład w żwaczu. Takie białko potrzebuje o wiele mniej energii wytwarzanej przy jego rozkładzie na substraty. Również zbyt duża ilość białka może spowodować ujemny bilans energii czyli pośredni wpływ na wytwarzanie hormonów sterydowych w jajniku, a w efekcie dalszym zahamowanie wydzielania gonadotropin przez przysadkę mó-

zgową. Można zapobiegać brakom energii spowodowanym zbyt dużą ilością skarmianego białka stosując dodatki tłuszczu chronionego.

Innym składnikiem pokarmowym wpływającym na procesy rozrodcze jest glukoza. Dostępność glukozy w pożywieniu jest sygnałem metabolicznym pośredniczącym między wartością energetyczną pożywienia, a prawidłową sekrecją LH. Brak glukozy powoduje całkowity zanik cykli rujowych i owulacji u krów. Prawdopodobny mechanizm działania glukozy polega na dostarczeniu do mózgu energii potrzebnej do stymulacji neuronów GnRH co skutkuje sekrecją LH z przysadki mózgowej i prawidłowym cyklem rujowym.

Istnieje również teoria, że ujemny bilans energii może pogarszać płodność poprzez pogorszenie jakości dojrzewających pęcherzyków. Nie dojrzewają one w fizjologicznym czasie 70 dni. W warunkach deficytu energii wzrasta liczba pęcherzyków niedojrzałych (poniżej 10 mm średnicy). Natomiast poprawa bilansu energii zwiększa liczbę dobrze wykształconych pęcherzyków (powyżej 10 mm).

W regulacji i pośredniczeniu między pokarmem, a rozrodem biorą również udział neurotransmitery i modulatory. Są to różnego rodzaju peptydy o działaniu oreksygenowym i anoreksygenowym, są one wytwarzane w mózgu oraz komórkach przewodu pokarmowego. Jednym z takich związków jest neuropeptyd Y (NPY) – czynnik oreksygenowy. Zawartość NPY w podwzgórzu mówi nam o stanie odżywienia organizmu. Stwierdzono, że NPY jest związkiem stymulującym pobieranie pokarmu. Razem z leptyną tworzy neurohormonalną pętlę zwrotną, która reguluje pobieranie pokarmu na poziomie OUN. W stanie braku pożywienia następuje pobudzenie aktywności sekrecyjnej NPY, a równoczesne hamowanie aktywności układu gonadotropowego. Leptyna natomiast działa jako sygnał metaboliczny w układzie rozrodczym przekazując impuls do OUN z informacją o dostępnych rezerwach takich jak glukoza i kwasy tłuszczowe.

Opisany powyżej wpływ składników pożywienia na regulację hormonalną w organizmie jest wyraźnym przykładem, że należy dokładnie powiązać ilość skarmianej żywności z okresem fizjologicznym w jakim znajduje się dany osobnik, a efektem prawidłowego żywienia powinno być regularnie pojawiające się ruje.



## LECZENIE SCHORZEŃ BIEGUNKOWYCH CIELĄT

Biegunki cieląt są jednym z podstawowych problemów zdrowotnych w wielkostadnej hodowli bydła. Biegunka występująca u nowonarodzonych cieląt jest zaburzeniem polietiologicznym, które uważane jest za główną przyczynę upadków w pierwszych dniach życia. Trudno jest określić dokładne straty powodowane w hodowli przez biegunki cieląt, ale wg danych literaturowych w 2002 r. w Niemczech zanotowano ok. 32.8% przypadków biegunki u młodych cieląt, natomiast w tym samym roku w USA oszacowano straty powodowane przez biegunkę na poziomie 40-50% wszystkich strat wśród cieląt.

Do najważniejszych przyczyn pojawiania się chorób z objawami biegunki należy zaliczyć:

- czynniki infekcyjne: enterotoksyczne *E. coli*, rota i koronawirusy, salmonelle, parwowirusy, kalciwirusy czy wirus BVD-MD
- czynniki inwazyjne: kryptosporidia i kokcydia
- błędy dietetyczne: przekarmianie cieląt, podawanie mleka czy preparatu mlekozastępczego o niewłaściwej temperaturze, złe wymieszanie lub zbytne rozcieńczenie preparatu mlekozastępczego czy jego niewłaściwe rozpuszczenie.

Objawy kliniczne obserwowane w stanach biegunkowych cieląt obejmują rozluźnienie kału, brak apetytu i bolesność okolicy jamy brzusznej. Przy dłuższej utrzymującej się biegunce stwierdzone jest odwodnienie, znaczne osłabienie i stopniowa utrata odruchu ssania. Niekorzystny wpływ biegunki na organizm cielęcia spowodowany jest zaburzeniami gospodarki wodno-elektrolitowej, osłabieniem łaknienia i zmianami flory bakteryjnej jelita cienkiego. Prowadzi to do kwasicy metabolicznej, zaburzeń elektrolitowych, ujemnego bilansu energetycznego i wzrostu bakterii chorobotwórczych w jelitach cienkich. U cieląt przetrzymywanych w złych warunkach zoohigienicznych (niska temperatura, przeciąg) obraz kliniczny biegunki może być dodatkowo komplikowany przez wychłodzenie organizmu.

Częste przypadki upadków cieląt w trakcie biegunki powodowane są głównie przez posocznicę, kwasicę metaboliczną, hiperkaliemię, hipoglikemię i hipotermię. Bezpośrednią przyczyną śmierci cieląt z objawami biegunki nie jest odwodnienie, a zmiany będące następstwem zaburzeń wodno-elektrolitowych i kwasowo-zasadowych.

### **Odwodnienie**

Przyczyną odwodnienia powstającego w trakcie biegunki jest zwiększona utrata płynów z kałem i ograniczenie ich pobierania z mlekiem. Cielęta w ciągu pierwszego tygodnia życia praktycznie nie piją wody i są uzależnione od płynów pobieranych od matki lub podawanych przez hodowcę. Stanowi odwodnienia towarzyszy spadek objętości krwi oraz płynów pozakomórkowych prowadzący do zmniejszenia objętości wyrzutowej serca, słabszej perfuzji tkanek i szoku hipowolemicznego. Odwodnienie prowadzi do zaburzeń równowagi kwasowo-zasadowej oraz zaburzeń elektrolitowych. Badania dowiodły, że nawet przy odwodnieniu zmniejszającym masę ciała o 14-22%, cielęta były w stanie samodzielnie ssać i utrzymywać się na nogach, a po nawodnieniu szybko wracały do zdrowia. Jednakże w trakcie długotrwałej i uporczywej biegunki często dochodzi do tak dużych zaburzeń homeostazy ustroju, że kończą się one śmiercią.

Stopień odwodnienia zwierząt można badać klinicznie przez określanie elastyczności fałdu skórniego na górnej lub dolnej powiece czy też w okolicy szyi i karku. Lepszym jednak sposobem na określanie stopnia odwodnienia jest pomiar stopnia zapadnięcia się gałki ocznej. Można w tym wypadku wykorzystać wzór:

**% odwodnienia = 1,7 x stopień zapadnięcia się gałki ocznej w mm.**

Sposób ten niestety nie jest miarodajny przy ocenie odwodnienia w przypadku przewlekłego wyniszczenia, gdyż dochodzi wtedy do utraty okołoooczdolowej tkanki tłuszczowej.

Jednym z głównych powikłań towarzyszących biegunce jest kwasica metaboliczna spowodowana przez jelitową utratę węglowodanów i żołądkową lub jelitową fermentację laktozy i glukozy do krótkołańcuchowych kwasów tłuszczowych i mleczanów. Ważnym czynnikiem w patogenezie kwasicy metabolicznej jest powstawanie dużych ilości kwasu D-mlekowego. Okazuje się, że przy jego syntezie, wyrównywanie stanu kwasicy jest dużo trudniejsze i wymaga stosowania większych ilości substancji alkalizujących. Zwiększone stężenie kwasu

D-mlekowego we krwi powoduje łatwe przenikanie jonu D-mleczanowego przez barierę krew mózg i wywołuje objawy nerwowe jak niezdolność, zaleganie, utrata odruchu ssania i śpiączka oraz stanowi częstą przyczynę zejść śmiertelnych cieląt z biegunką. Dodatkową komplikacją w trakcie biegunki jest występujące odwodnienie, gdyż D-mleczan łatwo ulega wydalaniu poprzez nerki, lecz przy odwodnieniu ten proces jest bardzo upośledzony.

Stopień zaawansowania kwasicy metabolicznej nie jest ściśle skorelowany ze stopniem odwodnienia, ale występuje ona częściej u cieląt powyżej 7 dnia życia, niż u młodszych z takim samym odwodnieniem. Wskutek biegunki dochodzi w organizmie do niedoboru jonów sodu, chloru czy potasu, spowodowanego ich utratą poprzez jelita i zmniejszonym pobieraniem z mlekiem. Stężenie  $\text{Na}^+$  i  $\text{Cl}^-$  w surowicy w przebiegu biegunki jest znacznie zmniejszone, natomiast jonów potasowych z reguły podwyższone – przy obniżonym pH dochodzi do wydalania potasu z komórek do przestrzeni pozakomórkowych. Jest to zjawisko bardzo niebezpieczne, gdyż towarzyszy mu arytmia serca i zmniejszenie liczby skurczów, a tym samym dochodzi do niedotlenienia centralnego układu nerwowego i może prowadzić do śmierci.

Cielęta rodzą się z ograniczonymi zasobami energetycznymi. Podczas biegunki powstaje gwałtowny deficyt energii, związany z brakiem lub upośledzeniem pobierania pokarmu i jego zmniejszonym wchłanianiem. Te same czynniki wpływają na zmniejszenie zawartości białka. Nawet przy prawidłowym stężeniu glukozy we krwi u cieląt z biegunką występuje niedobór energetyczny, który może prowadzić do hypotermii.

U cieląt noworodków wykazujących objawy biegunki stwierdzano w jelitach zwiększoną ilość bakterii *E. coli*, dlatego też antybiotykoterapia powinna być zwrócona przeciwko bakteriom Gram-ujemnym zarówno w jelicie, jak i we krwi (w ok. 30% przypadków biegunki bakteryjnej stwierdzono obecność *E. coli* we krwi).

Uwzględniając różnorodne czynniki wywołujące biegunki i zmiany homeostazy ustrojowej, leczenie powinno obejmować:

- uzupełnienie płynów ustrojowych
- skorygowanie zaburzeń elektrolitowych i kwasowo-zasadowych
- zapewnienie podaży energii
- ułatwienie procesu regeneracji uszkodzonego nabłonka jelit

- przy biegunkach tła bakteryjnego - eliminację bakterii chorobotwórczych z jelit i krwi

Realizacja tych celów następuje poprzez:

doustne podawanie izotonicznych lub hipertonicznych roztworów elektrolitowych

- dożylnie podawanie takich roztworów
- podawanie mleka lub preparatów mlekozastępczych
- doustne lub parenteralne podawanie antybiotyków

### **Nawadnianie**

Jedną z najważniejszych metod leczenia w stanach biegunkowych jest nawadnianie. Można je wykonywać doustnie lub parenteralnie (dożylnie, dootrzewnowo). Wskazaniem do podawania płynów dożylnych jest ponad 6-procentowy stopień odwodnienia z jednoczesnym zmniejszeniem lub brakiem łaknienia. W przypadku, gdy zachowany jest odruch ssania, zalecane są płyny doustne.

Optymalny płyn do nawadniania doustnego powinien mieć odpowiednią osmolarność, zawierać sód, stanowić źródło substancji alkalizujących i energetycznych, a także zawierać dodatek substancji pomagających w odnowie nabłonka jelitowego - np. glutaminiany.

Osmolarność płynu powinna wynosić ok. 600 mosm/kg (hipertoniczny), chociaż płynów hipertonicznych nie powinno się używać u zwierząt z rozległymi uszkodzeniami kosmków jelitowych. Przy pobieraniu przez cielę mleka zalecane są roztwory izotoniczne, natomiast w stanach z brakiem łaknienia - hipertoniczne.

Koncentracja sodu w płynie powinna mieścić się w granicach 90-130 mmol/l. Przy stężeniu poniżej 90 mmol/l może wystąpić niedobór sodu (hiponatremia), natomiast powyżej 130 mmol/l może pojawić się hipernatremia i utrata wody. Roztwory doustne w celu dostarczenia energii i zwiększenia absorpcji wody powinny także zawierać dodatek glukozy, octanów, propionianów i ew. glicyny. Jako substancje alkalizujące najczęściej używane są dwuwęglany, ale zdecydowanie lepszym dodatkiem są tu octany lub propioniany. Stężenie tych dwu ostatnich powinno wynosić od 40 do 80 mmol/l. Płyny zawierające octany są tak samo skuteczne w neutralizowaniu kwasicy jak te z dwuwęglanami. Podawanie octanów równocześnie z mlekiem nie powoduje wzrostu pH trawieńca i wpływa korzystnie na przyswajanie mleka. Płyny zawierające dwuwęglany są bardziej skuteczne w szybkiej neu-

tralizacji nagle narastającej kwasicy, ale ich stosowanie ma pewne niedogodności:

- wzrasta pH trawieńca
- zablokowany jest proces ścinania się mleka, co może uniemożliwić jego trawienie i doprowadzić do nasilenia się objawów biegunki

Z tych względów płynów opartych na dwuwęglanach nie można podawać razem z mlekiem, ani w ciągu godziny po napojeniu nim cieląt.

Bardzo istotnym czynnikiem w leczeniu chorób przebiegających z biegunką jest podanie właściwej ilości płynów nawadniających. Deficyt płynów można obliczyć z wzoru:

**potrzebna ilość płynów w litrach = masa ciała zdrowego zwierzęcia w kg x % odwodnienia**

Na przykład u cielęcia o masie normalnej 40 kg, które straciło 7% płynów:  $40 \times 7/100 = 2,8 \text{ l}$  - objętość izotonicznego płynu potrzebna do uzupełnienia tego niedoboru. Całkowita ilość podanego płynu cielęciu musi być powiększona o płyn konieczny do normalnego funkcjonowania organizmu - ok. 60-80 ml/kg m.c/24 godziny.

W nawadnianiu doustnym ważnym czynnikiem warunkującym powrót cielęcia do zdrowia jest dostarczenie odpowiedniej ilości energii. Stosowanie roztworów hiperosmolarnych (ze zwiększoną zawartością glukozy) poprawia stan uwodnienia organizmu, przyspiesza przyrosty cieląt, zwiększa produkcję moczu, zmniejsza objawy kliniczne choroby i zapobiega występowaniu kwasicy metabolicznej. Właściwy stosunek glukozy do sodu w płynach nawadniających powinien wynosić od 1:1 do 1:3. Glukoza dodawana w większych proporcjach (przy osłabionym jej wchłanianiu) może zwiększać ryzyko wystąpienia biegunki.

Standardowe leczenie odwodnionych cieląt z biegunką obejmuje z reguły dożylnie podawanie znacznych objętości roztworów izotonicznych lub hipertonicznych. Jedną z najszybszych metod „cucenia” letargicznych cieląt (będących już w śpiączce) jest podawanie dożylnie hipertonicznego roztworu NaCl (7,2%). Wlew dożylny w tym przypadku powinien być wykonywany bardzo powoli - **4-5ml/kg przez 4-5 minut**. Ważnym uzupełnieniem takiego wlewu jest jednoczesna aplikacja doustnego preparatu nawadniającego (izotonicznego), który na zasadzie powstałego wzrostu gradientu stężeń zostaje szybko wchłonięty ze światła jelita i przechodząc do przestrzeni pozakomórkowej podwyższa objętość płynów - tym samym wyrównuje stan odwodnienia.

Roztwory hipertoniczne powodują szybki podwyższenie objętości krążących płynów, wzrost objętości wyrzutowej serca i ciśnienia tętniczego. Samo podanie hipertonicznego roztworu soli nie neutralizuje stanu kwasicy metabolicznej, alkalizacja w takim przypadku musi nastąpić poprzez doustne podanie płynów wieloelektrolitowych.

### **Żywienie cieląt w trakcie biegunki**

W tradycyjnym podejściu do leczenia schorzeń cieląt przebiegających z biegunką nie zalecano kontynuowania ich żywienia mlekiem, ponieważ uważano, że uszkodzenie błony śluzowej przewodu pokarmowego nie pozwalało na wchłanianie składników odżywczych i tym samym mogło dochodzić do fermentacji w jelitach oraz pogłębiania objawów biegunki. W konsekwencji zalecano jednodniową lub dwudniową głodówką. To podejście okazało się błędne, gdyż takie cielęta zachowują wystarczającą zdolność trawienia i podawanie im normalnych ilości mleka lub preparatów mlekozastępczych nie wpływa na wydłużanie się okresu występowania biegunki. Badania przeprowadzone na dużej grupie cieląt wykazały, że te z biegunką mogą przyrastać podobnie do zdrowych przy normalnym żywieniu i nie ma to wpływu na długość trwania choroby. W świetle tych wyników zaleca się, aby cielętom biegunkowym podawać mleko lub preparat mlerkozastępczy w dziennej dawce sięgającej 12% masy ciała.

### **Zastosowanie preparatu Glutellac w leczeniu biegunek cieląt**

Jednym z najnowszych leków służących do nawadniania doustnego i polecanych w leczeniu biegunek cieląt jest preparat Glutellac firmy Bayer. Środek ten wskazany jest do leczenia każdego rodzaju biegunki, a jego skład pozwala na mieszanie z mlekiem, co jest wygodną metodą aplikacji w praktyce hodowlanej. Preparat Glutellac został opracowany zgodnie z najnowszymi osiągnięciami naukowymi i spełnia wszystkie wymogi dotyczące nowoczesnych doustnych płynów nawadniających. Głównym składnikiem Glutellacu jest substancja buforująca – octan sodu, który alkalizuje środowisko wewnętrzne i zapobiega występowaniu wspomnianej już wcześniej kwasicy metabolicznej. Zastosowanie, jako środka buforującego, octanu pozwala na mieszanie preparatu z mlekiem i nie dochodzi w tym przypadku do zahamowania procesu trawienia (jak w przypadku stosowania dwuwęglanów – następuje zaburzenie wytrącania kazeiny w trawieńcu cieląt). Octany są łatwo metabolizowane w wątrobie i skutecznie neutralizują powstającą kwasicę metaboliczną.

Jak już wspomniano wcześniej, każde cielę z biegunką podejrzewa się o deficyt energetyczny. W preparacie Glutellac źródłem energii jest łatwo przyswajalna glukoza, która uzupełnia powstające niedobory żywieniowe. Dodatkowo, w skład Glutellacu wchodzi jony sodu i potasu, przy czym zachowana jest właściwa proporcja glukozy do sodu wynosząc jak 1:1. Badania wykazały, że nawet cielęta z biegunką mogą przyrastać w trakcie choroby - skala takich przyrostów może sięgać do 500 g dziennie. Warunkiem osiągnięcia sukcesu jest kontynuowanie żywienia mlekiem lub preparatem mlekozastępczym i stosowanie środków nawadniających takich jak np. Glutellac.

### **Stosowanie antybiotyków i środków pomocniczych w trakcie biegunki**

Terapia antybiotykowa ciągle jest jednym z podstawowych metod leczenia biegunki cieląt. Wydaje się, że praktyka ta powinna ulec zrewizowaniu. Rutynowe używanie antybiotyków nie może być rekomendowane w przypadkach biegunki przebiegających bez zakażeń systemowych. Wskazaniami do podawania antybiotyków jest zagrożenie wystąpieniem bakteriemii lub posocznicy. Takie przypadki występują najczęściej u cieląt do 5 dnia życia, słabo uodpornionych, zalegających lub nie wykazujących odruchu ssania. Przy tych powikłaniach najbardziej polecane jest stosowanie antybiotyków o szerokim spektrum działania do których należą: ceftiofur, amoksylicyna lub ampicylina, fluorochinolony oraz inne środki bakteriobójcze jak potencjonowane sulfonamidy.

Dobre efekty w leczeniu biegunki pochodzenia bakteryjnego uzyskiwano przy podawaniu niesterydowych środków przeciwzapalnych np. megluminianu fluniksyny w dawce 1mg/kg m.c co 12 godzin i.m. lub i.v.

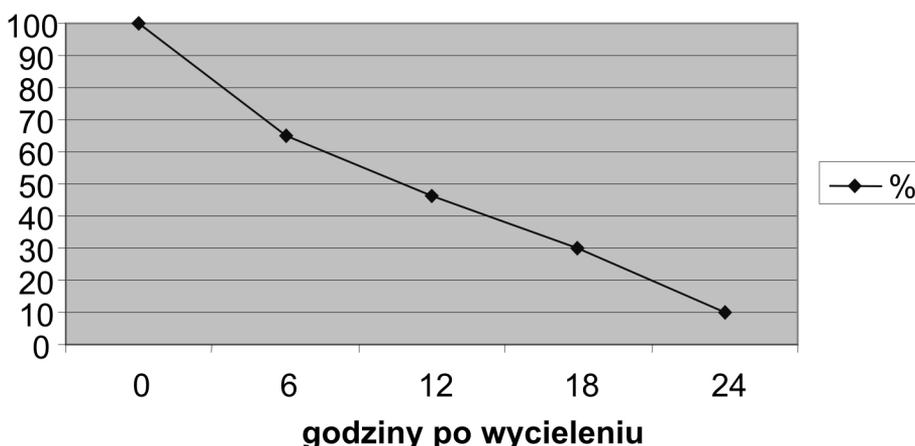
Do leków pomocniczych w leczeniu biegunki cieląt zaliczamy witaminy, szczególnie przy chronicznej biegunce wskazana jest suplementacja witamin z grupy B.

### **Profilaktyka**

Jest najważniejszym elementem postępowania przeciwko schorzeniom biegunkowym cieląt umożliwiającym znaczne zminimalizowanie związanych z nimi strat. Głównym czynnikiem powodującym wystąpienie biegunki u cieląt jest ich słabe zaopatrzenie w ciała odpornościowe dostarczane w siarze. Do przyczyn niewystarczającego uodpornie-

nia cieląt należy zaliczyć zbyt późne odpojenie siarą, złą jej jakość i pobranie zbyt małej ilości siary. W dużym uogólnieniu można powiedzieć, że siara pochodząca od wieloródek (mających bogatszą „przeszłość immunologiczną”) jest dużo lepszej jakości w porównaniu z siarą uzyskaną od pierwiastek. Liczba przypadków biegunki może być zredukowana poprzez późniejsze podawanie siary – 0,5 litra siary dwa razy dziennie do dziesiątego dnia życia. W ten sposób zwiększa się lokalną odporność w jelitach. Nowonarodzonym cielętom zaleca się podanie siary jak najwcześniej (w ciągu trzech godzin po porodzie 2 litry siary) i następne 2 litry w ciągu kolejnych 6-9 godzin. Praktyka hodowlana wykazała, że cielęta pozostawione przy matce z reguły nie pobierają wystarczającej ilości siary, dlatego też wskazany jest ich indywidualny odpój. Inną metodą odpajania cieląt jest podawanie siary za pomocą sondy przełykowej. Metoda ta wzbudza dosyć dużo kontrowersji, ale badania wykazały, że jest to najskuteczniejszy sposób podania odpowiedniej ilości siary. W ten sposób najłatwiej uzyskać właściwe stężenie immunoglobulin w surowicy, które powinno wynosić dla IgG 10g/l. Porównując żywienie za pomocą sondy i tradycyjne stwierdzono, że w pierwszym przypadku koncentracja immunoglobulin z grupy G wynosiła 19.04 g/l surowicy, natomiast w drugim ok. 17,1 g/l.

### Wchłanianie przeciwciał siarowych



Niezwykle istotną rolę w uodpornianiu cieląt ma jakość siary – dobra siara powinna zawierać od 50 do 100g immunoglobulin w jednym litrze. Krowy ras mięsnych mają siarę bogatszą w immunoglobuliny, lecz produkują jej za mało, krowy ras mlecznych natomiast mają siarę gorszej jakości (HF do 48.2g I/litr, Jersey do 66g I/litr). Jakość siary wpływa na jej gęstość – im gęstsza tym zawiera więcej immunoglobulin. Siarę można gromadzić i przechowywać – w lodówce do tygodnia, w stanie zamrożenia nawet do 15 lat.

Kluczową rolę w zmniejszeniu ryzyka wystąpienia infekcji powodujących biegunki odgrywa utrzymanie czystości i higieny cielętników oraz sprzętu używanego do żywienia cieląt. Cielęta powinny być wychowywane w ciągu pierwszego tygodnia życia w indywidualnych budkach (najlepiej z włókna szklanego) – przy takim systemie utrzymania przypadki biegunki zdarzają się dużo rzadziej, niż przy wychowie w cielętnikach. Przewagą wychowu w budkach jest ich łatwość mycia i dezynfekcji oraz możliwość szybkiego przemieszczania z jednego miejsca na drugie. Niestety, w większości krajów europejskich (szczególnie w Polsce) ten system odchowu nie jest zbyt popularny i budzi dość duży opór wśród hodowców. W USA prawie połowa cieląt jest hodowana w indywidualnych budkach, dane z Niemiec mówią tylko o ok. 11,6 % takiego sposobu wychowu (dane z końca roku 2002). Należy pamiętać, że korzyści związane z indywidualnym wychowem cieląt mogą być łatwo zaprzepaszczone – wystarczy, że do jednej budki będzie miało dostęp więcej niż jedno cielę.

Zapobiegając wystąpieniu chorób okresu neonatalnego cieląt można poprzez czynną swoistą immunizację krów ciężarnych. Metoda ta polega na stosowaniu szczepionek zawierających szczepy bakteryjne i antygeny wirusowe – wskazane jest dwukrotne szczepienie na 6 i 2 tygodnie przed porodem, a w kolejnej ciąży jednokrotne na 2-3 tygodnie przed spodziewanym porodem. Stosowana w ten sposób immunizacja krów pozwala na produkcję większej ilości przeciwciał w sianie i tym samym lepsze uodpornienie cieląt. W stadach bydła, w których stosowano programy szczepień krów przed porodem, zdecydowanie obniżyła się zapadalność na schorzenia biegunkowe u cieląt, a śmiertelność spadała do kilku procent.

W profilaktyce biegunek cieląt dość ważną rolę odgrywa stosowanie probiotyków – preparatów zawierających żywe kultury bakteryjne (z reguły bakterie z rodzaju *Lactobacillus*). Ich korzystny wpływ na organizm cielęcia polega na:

- zjawisku konkurencyjnej ekskluzji - współzawodniczenia z patogenem o miejsce receptorowe
- obniżaniu kwasowości treści przewodu pokarmowego
- aktywności bakteriobójczej
- zdolności neutralizacji enterotoksyn
- hamowaniu syntezy toksycznych amin
- immunostymulacji
- produkcji witamin z grupy B.

Innym ważnym elementem postępowania profilaktycznego przeciwko biegunkom cieląt jest dezynfekcja pomieszczeń i ściółki dla zwierząt. Zalecanymi środkami są: 5-10% roztwór amoniaku, 3% nadtlenek wodoru lub 10% roztwór formaldehydu. Z reguły przy dezynfekcji wystarcza 2-3-godzinna ekspozycja (zakażenia bakteryjne i wirusowe), lecz w przypadku występowania kryptosporidiozy czy kokcydiozy działanie środków dezynfekcyjnych musi trwać co najmniej przez 16 godzin.

Reasumując należy powiedzieć, że ze względu na polietiologiczny charakter schorzeń biegunkowych cieląt, leczenie i profilaktyka powinny obejmować przede wszystkim stosowanie odpowiedniej jakościowo siary (we właściwym okresie), aplikowanie odpowiednich preparatów nawadniających (np. Glutellac), w uzasadnionych przypadkach podawanie antybiotyków i środków wspomagających oraz przestrzeganie zasad higieny wychowu cieląt.



## Martin Sheldon

Profesor Rozrodu Zwierząt, Department of Veterinary Clinical Sciences,  
Royal Veterinary College, University of London, Hawkshead Lane,  
North Mymms, Hatfield, AL9 7TA, UK

# ZDROWA MACICA TO BOGATA FERMA

Większość hodowców planuje pierwszą inseminację krów na okres 6-12 tygodni po wycieleniu, ale jest to uzależnione od tego, czy zwierzę ma regularne cykle jajnikowe oraz od sposobu wykrywania rui przez hodowcę. Wszyscy mają nadzieję, że po inseminacji dojdzie do zapłodnienia. Ale, do zapłodnienia konieczna jest zdrowa macica, w której możliwa będzie implantacja zarodka i rozwój płodu. Niestety współczynnik zacielen (zapładniałość) krów mlecznych w Europie jest obecnie na najniższym w historii poziomie i sięga 40%, zaś w USA sprawy mają się jeszcze gorzej i współczynnik zacielen wynosi około 25%. Tak niska zapładniałość może być częściowo spowodowana stresem, na jaki narażone są współczesne krowy mleczne podczas produkcji wysokiej ilości mleka, szczególnie kiedy otrzymują nieodpowiednią paszę. Ważnym czynnikiem, o którym się często zapomina, są także choroby macicy. Wydaje się bowiem, że choroby te są coraz ważniejszym problemem w dużych stadach intensywnie hodowanego bydła mlecznego i stają się coraz bardziej powszechne we współczesnej hodowli krów mlecznych w Europie.

### Choroby macicy

Co mamy na myśli mówiąc o chorobach macicy? Pierwszą chorobą macicy, do której może dojść po wycieleniu, jest występujące u 2-5% krów zatrzymanie łożyska. Choroba bardzo często powoduje także ogólne objawy kliniczne, a zmniejszona produkcja mleka utrzymuje się nie tylko do momentu usunięcia łożyska, ale także przez kilka kolejnych miesięcy. Rozpoznanie i leczenie zatrzymanego łożyska jest stosunkowo proste, natomiast znacznie większym wyzwaniem jest leczenie zakażeń bakteryjnych macicy występujących u krów bezpośrednio

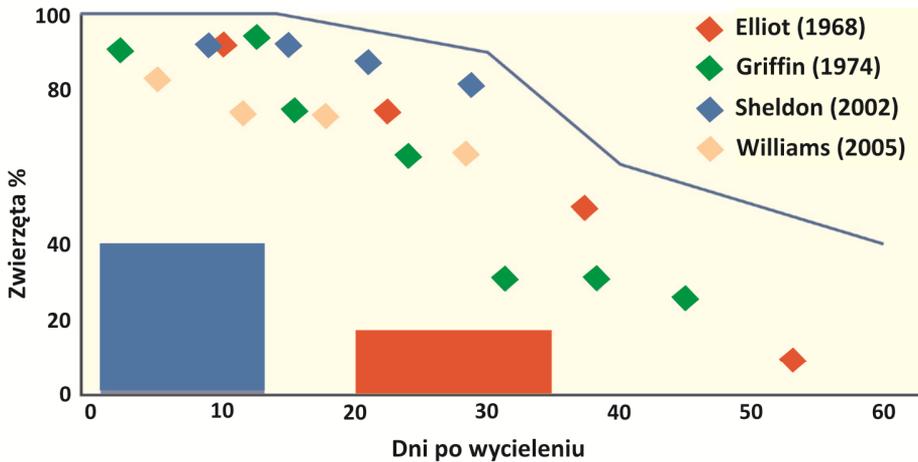
po wycieleniu. U niemal wszystkich krów w ciągu pierwszych dwóch tygodni po wycieleniu dochodzi do skażenia bakteryjnego jamy macicy (Ryc. 1). Skala tego problemu jest znacznie większa niż u wszystkich pozostałych zwierząt domowych, chociaż nie wiadomo dokładnie, dla-



czego dotyka on przede wszystkim krów. Być może przyczyną jest środowisko, w jakim żyją krowy; stosunkowo płynna konsystencja oddawanego kału oraz zanieczyszczenie sromu podczas defekacji lub zaburzenia odporności u krów po porodzie. Chociaż w macicy niemal wszystkich krów po porodzie pojawiają się bakterie, nie wszystkie kro-

wy chorują, ponieważ w wielu przypadkach układ immunologiczny zwierzęcia eliminuje zakażenie. Jednak, nawet u ok. 40% krów w ciągu pierwszych dwóch tygodni po porodzie dochodzi do zapalenia macicy, zaś u 10-15% zwierząt zakażenie utrzymuje się przez okres co najmniej trzech tygodni powodując przewlekłą chorobę macicy zwaną zapaleniem błony śluzowej macicy (endometritis) (Ryc. 1).

Zapalenie macicy to zapalenie jamy, wyściółki (błony śluzowej) i głębszych warstw ściany macicy. W macicy zazwyczaj występuje cuchnąca, czerwono-brązowa wydzielina, zaś cały narząd jest powiększony. U chorych krów często występują objawy ogólne – od łagodnej gorączki do ciężkiego zatrucia, a w niektórych przypadkach zapalenie macicy może doprowadzić nawet do śmierci zwierzęcia. Natomiast zapalenie błony śluzowej macicy jest miejscową chorobą wyściółki jamy macicy, która powoduje zapalenie i wypływ z macicy do pochwy białej ropy wymieszanej ze śluzem. Głębsze warstwy ściany macicy nie są atakowane przez endometritis, dlatego narząd zazwyczaj nie ulega powiększeniu. Oczywiście jest więc, że zapalenie macicy jest znacznie poważniejszą chorobą niż endometritis, a to oznacza, że wymaga zupełnie innego sposobu podejścia ze strony hodowcy i lekarza weterynarii. Po pierwsze znacznie ważniejsza jest właściwa identyfikacja



Ryc. 1. U niemal wszystkich krów w ciągu pierwszych dwóch tygodni po porodzie w jamie macicy pojawiają się bakterie, a częstość występowania chorób macicy jest stosunkowo wysoka. Każdy punkt (■) oznacza odsetek zwierząt, u których z jamy macicy wyizolowano bakterie. Dane pochodzą z czterech różnych badań, a próbki pobrano od zwierząt w różnych odstępach czasu między wycieleniem i 60 dniem po porodzie. Zaciemnione obszary przedstawiają odsetek zwierząt z zapaleniem macicy (◆) w ciągu dwóch tygodni od porodu oraz endometritis (◆) w ciągu 3-5 tygodni po porodzie. Linia ciągła (-) wskazuje odsetek zwierząt z histologicznymi oznakami zapalenia błony śluzowej macicy (endometrium).

krów z zapaleniem macicy, a po drugie zwierzęta te wymagają leczenia ogólnego, aby wyeliminować zakażenie macicy i załagodzić objawy ogólne.

### Konsekwencje

Poza negatywnym wpływem zatrzymanego łożyska lub zapalenia macicy na ogólny stan zdrowia zwierząt, głównym powikłaniem chorób macicy może być niepłodność. Dla utrzymania normalnej płodności konieczne jest występowanie u krowy regularnych cykli jajnikowych i wytwarzanie co trzy tygodnie zdrowych komórek jajowych, które będą mogły być zapłodnione i przekształcić się w zarodek. Regularne cykle jajnikowe są kontrolowane przez szereg hormonów wytwarzanych w mózgu, jajnikach i macicy. Oczywiście najbardziej znanymi hormonami są estrogeny i progesteron wytwarzane przez jajnik. Estrogeny odgrywają kluczową rolę w indukcji owulacji i wywoływaniu zachowań rujowych, podczas gdy progesteron jest hormonem, który jest konieczny do utrzymania ciąży. U zwierząt z chorobami macicy docho-

dzi jednak do upośledzenia sposobu wydzielania hormonów. Z tego powodu u krów z zapaleniem macicy istnieje 11-krotnie wyższe prawdopodobieństwo wystąpienia nieprawidłowych cykli niż u krów zdrowych. Nieprawidłowości te mają przede wszystkim postać nienormalnie długich cykli, które są spowodowane upośledzeniem wydzielania kluczowego hormonu z endometrium macicy, jakim jest prostaglandyna F<sub>2</sub> ∞, która w normalnych warunkach powoduje zakończenie fazy progesteronowej każdego cyklu i prowadzi do i rui, o ile krowa nie jest w ciąży. Komórka jajowa rozwija się w jajniku otoczona przez komórki dostarczające do niej składniki odżywcze, które tworzą pęcherzyk osiągający przed owulacją średnicę około 18 mm. Niestety choroby macicy mogą ujemnie wpływać także i na ten proces. U krów z zapaleniem macicy lub endometritis pęcherzyki jajnikowe rosną znacznie wolniej i wydzielają mniej estradiolu, który jest konieczny do pobudzenia owulacji. Dlatego, u krów z chorobami macicy prawdopodobieństwo owulacji jest czterokrotnie mniejsze, zaś znacznie wzrasta ryzyko powstania torbieli.

Jeżeli jednak, taka krowa owuluje, powstające ciało żółte wytwarza mniej niezbędnego do utrzymania ciąży progesteronu, co może przyczyniać się do zamierania zarodka. Jeżeli występuje zapalenie macicy lub endometritis nie dochodzi do zapłodnienia. W normalnych warunkach wyściółka macicy, czyli jej błona śluzowa, musi być zdrowa, aby stanowić oparcie dla zarodka, aby możliwe było rozpoznanie przez samicę sygnałów chemicznych wysyłanych przez powstający zarodek, a także utrzymanie ciąży oraz zapewnienie prawidłowego rozwoju błon płodowych.

Nawet po skutecznym wyleczeniu choroby macicy, bardzo często przyczyną upośledzenia płodności jest podkliniczne endometritis. W tym przypadku niepłodność wynika prawdopodobnie z obecności zapalenia wyściółki macicy, nawet mimo braku objawów klinicznych takich jak ropa w macicy. Oceniając więc, wpływ chorób macicy na płodność stada można powiedzieć, że zazwyczaj powodują one niższą zapładnialność, wydłużenie czasu od wycielenia do zapłodnienia oraz większą liczbę brakowań z powodu trudności z zapłodnieniem, w porównaniu ze zwierzętami bez tej choroby. W typowych badaniach odstetek zacieleń u krów, które przechorowały endometritis jest zazwyczaj o około 20% niższy, średni czas od wycielenia do zapłodnienia jest o 30 dni dłuższy, zaś 3% więcej zwierząt jest brakowanych z powodu nieskutecznego krycia. Najważniejszym problemem jest jednak to, że do

pogorszenia płodności stada dochodzi nawet mimo tego, że zwierzęta te zostały skutecznie wyleczone.

### **Koszty chorób macicy**

Koszty finansowe strat spowodowanych zakażeniami macicy wynikają przede wszystkim z kosztów leczenia, zmniejszenia produkcji mlecznej i bezpłodności. W Zjednoczonym Królestwie bezpośrednie koszty leczenia i zmniejszenia mleczności u krów z chorobami macicy są szacowane na około 91 EURO, zaś choroby macicy powodują średnią utratę w czasie laktacji około 300 litrów mleka. Koszty pośrednie wydłużonego okresu międzywycieleniowego, zwiększonego odsetka brakowań, dodatkowych inseminacji i słabszego wyrażania rui są szacowane na 101 EURO na krowę, co daje w sumie całkowite koszty wynoszące 192 EURO na krowę. Według danych pochodzących z 21 stad krów mlecznych w Zjednoczonym Królestwie zebranych w latach 1989-1999 szacunkowe koszty bezpośrednie samych chorób macicy wynosiły 1059 EURO na 100 krów rocznie.

W 15 krajach starej Unii Europejskiej hodowanych jest 19,5 miliona krów mlecznych, więc przeliczenie bezpośrednich kosztów chorób macicy na taką liczbę zwierząt oznacza koszty przekraczające 206 milionów Euro. Oczywiście koszty pośrednie tych chorób spowodują ponad dwukrotne zwiększenie tej liczby. Zarówno hodowcy jak i lekarze weterynarii mają możliwości zmniejszenia kosztów chorób macicy, o ile odpowiednio zidentyfikują chore zwierzęta i będą je odpowiednio leczyć. Jeżeli choroba będzie leczona odpowiednio wcześniej, spowoduje to poprawę płodności i zwiększenie produkcji mleka.

Oczywiście znacznie lepsze, zarówno dla hodowcy jak i dla krowy, byłoby skuteczne zapobieganie chorobom macicy. A to oznacza próby uniknięcia sytuacji, które zwiększają ryzyko wystąpienia choroby oraz wczesne rozpoznawanie i leczenie zapalenia macicy, aby zmniejszyć liczbę zwierząt, u których rozwinie się endometritis i w efekcie trwałe zakażenie.

### **Rozpoznawanie chorób macicy**

Rozpoznawanie zatrzymania łożyska jest zazwyczaj proste, ponieważ błony płodowe wystają i zwisają ze sromu krowy przez kilka dni po wycieleniu. Ale, rozpoznanie zapalenia macicy lub endometritis może być znacznie trudniejsze.

W ciągu pierwszych dwóch tygodni po porodzie o obecności zapalenia macicy może hodowcę zaalarmować cuchnąca wydzielina ze sro-

mu i objawy ogólne, często także gorączka. Dlatego, monitorowanie temperatury ciała zwierzęcia przez kilka dni po wycieleniu może być wykorzystywane do identyfikacji zwierząt, które wymagają dalszego badania. Szczególnie ważne jest także prawidłowe rozpoznanie zapalenia macicy, ponieważ jego konsekwencje mogą być znacznie poważniejsze niż endometritis. Najbardziej wiarygodną metodą rozpoznawania endometritis jest ustalenie czy do pochwy nie przedostaje się z macicy ropna wydzielina. Badanie takie należy przeprowadzić po trzech tygodniach od porodu pobierając zawartość pochwy do badania. Można je wykonać szybko i łatwo, jeżeli srom zostanie wyczyszczony przy pomocy ręcznika papierowego, zaś śluz pochwy zostanie pobrany ręką w rękawiczce. Zabieg taki nie powoduje żadnych negatywnych skutków u zwierzęcia. Stopień zaawansowania endometritis można określić poprzez ocenę rodzaju i zapachu śluzu w pochwie. Taka kliniczna ocena stopnia endometritis pozwala na przewidywanie skuteczności prowadzonego leczenia. Dokładniejsze informacje dotyczące systemu oceny śluzu można znaleźć na stronie <http://www.rvc.ac.uk/endo-score>. Krowy z ciężkim endometritis reagowały na pierwsze leczenie w 42% przypadków, podczas gdy w przypadku łagodnego endometritis leczenie było skuteczne u 82% zwierząt.

### **Leczenie chorób macicy**

W niektórych częściach Europy istnieje pogląd, że najlepszą metodą leczenia chorób macicy jest samowyleczenie. W przypadku zapalenia macicy może to być jednak nieco ryzykowna strategia postępowania, ponieważ zakażenie jest zlokalizowane głęboko w tkankach macicy, a u zwierzęcia często występują objawy ogólne. Dlatego, do skutecznego leczenia krów z zapaleniem macicy w okresie poporodowym konieczne jest parenteralne podanie antybiotyków, takich jak cefalosporyny. Nawet w przypadku endometritis oczekiwanie na samowyleczenie nie jest najlepszym sposobem postępowania, ponieważ w ciągu dwóch tygodni poprawi się stan tylko jednej trzeciej zwierząt. Ponadto zapalenie macicy może utrzymywać się jako podkliniczne endometritis jeszcze przez okres kilku tygodni (Ryc. 1). W praktyce aż u 50% zwierząt mogą występować zmiany zapalne wyściółki macicy stwierdzone podczas badania wykonywanego 40-60 dni po wycieleniu, czyli w czasie, w którym powinny być one pierwszy raz inseminowane, a zapłodnialność (współczynnik zacięń) takich krów jest znacznie niższa niż normalna.

## Wnioski

Choroby macicy u bydła po wycieleniu są bardzo częste. Zapalenie macicy pojawia się nawet u ok. 40% zwierząt w ciągu dwóch tygodni po wycieleniu. Zakażeniu ulegają wszystkie warstwy ściany macicy, a często towarzyszą mu także objawy ogólne, więc choroba ta wymaga odpowiedniego rozpoznania i leczenia. Zapalenie błony śluzowej macicy (endometritis), które jest mniej ciężką chorobą, utrzymuje się u 10-15% krów przez okres ponad trzech tygodni po wycieleniu i charakteryzuje się zapaleniem wyściółki macicy. Choroba ta jest zakażeniem miejscowym i nie wymaga aż tak intensywnego leczenia jak zapalenie macicy, chociaż zwierzę powinno być leczone. Wszystkie jednak formy choroby macicy uniemożliwiają zapłodnienie, zmniejszają płodność i powodują straty ekonomiczne. Nawet po skutecznym leczeniu u krów może występować długotrwałe pogorszenie płodności. Choroby macicy kosztują 192 euro na każde chorujące zwierzę, co jest spowodowane spadkiem produkcji mleka, opóźnieniem zapłodnienia, nieskutecznością krycia oraz kosztami leków.

Kolejne artykuły z tej serii będą dokładniej omawiały metody rozpoznawania choroby oraz optymalne metody postępowania. Najważniejsze przesłanie tego artykułu jest takie, że nie powinniśmy ignorować chorób macicy tylko dlatego, że ich nie widać na pierwszy rzut oka – stanowią one bowiem problem zarówno dla krów jak i hodowców. Choroby macicy nie tylko powodują uszkodzenie macicy, ale także wpływają na aktywność jajników. Razem więc, powodują niepłodność, która sama w sobie oznacza znaczące straty w hodowli krów mlecznych. Dlatego, zdrowa macica to bogata ferma!

Źródło: International Dairy Topics - Vol. 5, Nr 5.  
Tłumaczenie: dr n. wet. Michał Jank.

**Artykuł sponsorowany przez firmę Pfizer**



# UROCZYSTOŚCI SPOTKANIA

---

lek. wet. Emilian Kudyba  
Powiatowy Inspektorat Weterynarii w Łomży

## **UROCZYSTOŚĆ POŚWIĘCONA TWÓRCZOŚCI PROF. TOMASZA MOTYLA**

Dnia 10 grudnia 2009 r. w budynku Rektoratu Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie odbyła się uroczystość poświęcona twórczości prof. Tomasza Motyla.

Organizatorem spotkania była Kierownik Katedry Nauk Humanistycznych SGGW w Warszawie Pani Profesor Teresa Zaniewska. Głównym



nym wątkiem wieczoru było omówienie przez twórcę swoich zainteresowań i osiągnięć naukowych a także ostatnio wydanej książki zatytułowanej „Ze strzelbą i z kredką” oraz prezentacja licznych namalowanych przez siebie pastelii. Pozazawodowe zainteresowania Pana profesora skupiają się głównie na świecie przyrody oraz myślistwie.

Prof. zwyczaj. dr hab. Tomasz Motyl jest kierownikiem Katedry Nauk Fizjologicznych i prodziekanem Wydziału Medycyny Weterynaryjnej SGGW. W swej pracy badawczej specjalizuje się w fizjologii zwierząt i cytofizjologii. Jest autorem ponad 200 prac naukowych, opublikowanych w renomowanych czasopismach o zasięgu międzynarodowym. Wypromował 15 doktorów nauk weterynaryjnych. Prowadzi wykłady z fizjologii zwierząt. Jest członkiem Senatu SGGW, Senackiej Komisji Nauki, Senackiej Komisji Dyscyplinarnej, Rady Wydziału Medycyny Weterynaryjnej, Rady Naukowej Instytutu Genetyki i Hodowli Zwierząt PAN oraz Komitetu Nauk Weterynaryjnych PAN. Na niwie łowieckiej pełni funkcję prezesa koła łowieckiego „Puszczyc” w Warszawie, przewodniczącego Komisji Hodowlanej Warszawskiej Okręgowej Rady Łowieckiej oraz jest członkiem Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ i Klubu Myśliwskiego Dziennikarzy.

Wśród wielu gratulacji i życzeń wypowiedzianych tego wieczoru najbardziej zapadły mi w pamięci słowa wypowiedziane przez Prof. dr hab. Mariana Binka Dziekana Wydziału Weterynaryjnego SGGW w Warszawie który między innymi powiedział:

Prof. dr hab. Tomasz Motyl, lekarz weterynarii, znakomity naukowiec i nauczyciel akademicki pokazuje nam dzisiaj inne oblicze swojej natury, oblicze człowieka wrażliwego na piękno i barwy przyrody, oblicze artysty i humanisty. Refleksyjny myśliwy, który na swoje pasje patrzy z pewnym dystansem człowieka kochającego i rozumiejącego przyrodę, starającego się zachować jej chwile we wspomnieniach czy pastelowych barwach. Dzieli się z nami swoimi myślami i przeżyciami, pokazując je w świetle obrazów, które poprzez pośpiech codziennego życia widzimy, ale mijamy je obojętnie lub pochłonięci troskami dnia codziennego nie dostrzegamy ich w ogóle. Pokazuje nam świat pełen spokoju i harmonii nadawanej przez biologiczny cykl życia, istnienia i przemijania, ponownego odradzania się i kontynuacji. Pokazuje nam tę część życia będącą marzeniami za chłopięcymi przygodami. Uchwycony pastelami motyw wynika z osobistych przeżyć autora, ale myślę, że daje również wiele radości innym, którzy zawieszają na nim swój wzrok. Spokój pastelowych barw przyrody wprowadza również i nas

w lepszy nastrój, skłania do refleksji, czasami zadumy. Dziękujemy Ci Tomku za pokazanie tej części duszy, którą zwykle rezerwujemy sobie jako własną, prywatną, a która jak się okazuje jest dopełnieniem w nas tkwiących potrzeb, w tym bliskości z innymi ludźmi, dzieleniem się odczuciami i przeżyciami, wspólnej nie tylko pracy ale i zabawy, biesiady czy przygody. Życzymy, aby dar wrażliwości towarzyszył Ci jak najdłużej, aby powstawały kolejne prace malarskie i literackie dostarczające wzruszeń i radości twoim najbliższym i nam licznej rodzinie przyjaciół i znajomych.

Po części oficjalnej uczestnicy spotkania wysłuchali wspaniałego koncertu kwartetu XERXES STRING QUARTET po czym organizatorzy zaproponowali wszystkim uczestnikom degustację przetworów z dziczyzny.



lek. wet. Emilian Kudyba  
Powiatowy Inspektorat Weterynarii w Łomży

## **JUBILEUSZ 80 URODZIN DR N. WET. RYSZARDA SZMITKO**

*„Świadomość pięknie przebytej drogi życia  
i pamięć wielu dobrych czynów  
jest dla człowieka największą wartością”*

*Cycon*

1 grudnia 2009 roku w kameralnej sali Restauracji RETRO w Łomży przy ul. Nowogrodzkiej odbyło się spotkanie z byłym z-cą Dyrektora WZWet w Łomży dr n. wet. Ryszardem Szmitko. Głównym motywem zebrania był jubileusz 80 Urodzin Pana Doktora. W uroczystości wzięli udział koledzy współpracujący z Jubilatem w latach 80. Ciekawe, przebiegające w koleżeńskej, przyjaznej atmosferze spotkanie usatysfakcjonowało wszystkich. Jubilatowi wręczono wiązanekę kwiatów oraz okolicznościowy adres – tekst poniżej.

*Łomża, 01 grudnia 2009 r.*

*Szanowny Pan  
dr n. wet. Ryszard Szmitko*

*Drogi Jubilacie,*

*Z okazji tak pięknej – mówiąc wprost i po ludzku okrągłej rocznicy Pana urodzin proszę przyjąć najserdeczniejsze życzenia. Wyrażamy głęboką radość, iż przez wiele lat dane nam było pracować z Panem.*

*Pańska bogata osobowość naznaczona niezwykłymi atrybutami, jak: artystyczna zdolność do wyrażania słowem piękna otaczającej rzeczywistości, twórczy niepokój zawodowy skutkujący licznymi sukcesami, solidność wo-*

bec kolegów, troska o rzetelną interpretację okoliczności i zdarzeń przystawio-  
wego „dnia codziennego” zainspirowały nas do tego, by dać wyraz w momen-  
cie, jak sądzimy szczególnym – okrągłego Jubileuszu.

Niech ta dotychczas przebyta z godnością droga wyznacza nowe wspaniałe  
okresy, przepojone zdrowiem, szczęściem i odwzajemnioną ludzką życzliwo-  
ścią.

Jubileusze, jak słusznie zauważa Stanisława – Fleszarowa Muskat, tylko  
wtedy są piękne, jeśli niczego nie kończą.

Niech więc zdrowie i szczęście zawsze Panu sprzyja a także niech zawsze  
otacza ludzka życzliwość.

Z wyrazami głębokiego szacunku  
Beżek Andrzej  
Charubin Stanisław  
Matyskieta Józef  
Karwowski Ryszard  
Korkosz Marian  
Kudyba Emilian  
Szadkowski Wojciech

Następnie Pan dr Szmítko w pełnych emocji słowach podziękował  
za zorganizowanie spotkania. Powiedział między innymi:

Jestem już człowiekiem w  
podeszłym wieku i wszelkie  
emocje są nie dla mnie. Tym  
niemniej dziś autentycznie się  
wzruszyłem. Przybyliście  
bowiem na to spotkanie spon-  
tanicznie, wiedząc, że niczym  
zrewanżować się nie mogę.  
Serdecznie za to dziękuję.  
Szczególnie gorąco dziękuję  
pomysłodawcy i realizatorowi  
spotkania p. Emilianowi Ku-  
dybie. To dzięki jego wytrwa-  
łym staraniom zamierzenie doszło do finału. Dziękuję Powiatowemu Lekarzo-  
wi Weterynarii p. Marianowi Czerskiemu, który swoją obecnością nadał odpo-  
wiednią rangę zebraniu.



Gorąco dziękuję moim współpracownikom z Kolna: p.p. Ryszardowi Kar-  
wowskiemu i Stanisławowi Charubinowi. Zawsze z sentymentem wspominam



*kolneński fragment mojego życia. Cieszę się z przyjazdu Inspektorów p.p. Józefa Matyskiety, Wojciecha Szadkowskiego, Mariana Korkosza i Andrzeja Beżka.*

*Dzisiejsze spotkanie dodało mi otuchy i wiary w to, że nie jestem sam, że mogę liczyć na pomoc i wsparcie z Waszej strony.*

*Życzę wszystkiego najlepszego zebrany na tym spotkaniu profesjonalistom weterynarii.*

Dalsze rozmowy toczyły się przy wydanym z tej okazji uroczystym obiedzie. Dominowały wspomnienia.

dr n. wet. Jan Krupa

## **PROF. DR HAB. KONRAD ANTONI DZIĄBA – NAUCZYCIEL AKADEMICKI, PRZYJACIEL STUDENTÓW**

W tym roku 21 września minie 14 lat od Jego śmierci.

Poznaliśmy się na studiach i mieszkaliśmy w jednym Domu Akademickim przy ul. Grenadierów 41 na Grochowie w latach 1954-1961.

Razem ze swoim kolegą z roku Jerzym Kitą zostali asystentami w Katedrze Epizootologii której kierownikiem był profesor dr hab. Abdon Stryszak jeszcze podczas studiów. Była to w tym czasie jedyna Katedra która posiadała własny samochód osobowy marki Warszawa przekazany przez Państwowy Zakład Ubezpieczeń. Na czwartym roku studiów pełniliśmy w Klinice Chorób Zakaźnych dyżury w czasie których zdarzały się wyjazdy w teren do chorych zwierząt. Pamiętam kilka takich wyjazdów w towarzystwie młodego asystenta Konrada Dziąby, pod którego opieką zdobywaliśmy pierwsze szlify terenowe. Był niezwykle przyjaźnie nastawiony do studentów i przekazywanie im wiedzy teoretycznej i praktycznej dawało mu wiele satysfakcji.

Niezwykle spokojny i opanowany, wymagający ale życzliwy, to Jego cechy które zyskiwały mu wśród studenckiej braci szacunek i po-



pularność. Nie przypuszczałem, że nasza studencka znajomość przerozdi się z czasem w bliższą znajomość. Kiedy w 1974 roku dzięki ówczesnemu doc. dr hab. Jerzemu Kicie rozpocząłem pierwsze kroki w celu otwarcia przewodu doktorskiego, to po jego wyjeździe do Iraku, zajął się mną dr n wet. Antoni Dziąba. Po uzyskaniu przez niego stopnia dr hab. zostałem Jego pierwszym doktorantem a nasza dalsza współpraca może służyć jako przykład właściwych relacji między promotorem i jego uczniem na drodze do uzyskania stopnia naukowego. Do dzisiaj wspominam tamte lata pełne trudów i wyrzeczeń aby sprostać wszystkim wymogom jakie musiałem opanować i pogodzić zdobywanie wiedzy z pracą w terenie. Jestem pewny, że pomoc i zrozumienie ze strony mojego promotora w tym czasie odegrała bardzo pozytywną rolę.

„Konrad Antoni Dziąba wg materiałów źródłowych i informacji Jego kolegi ze studiów i długoletniego współpracownika prof. dr hab. Jerzego Kity urodził się w 1929 r. w Rożentalu k. Nowego Miasta w woj. olsztyńskim .W 1941 r. rodzice a wraz z nimi i Konrad zostali wysiedleni z rodzinnego gospodarstwa do obozu w Smukale k. Bydgoszczy. po rocznym pobycie w obozie Konrad został skierowany do przymusowej pracy na terenie Prus Wschodnich, gdzie pozostawał aż do końca wojny.

W 1949 r. ukończył Gimnazjum w Lubawie. W latach 1949-1951 pracował w Powiatowym Zakładzie Ubezpieczeń w Ostródzie na stanowisku referenta ds. ubezpieczeń zwierząt. W 1951 r. rozpoczął studia na Wydziale Weterynaryjnym Uniwersytetu Warszawskiego, uzyskując dyplom lekarza weterynarii w 1957 r. Jeszcze w okresie studiów rozpoczął pracę na stanowisku młodszego asystenta w Katedrze Epizootiologii tego Wydziału. Po otrzymaniu dyplomu pozostał nadal w tej Katedrze jako asystent, a później starszy asystent.

W 1964 r. obronił pracę doktorską pt. *Wpływ temperatury na zachowanie się kwaśnych mukopolisacharydów i hialuronidazy w skórze oraz inhibitora hialuronidazy w surowicy krwi świń z uwzględnieniem patogenezy różycy*, której promotorem był prof. Abdon Stryszak. Wkrótce potem otrzymał stypendium im. A. Humboldta i odbył 10-miesięczny staż naukowy (przełom lat 1964-1965) w Wyższej Szkole Weterynaryjnej w Hanowerze. W 1965 r. awansował na stanowisko adiunkta. W 1975 r. przeprowadził przewód habilitacyjny na swym macierzystym Wydziale. Na podstawie rozprawy pt. *Kwaśne mukopolisacharydy przewodu pokarmowego cieląt w przebiegu kolibakteriozy* uzyskał stopień doktora habilitowanego. Rok później został powołany na stanowisko docenta.

W późniejszych latach odbywał staże naukowe w Wyższej Szkole Weterynaryjnej w Hanowerze, w latach 1978, 1982 i 1985, jako stypendysta fundacji A. Humboldta. W 1980 r. pracował przez 8 miesięcy na Wydziale Weterynaryjnym w Bristolu (Wielka Brytania).

Powrócił tam również na okres 8 miesięcy w 1984 r. Od 1975 r. pełnił funkcję kierownika Kliniki Chorób Zakaźnych w Katedrze Epizootiologii, a od 1986 r. kierownika tej Katedry.

Dorobek naukowy prof. Konrada Dziąby zamyka się ogólną liczbą 95 pozycji prac opublikowanych w kraju i zagranicą. Do wymienionego dorobku należy dodać liczne recenzje, opinie i ekspertyzy naukowe. W początkowym okresie zajmował się problemami gruźlicy, będącej wówczas istotnym problemem epizootologicznym. Drugim kierunkiem badań była patogeneza chorób zakaźnych zwierząt, ze szczególnym uwzględnieniem świń i cieląt. Trzeci kierunek, bardziej aplikacyjny, to kliniczne aspekty rozpoznawania i zapobiegania chorobom zakaźnym oraz ocena nowych leków z przeznaczeniem do terapii zwierząt.

Prof. K. Dziąba był promotorem 3 przewodów doktorskich, zakończonych nadaniem stopnia. Brał udział w kształcaniu lekarzy wet. praktyków, organizując m.in. 3 studia podyplomowe z zakresu lecznictwa i profilaktyki chorób trzody chlewnej, których był kierownikiem. Wygłaszał liczne referaty w oddziale Polskiego Towarzystwa Nauk Weterynaryjnych oraz na innych konferencjach o zasięgu krajowym.

Konrad Dziąba brał czynny udział w życiu uczelni. Pracował w komisji rektorskiej ds. współpracy z zagranicą, a trzykrotnie był członkiem wydziałowej komisji rekrutacyjnej. Był również członkiem Rady Naukowej Ogródu Zoologicznego w Warszawie, oraz członkiem zespołu ds. ochrony żubra w ramach Państwowej Komisji Ochrony Przyrody. W 1993 r. został członkiem Komitetu Nauk Weterynaryjnych PAN.

Konrad Dziąba był wzorowym nauczycielem akademickim, lubianym przez studentów i współpracowników. Dowodem Jego niemałej aktywności naukowej były nagrody Ministra Szkolnictwa Wyższego i Techniki, była nagroda za skrypt dla studentów i nagrody rektora SGGW. Za swoją 47-letnią pracę został wyróżniony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Złotą Odznaką Honorową „Zasłużony dla SGGW” oraz odznaką „Zasłużony pracownik rolnictwa”.

---

Prof. Konrad Dziąba był aktywnym i pełnym społecznego poświęcenia członkiem Polskiego Towarzystwa Nauk Weterynaryjnych. Przez wiele lat pełnił w Zarządzie Głównym PTNW szereg odpowiedzialnych funkcji z których na szczególne podkreślenie zasługują stanowiska: członka Głównej Komisji Rewizyjnej w latach 1966-1970, skarbnika Zarządu Głównego PTNW w latach 1971-1982, oraz sekretarza naukowego PTNW w latach 1983-1984. Za działalność tę wyróżniony został honorową odznaką „Zasłużony dla PTNW”.

W działaniach społecznych cechowała prof. Konrada Dziubę sumienność i niemała obowiązkowość. Był jakby opoką polskiej nauki i zawodu lekarsko-weterynaryjnego. I takiego zachowamy na długo w naszej pamięci.

Zmarł 21 września 1996 r. w Warszawie.

Żałuję bardzo, że z powodu nieobecności w kraju nie mogłem uczestniczyć w Jego ostatniej drodze. Wiem, że odwiedzał Go dość często podczas pobytu w szpitalu kolega dr n wet. Tadeusz Jakubowski, jego bliski współpracownik w Katedrze Epizootiologii.



dr n. wet. Anatol Bacharewicz

## **JERZY TORŻEWIK (1921-2009)**

Urodził się 3 września 1921 r. w Jedwabnem na ziemi Łomżyńskiej. Dyplom lekarza weterynaryjnego uzyskał na Wydziale Medycyny Weterynaryjnej Uniwersytetu Wrocławskiego w 1952 r. „Nakaz pracy” wydany przez Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego skierował go do woj. białostockiego. Pierwszą pracę w wyuczonym zawodzie rozpoczął w Przychodni Weterynaryjnej w Narwii pow. Bielsk-Podlaski. Po dwóch latach został przeniesiony na stanowisko kierownika Lecznicy dla Zwierząt w Brańsku, w której przepracował ponad 25 lat. Rejon działania był wybitnie rolniczy o zróżnicowanej strukturze gospodarstw, a w tym w wielu miejscowościach zachowały się i były kultywowane tradycje szlacheckie. Był fachowcem, zamiłowanym praktykiem terenowym więc potrafił sprostać wymaganiom poprawnego postępowania wobec ambitnych rolników, a co najważniejsze to osiągał dobre efekty w prowadzonych masowych akcjach profilaktycznych i skutecznym leczeniu zwierząt gospodarskich.



Był prostolinijnym i kulturalnym w postępowaniu prawym człowiekiem cenionym w środowisku w którym żył i pracował.

Dzielnie wspierała go energiczna małżonka Alicja, również lekarz weterynarii po uczelni Warszawskiej.

Cechował go zdrowy rozsądek i umiarkowany dystans do ówczesnej rzeczywistości. Był bezpartyjny. Jednak nie stronił od udziału i kontaktów z takimi organizacjami jak: Zrzeszenie Lekarzy i Techników Weterynarii, Związek Zawodowy Pracowników Rolnictwa, Polski Komitet Opieki Społecznej, Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami.

W późnych latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku przeniósł się z rodziną do Białegostoku i podjął pracę w Wojewódzkiej Stacji Hodowli i Unasienniania Zwierząt na stanowisku wojewódzkiego androloga. Przepracował tutaj ponad 10 lat i w 1988 r. przeszedł na emeryturę.

Był uhonorowany: Złotym Krzyżem Zasługi, odznakami: Za Wzorową Pracę w Służbie Weterynaryjnej, Zasłużony Pracownik Rolnictwa, a także wieloma wyróżnieniami oraz dyplomami. Będąc na emeryturze dużo i często chorował.

Zmarł 23 grudnia 2009 r. Pochowany został na cmentarzu Miejskim w Białymstoku.



dr n. wet. Ryszard Szmitko

Łomża ul. Spółdzielcza 35/10

## **WSPOMNIENIE O LEKARZU WETERYNARII DANIELU MALANOWSKIM**

Z Danielem spotykaliśmy się często. Mieliśmy działki pracownicze tuż obok. Spędzaliśmy tam wolny czas na pogawędkach i wspomnieniach. Przywoływanie z pamięci różnych przygód, nie tylko wypełniało czas, ale i zaspokajało ciekawość wielu rzeczy. Najczęściej mówił Daniel. Opowiadał barwnie, ze swadą, odpowiednio akcentując wydarzenia. Tworzył wizje. Jego relacje były zrozumiałe i ciekawe. Utkwiła mi w pamięci jedna z nich.



W czasie wojny Daniel Malanowski mieszkał w rodzinnym domu, który znajdował się na kolonii nieopodal szosy. Był to dobry punkt obserwacyjny na drogę. W lipcu 1944 roku obserwował tam nieprzerwany ruch. Na zachód przemieszczały się ogromne ilości wojska wraz ze sprzętem bojowym. Ofensywa.

W pewnym momencie zauważył, że od konnego oddziału oderwał się samotny jeździec. Jechał na oklep. Niebawem znalazł się przy płocie do zagrody. Daniel Malanowski spostrzegł, że górna część jego bluzy była ozdo-

biona wieloma medalami i odznaczeniami. Na plecach miał pepeszę, do pasa była przytroczona kabura rewolweru.

Daniel, człowiek gościnny i przyjacielski, uznał, że trzeba go powitać. Kłopot był w tym, że nie znał języka rosyjskiego. Wpadło mu jednak do głowy, że tak odznaczony i uzbrojony żołnierz, to oficer. Jeśli oficer to musi znać łacinę.



A zatem powita go po rzymsku! Pospiesznie wyszedł na ganek, czekając na domniemanego oficera. Gdy ten się zbliżył, energicznym gestem podniósł wyciągniętą rękę i donośnym głosem powiedział „salve victor”.

Reakcja żołnierza była natychmiastowa i niespodziewana. Sięgnął do kabury i wymachując wydobytym naganem krzyczał „ty faszysto, zaraz ci dam salwę”.

Daniel nie wiedział o co chodzi, ale widząc irytację żołnierza, zrozumiał, że popełnił błąd. Obleciał go strach. Pospiesznie wycofał się w głąb domu, do kryjówki. Sytuację załagodziła mama Daniela mówiąc, że to jej syn a nie żaden faszysta.

Dopiero nazajutrz, rozważając zdarzenie, Daniel stwierdził, że popełnił fatalny błąd. W pośpiechu nie uwzględnił faktu, że faszyci właśnie od rzymian przyjęli ten powitalny gest.

W maju 2010 zbliża się trzecia rocznica śmierci Daniela Malanowskiego. Odszedł nagle po krótkiej chorobie. Zaskoczył tym swoich bliskich i przyjaciół. Ja również boleśnie odczułem to rozstanie. Daniel Malanowski był jednym z tych lekarzy weterynarii, którzy z wielkim zaangażowaniem emocjonalnym i wymiernymi efektami służyli swemu zawodowi. Dbał o prestiż zawodu. Pasja społecznikowska i patriotyczna były ważnymi elementami jego osobowości. Zasady te wpajał również uczniom szkoły weterynaryjnej, gdzie przez wiele lat zajmował się dydaktyką.

Przemijanie jest nieodłącznym atrybutem życia, lecz zasługi człowieka i pamięć o nim pozostają. *Non omnis moriar.*

Mariusz Klimpel

Łomża

## ZYGMUNT KOTARA

Poszukując ciekawych historii, autentycznych opowieści, najchętniej z okresu II wojny światowej i pierwszych lat po wojnie, natrafiłem na relację plutonowego Zygmunta Kotary. Jest to opowieść zapisana na taśmie filmowej przez jednego z członków rodziny. Namówiono starszego już pana by opowiedział o swoich przeżyciach a miał co opowiadać. Niestety opowieść nie obejmuje pełnego okresu i pomija ważne wydarzenia. W pamięci członków rodziny zachowały się jego wcześniejsze opowieści ale po tylu latach pamięć zawodzi w szczegółach. Konieczność dalszych poszukiwań jeszcze bar-



dziej pobudziła moje zainteresowanie i postanowiłem dołożyć wszelkich starań by uzupełnić wydarzenia pominięte w relacji. Zygmunt Kotara zmarł w 1993 r. i nic więcej już nam nie powie. Od jego córki, pani Anny Filipkowskiej-Wybranowskiej, która udostępniła mi nagranie otrzymałem kilka pamiątek związanych z jej ojcem wśród nich ostatnie numery wydawnictwa Związku Polskich Spadochroniarzy „Spadochron” wydawanego w Londynie. Jest to organ byłych żołnierzy I Samodzielnej Brygady Spadochronowej, w której do zakończenia wojny służył jej ojciec. Wydawnictwo to jest skarbnicą wiedzy o byłych żoł-



niierzach tej Brygady. Zachowały się archiwa i żyją jeszcze niektórzy żołnierze tej formacji. Historia którą opiszę jest oparta wyłącznie na opowieści zarejestrowanej kamerą filmową. Opowieść urywa się kilkakrotnie gdyż wspomnienia ciężkich przeżyć powodują silne wzrusze-



nia u opowiadającego. Udziela się ono także oglądającym zapis filmowy. Po kilku chwilach opowieść znów nabiera tempa.

Plutonowy Zygmunt Kotara przeszedł typową drogę żołnierza tułacza. Najpierw walki we wrześniu 1939 r., następnie niewola (w jego przypadku niemiecka, sowiecka), kolejno: wywózka na Syberię i katorżnicza praca w łagrze, wojsko polskie (Armia gen. Andersa), przejazd do Wielkiej Brytanii, przygotowanie do inwazji w ramach Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, walki na kontynencie i powrót do kraju. W tym schemacie brakuje więzienia w „wolnej” Ojczyźnie i ponownej



zsyłki na Syberię do łagru. Pomijam tło historyczne wydarzeń, bo znane jest powszechnie a ograniczam się do osobistych przeżyć Zygmunta Kotary. Niektóre z nich z perspektywy czasu utraciły swą grozę i mogą się wydawać zabawne, ale w tamtych czasach takimi nie były.

Zygmunt Kotara urodził się dnia 10 grudnia 1916 roku Podgórzu k. Łomży. Jako młody człowiek wstąpił do Związku Strzeleckiego. Następnie jako ochotnik zgłosił się do wojska a będąc członkiem Związku miał prawo wyboru formacji. Wybrał Korpus Ochrony Pogranicza. Staż rekrucki odbył w 9 Pułku Strzelców Konnych stacjonujących w Grajewie. Po ukończeniu szkoły podoficerskiej dostał przydział do Korpusu Ochrony Pogranicza na wschodniej granicy do jednostki stacjonującej w miejscowości Niewirgów za Równem. **Jednostka skierowała go na kurs weterynaryjny dla wojskowych organizowany przez Ministerstwo Rolnictwa.** Nie przypuszczał wtedy jakie znaczenie w przyszłości w jego życiu będzie miał ten kurs. Po ukończeniu kursu wrócił do swojej macierzystej jednostki, w której służył jako podoficer weterynarii.

W marcu 1939 r. przydzielono go do formowanego właśnie I Pułku Kawalerii Korpusu Ochrony Pogranicza, który wszedł w skład Armii Łódź. Była to jednostka silnie wzmocniona, zorganizowana w związku z coraz bardziej realnym zagrożeniem ze strony III Rzeszy. Wojna zaskoczyła go w miejscowości Kamionki przy niemieckiej granicy. Pułk

toczył walki osłonowe. Oddział Zygmunta Kotary cofał się pod naporem wojska niemieckiego w kierunku Warszawy. Przemieszczali się nocami a w dzień kryli się po lasach. Do Warszawy dotarła grupka 15 żołnierzy, on jako dowódca szwadronu. Z różnych rozbitków utworzono kompanię której zadaniem było patrolowanie miasta. Jako kapral był dowódcą 3 osobowego patrolu. Bombardowania Warszawy nasilały się. Ich oddział skierowano do Modlina dla wzmocnienia obrońców twierdzy. Nie doszli do celu. 23 września zostali okrzyżeni przez Niemców i wzięci do niewoli. Pognano ich pieszo do Prus Wschodnich. Kapral Kotara trafił do stalagu nr 1.

Do obozu zgłaszali się bogaci Niemcy, posiadacze majątków ziemskich, po jeńców do pracy. Tak trafił do dużego majątku, w którym również hodowano bydło. Kotara ujawnił, że w wojsku służył jako weterynarz. Sprawdzono zaraz



jego umiejętności i przydzielono pracę przy zwierzętach. Szybko dał się poznać jako zdolny pracownik czym zdobył sobie uznanie rządcy majątku. Jeńców pracujących tam pilnował inwalida z I wojny światowej. Strażnik do tego stopnia polubił Zygmunta, że któreś niedzieli zabrał go na polowanie. W lesie dał mu broń i objaśnił czym ma się kierować przy wyborze celu. Stało się coś niebywałego, strażnik z własnej woli, niczym nie przymuszony, uzbroił jeńca przez co sam stał się bezbronnym. Znajdowali się sami w lesie. To wymarzona okazja by pozbyć się „opiekuna”. Jednak wtedy Zygmunt Kotara jeszcze nie myślał o ucieczce. Pierwszym strzałem zabił dorodnego koziołka.

Zrobił nosiłki i obaj ponieśli zdobycz. Strażnik dając mu broń do ręki, okazując tyle zaufania złamał podstawowe zasady regulaminu obozowego. Regulamin ten złamał też właściciel majątku, który polecił by mięso rozdano wśród jeńców. W tym majątku regulamin obozowy nie był rygorystycznie przestrzegany. Jeńcy pracowali ale byli traktowani po ludzku, nawet życzliwie co wynika z relacji Zygmunta Kotary. W wigilię 1939 r. właściciel zaprosił jeńców do świątecznego stołu. Wszyscy otrzymali rękawice i skarpety. Posadzono ich przy oddzielnym stole i kazano śpiewać kolędy. Wigilię Bożego Narodzenia, naj-



bardziej rodzinnego i radosnego ze wszystkich świąt, spędzamy w gronie najbliższych nam osób. Dwunastu polskich jeńców jadło świąteczne potrawy, dostali też prezenty. Czego im brakowało? Myślę, że wolności i bliskości swych rodzin. Zamiast świątecznego nastroju trawił ich smutek i tęsknota. Była to pierwsza wigilia w niewoli, z daleka od swych rodzin, bez wiadomości ich losie, w obcym kraju i w tragicznym okresie dla Polski. Śpiewali kolędy bo tak im kazano. Jak silne w owym czasie było to przeżycie świadczy fakt, że Zygmunt Kotara pół wieku później wspominając o tym rozplakał się i długo nie mógł opanować wzruszenia.

Przeżywali dramat, którego reżyserem było życie. Rok później też śpiewał kolędy i też z nakazu ale już w niewoli sowieckiej, w okolicznościach które niczym nie przypominały świąt.



W marcu 1940 r. z majątku uciekło trzech jeńców, w tym też kapral Zygmunt Kotara. Szli nocami, w dzień kryli się po lasach. Wkrótce nasz bohater znalazł się w Łomży ale z rodziną spotkał się dopiero po wojnie. Tutaj zatrzymali go Sowieci. Ponownie został wywieziony do obozu w dalekiej Syberii.

Po wojnie Zygmunt Kotara czynnie włączył się w organizację na terenie Łomży lecznictwa weterynaryjnego. Był jego prekursorem. W weterynarii pracował przez wiele lat. Na początku w lecznictwie zwierząt a następnie w nadzorze weterynaryjnym w rzeźni miejskiej w Łomży.

J.M.

## SPOTKANIE PO LATACH

Dwa czarno-białe zdjęcia zrobione przed laty.  
Miejsce jakieś znajome, lecz trudno o datę.  
Twarze znane Ci chyba odnajdujesz na nim:  
Sześciu Panów razem, a w środku jedna Pani.

Wśród wszystkich zgromadzonych na tych zdjęciach osób  
jest jeden Pan stateczny oraz trzech młokosów,  
dwóch nieco starszych wiekiem, no i doświadczeniem.  
Sylwetki wyprężone, na twarzach skupienie.

Od tamtej chwili minęło pewnie ćwierć wieku.  
Rzeka życia płynęła, tyś z jej nurtem człowieku  
Różnie z Tobą bywało, dostałeś czasem w kość.  
Zabolał guz na głowie, wszystkiego miałeś dość.

Mówią, że góra z górą nigdy się nie spotka.  
Dla grona starych przyjaciół to tylko blotka.  
Razem dziś tu jesteśmy, wracają wspomnienia,  
w rozmowach rodaków po latach milczenia.



Brak tylko z naszej paczki tej samotnej Pani.  
Szkoda - jej miejsce było i jest między nami.

**Panie Dyrektorze, Ryszardzie Szmitko,**

życzymy stu lat życia, wielu wspaniałych chwil  
- Andrzej, Józek, Marek, Marian i Emil.

Łomża, 1 grudnia 2009 roku

Na pamiątkę spotkania:

KWRYMA EMILIAN  
Józef Matysiewicz  
Marek Karwowski  
Marian Verhagen  
Andrzej Budy  
Ryszard Szmitko



# ADMINISTRACJA WETERYNARYJNA

---

lek. wet. Krzysztof Strawa  
z-ca Powiatowego Lekarza Weterynarii w Sanoku

## **AUDYT JAKO NARZĘDZIE W NADZORZE NAD ŻYWNOŚCIĄ, PASZAMI I DOBROSTANEM ZWIERZĄT**

*ROZPORZĄDZENIE (WE) NR 882/2004 PARLAMENTU EUROPEJSKIEGO I RADY z dnia 29 kwietnia 2004 r. w sprawie kontroli urzędowych przeprowadzanych w celu sprawdzenia zgodności z prawem paszowym i żywnościowym oraz regułami dotyczącymi zdrowia zwierząt i dobrostanu zwierząt* podaje w swoim słowniczku następujące definicje audytu i inspekcji:

„- 6) „audyt” oznacza systematyczne i niezależne badanie mające na celu ustalenie, czy działania i związane z nimi wyniki są zgodne z zaplanowanymi rozwiązaniami i czy te rozwiązania są skutecznie stosowane oraz czy są odpowiednie do osiągnięcia celów.

- 7) „inspekcja” oznacza badanie wszelkich aspektów pasz, żywności, zdrowia zwierząt i ich dobrostanu w celu sprawdzenia, czy ten aspekt lub aspekty są zgodne z wymaganiami prawnymi prawa paszowego i żywnościowego oraz regułami dotyczącymi zdrowia zwierząt i ich dobrostanu”.

Pobieżna lektura obydwu definicji nie pozwala łatwo wychwycić różnic aczkolwiek są one bardzo zasadnicze. Inspekcja-kontrola jest przeprowadzana zazwyczaj „z zaskoczenia”. Jej obszar zazwyczaj niemal całościowy co nieznaczną oczywiście kompletny. Bardzo często jest ona wynikiem otrzymanych wyników badań laboratoryjnych. Efektem kontroli bardzo często są nakładane sankcje administracyjno-karne. W przypadku audytu jest nieco inaczej. Jest on zawsze zapowie-

dziany zarówno czasowo jak i obszarowo. Audytor ma za zadanie znaleźć wady systemu i pomóc w ich eliminacji a nie tak jak przy inspekcji, szukać winnych i nakazać administracyjnie usunięcie uchybień.

Podobne definicje audytu jak ta z rozp.882/2004 podają również: ISO 19011:2002 i CAC / GL 20-1995.

Komisja swoją decyzją z dnia 29 września 2006 r. określającą wytyczne ustanawiające kryteria przeprowadzania audytów zgodnie z rozporządzeniem (WE) nr 882/2004 Parlamentu Europejskiego i Rady w sprawie kontroli urzędowych przeprowadzanych w celu sprawdzenia zgodności z prawem paszowymi żywnościowym oraz regulami dotyczącymi zdrowia zwierząt i dobrostanu zwierząt (2006/677/WE) podjęła próbę ujednoczenia przeprowadzania auditu we wszystkich krajach członkowskich. W punkcie 3 załącznika do ww. decyzji Komisja podaje definicje jakie są niezbędne by poruszać się w tej tematyce:

„Do celów niniejszych wytycznych stosuje się definicje ustanowione w art. 2 rozporządzenia (WE) nr 882/2004, art. 2 i 3 rozporządzenia (WE) nr 178/2002 Parlamentu Europejskiego i Rady (1), ISO 19011:2002 (2) oraz ISO 9000:2000 (3).

W szczególności należy zwrócić uwagę na następujące definicje ISO 19011:2002 i ISO 9000:2000:

„**Kryteria audytu**” oznaczają zbiór polityk, procedur lub wymogów wykorzystywanych jako element odniesienia, do których porównywane są dowody audytu, np. normy, według których oceniane są działania jednostki audytowanej.

„**Plan audytu**” oznacza opis działań i rozwiązań dla danego audytu.

„**Program audytu**” oznacza zbiór jednego lub większej liczby audytów zaplanowanych w specyficznych ramach czasowych i nastawionych na specyficzny cel.

„**Zespół audytowy**” oznacza jednego lub więcej audytorów przeprowadzających audyt, wspieranego (wspieranych) w razie potrzeby przez ekspertów technicznych.

„**Jednostka audytowana**” oznacza jednostkę, w odniesieniu do której przeprowadzany jest audyt.

„**Audytor**” oznacza osobę posiadającą kompetencje do przeprowadzenia audytu.

„**Działanie naprawcze**” oznacza działanie mające na celu wyeliminowanie przyczyny wykrytej niezgodności lub innej niepożądanego sytuacji.

„*Działanie zapobiegawcze*” oznacza działanie mające na celu wyeliminowanie potencjalnej niezgodności lub innej niepożądanej sytuacji.

„*Ekspert techniczny*” oznacza osobę służącą zespołowi audytowemu specyficzną wiedzą lub wiedzą fachową.

Do celów niniejszych Wskazówek stosuje się następujące definicje:

„*Organ audytowy*” oznacza organ przeprowadzający proces audytu. Może być nim jednostka wewnętrzna lub zewnętrzna.

„*Proces audytu*” oznacza działania opisane w sekcji 5.1 (podejście systematyczne).

„*System audytu*” oznacza połączenie jednego lub więcej organów audytowych wykonujących proces audytu w obrębie jednego lub kilku właściwych organów.

„*Łańcuch produkcji*” oznacza cały łańcuch produkcji obejmujący wszystkie „etapy produkcji, przetwarzania i dystrybucji”, jak określono w art. 3 ust. 16 rozporządzenia (WE) nr 178/2002.”

Przygotowując audyt musimy wcześniej przygotować jego plan. Winien on zawierać parę kluczowych elementów. Należy założyć cele jakie chcemy osiągnąć, określić obszar i kryteria audytu. Ze względu na to, że musimy uprzedzić podmiot w który będzie podlegał audytowaniu koniecznym jest określenie daty i planowanego czasokresu trwania. Ze względów logistycznych, które wpłyną na sprawność przeprowadzania, należy ustalić osoby, które będą służyły jako przewodnik jak i osoby, z którymi będziemy chcieli się spotkać. Ważne jest aby osoby te przygotowały dokumenty, z którymi będziemy chcieli się zapoznać. My z kolei przygotowujemy listy kontrolne (checkliste) oraz aktualizujemy swoją wiedzę z prawodawstwa. Bardzo duże znaczenie ma przygotowanie list kontrolnych. Pozwalają one na:

- utrzymać kierunek przeprowadzanego audytu
- zabezpiecza przed wychodzeniem poza zaplanowany obszar
- dokumentuje postępowanie
- pomaga w przeprowadzeniu systematycznego audytu
- pomoże nie zapomnieć ważnych punktów
- zapewnia łączność pomiędzy auditorami
- zabezpiecza przejrzystości
- pomaga zachować plan
- dokumentuje użyte dowody

I tak np. przy audytowaniu systemu HACCP lista kontrolna winna zawierać:

- podstawy HACCP
- wprowadzenie założeń podstawowych
- opis produktu i specyfikacje
- schemat blokowy
- analiza niebezpieczeństwa
- identyfikacja krytycznych punktów kontroli (CCP)
- krytyczne wartości graniczne
- działania nadzorcze
- działania korygujące
- walidację wartości krytycznych
- działania weryfikujące system

Audyt rozpoczynamy od posiedzenia otwierającego. Zapoznajemy się na nim z kierownictwem zakładu oraz osobami będą nam towarzyszyły podczas przeprowadzania audytu. My przedstawiamy cel, obszar i kryteria przeprowadzanego audytu. Przedstawiamy harmonogram naszych działań i koncepcje ich przeprowadzenia. Z kolei pełnomocnik ds. HACCP zapoznaje nas z planem HACCP i jego podstawowymi założeniami. Przedkłada dokumentację oraz omawia krytyczne punkty kontroli , a zwłaszcza zapisy monitorowania i z postępowania w przypadku przekroczenia wartości krytycznych. Na tym posiedzenie otwierające można zakończyć. Do niezbędnych czynności, które musimy przeprowadzić bezwzględnie należą:

- a) sprawdzenie poprawności założeń podstawowego schematu blokowego
- b) sprawdzenie analizy zagrożeń
- c) kontrola prawidłowości identyfikacji CCP
- d) ocena wartości krytycznych CCP
- e) ocena poprawności monitorowania CCP i ewentualnych działań korygujących
- f) sprawdzenie dokumentów, o które oparto walidację
- g) kontrola działań weryfikacyjnych
- h) przegląd dokumentacji z lat poprzednich (wrywkowo)

Każdą przeprowadzaną przez nas czynność dokumentujemy . Bardzo istotną rolę spełnia osoba wyznaczona przez kierownictwo zakładu na naszego towarzysza. Winna ona być przy nas przy każdej z wykonywanych przez nas czynności. Prowadzi nas w miejsca ,które chcemy zobaczyć. Sprowadza ludzi ,z którymi chcemy porozmawiać. Przedkłada dokumentację, którą chcemy sprawdzić. Osoba ta musi być w pełni wiarygodna. Stwierdzenie faktów, które rzucałyby cieć na taką

ocenę upoważnia nas do przerwania audytu, gdyż dobrze można przeprowadzić audyt tylko przy pełnym zaangażowaniu strony audytowanej.

Podczas przeprowadzania audytu przez cały czas korzystamy z tak zwanego „trójkąta autowego”, który tworzą: obserwacja, pytanie, sprawdzanie. Zadając pytania należy dobierać słowa odpowiednio do poziomu pytanego. Należy je konstruować bardzo prosto a ich treść ma wynikać z zamierzonego celu, do którego dążymy kierując się profesjonalizmem i logicznym osądem. Osoby, z którymi się stykamy lub rozmawiamy traktujemy w taki sposób w jaki my chcielibyśmy być traktowani. Zadając pytania musimy zawsze pamiętać, że my dążymy do ustalenia faktów a nie do wysłuchania opinii. Jest konieczność sprawdzenia czy jest zgodność założeń systemu HACCP z praktyką. W przypadku stwierdzenia niezgodności bez poinformowania odpowiedzialnego za dany obszar o tym fakcie. Bez względu na to co stwierdzimy cały czas musimy zachować stoicki spokój a do ludzi zwracać się w sposób przyjazny. Przy rozmowach będzie stosować różne formy pytań:

- a) Otwarte (co, jak, dlaczego, kto)
- b) Ścisłe (najbardziej efektywne przy ustalaniu jakiegoś faktu)
- c) Specyficzne (dla uzyskania specyficznych informacji i dokładnych dat)
- d) Hipotetyczne (co należy zrobić gdyby...).

Podczas rozmów należy też zwracać na inne elementy, którymi pewne sygnały dają nasi interlokutorzy to jest: gesty, kontakt wzrokowy, mimika twarzy, mowa ciała, milczenie. Nie mniej zawsze musimy pamiętać, że nie jesteśmy śledczymi. My nie przesłuchujemy, my rozmawiamy. Przyjęcie roli śledczego zawsze zakończy się niepowodzeniem.

Przeprowadzając audyt należy oprzeć się na odpowiedniej dla danego podmiotu ilości tzw. „ślepych prób”. Sprawdzanie musi obejmować zarówno przeszłość jak i teraźniejszość. Na podstawie zestawienia tych dwóch elementów może dojść do daleko idących wniosków (np. podczas kontroli stwierdza się wiele uchybień a dokumentacja z przeszłości w ogóle takich przypadków z przeszłości nieodnotowana). Z przeprowadzonego audytu sporządzamy raport. Musi on być: jasny, jednoznaczny, merytorycznie poprawny, obiektywny. Odnotowujemy w nim również: przeprowadzone rozmowy z podaniem imienia i nazwiska oraz funkcji interlokutora, przejrzaną dokumentację, sprawdzo-

ne urzędnicy oraz wszystkie miejsca gdzie stwierdzono brak zgodności. Z raportem zarząd zostaje zapoznany na posiedzeniu zamykającym, wtedy też zostają omówione (uzgodnione) działania naprawcze a także zostaje ustalony czas do ich wdrożenia. Audytor na podstawie zgromadzonego materiału i jego oceny decyduje o konieczności przeprowadzenia następnego audytu. Posiedzenie kończące należy zakończyć podziękowaniami dla wszystkich. Przedsiębiorstwo spożywcze z poczynionych działań poaudytowych jest zobowiązane audytorowi przedstawić dowód na to.

Dobry audyt to taki, który został przeprowadzony w sposób niezależny, systematyczny i udokumentowany. Zgodnie z prawem wspólnotowym audyt może być przeprowadzony przez organ kontrolujący lub przez niego zlecony do przeprowadzenia.

Na audytorze ciąży bardzo duża odpowiedzialność. W przypadku gdy w wyniku przeprowadzenia przez niego złego audytu to znaczy takiego, z którego wyciągnie on fałszywe wnioski może on zaszkodzić przedsiębiorstwu i narazić go na potencjalne trudności a także jego działanie „podkopuje” urzędowy nadzór nad produkcją żywności i pasz.

Decyzja Komisji z dnia 29 września 2006 r. określająca wytyczne ustanawiające kryteria przeprowadzania audytów zgodnie z rozporządzeniem (WE) nr 882/2004 Parlamentu Europejskiego i Rady w sprawie kontroli urzędowych przeprowadzanych w celu sprawdzenia zgodności z prawem paszowym i żywnościowym oraz regulami dotyczącymi zdrowia zwierząt i dobrostanu zwierząt w pkt.6.6 w sposób następujący określa audytorów:

*Kompetencje audytorów i kryteria selekcji należy określić na podstawie następujących elementów:*

- *ogólna wiedza i umiejętności – zasady audytu, procedury i techniki; zdolności zarządcze/organizacyjne;*
- *specyficzna wiedza techniczna i umiejętności;*
- *predyspozycje indywidualne;*
- *wykształcenie;*
- *doświadczenie zawodowe;*
- *szkolenie i doświadczenie audytorskie.*

*Zasadnicze znaczenie ma wprowadzenie mechanizmu mającego zapewnić spójność audytorów i utrzymanie ich kompetencji. Kompetencje, których wymagają zespoły audytowe, będą zmienne w zależności od obszaru audytowanego w ramach systemów kontroli lub nadzoru. Jeżeli chodzi o wiedzę techniczną*

*i niezbędne umiejętności audytora, należy wziąć pod uwagę również wymogi szkoleniowe dotyczące osób przeprowadzających kontrole urzędowe (rozdział 1 załącznika II do rozporządzenia (WE) nr 882/2004).*

Z powyższego wynika niezbicie że przed inspekcją weterynaryjną kolejne wyzwania, z którymi przyjdzie się zmierzyć Oby z pożytkiem dla niej (IW) i polskiego, oraz wspólnotowego konsumenta.



## **ZMIANY W PRZEPISACH Z ZAKRESU HIGIENY ŚRODKÓW SPOŻYWCZYCH POCHODZENIA ZWIERZĘCEGO**

Rok 2009 i początek roku 2010 przyniósł nam lub szykuje kilka zmian w przepisach z zakresu higieny środków spożywczych pochodzenia zwierzęcego.

### **Do najważniejszych należą:**

1. Rozporządzenie Ministra Zdrowia z dnia 8 stycznia 2010 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie znakowania żywności wartością odżywczą (Dz. U. z 2010, Nr 9, poz. 63);
2. Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z dnia 24 listopada 2009 r. w sprawie prowadzenia przez urzędowego lekarza weterynarii dziennika badania przedubojowego zwierząt i dziennika badania poubojowego mięsa (Dz. U. z 2009, Nr 210, poz. 1621) – rozporządzenie weszło w życie z dniem 01 stycznia 2010 r. i określa nowe wzory formularzy obu dzienników, przy czym korzystanie ze starych zapasów może mieć miejsce do dnia 30 czerwca 2010 r.;
3. Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z dnia 3 września 2009 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie znakowania środków spożywczych (Dz. U. z 2009, Nr 160, poz. 1271).
4. Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z dnia 21 lipca 2009 r. uchylające niektóre rozporządzenia w sprawie wymagań weterynaryjnych dla produktów pochodzenia zwierzęcego (Dz. U. z 2009, Nr 123, poz. 1024) zgodnie, z którym od dnia 20 sierpnia 2009 r. moc straciło Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z dnia 24 maja 2004 r. w sprawie wy-

magań weterynaryjnych przy produkcji i dla produktów rybołówstwa (Dz. U. z 2004, Nr 132, poz. 1419 ze zm.), natomiast od dnia 01 stycznia 2010 r. moc utraciły:

- a) Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z dnia 25 maja 2004 r. w sprawie wymagań weterynaryjnych dla mięsa mielonego i surowych wyrobów mięsnych (Dz. U. z 2004, Nr 132, poz. 1419 ze zm),
  - b) Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z dnia 16 czerwca 2004 r. w sprawie wymagań weterynaryjnych przy produkcji i dla produktów z mięsa króliczego i z mięsa zwierząt łownych utrzymywanych na fermach umieszczanych na rynku (Dz. U. z 2004, Nr 148, poz. 1559 ze zm.)
  - c) Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z dnia 19 czerwca 2004 r. w sprawie wymagań weterynaryjnych przy produkcji mięsa drobiowego (Dz. U. z 2004, Nr 156, poz. 1636 ze zm.),
  - d) Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z dnia 22 czerwca 2004 r. w sprawie wymagań weterynaryjnych przy produkcji świeżego mięsa z bydła, świń, owiec, kóz i domowych zwierząt jednokopytnych, umieszczanych na rynku ( Dz. U. z 2004, Nr 158, poz. 1655 ze zm.),
  - e) Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z dnia 29 czerwca 2004 r. w sprawie wymagań weterynaryjnych przy produkcji i dla produktów mięsnych oraz innych produktów pochodzenia zwierzęcego umieszczanych na rynku ( Dz. U. z 2004, Nr 160, poz. 1673 ze zm.),
  - f) Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z dnia 15 lipca 2004 r. w sprawie wymagań weterynaryjnych przy produkcji i dla produktów z mięsa zwierząt łownych umieszczanych na rynku ( Dz. U. z 2004, Nr 169, poz. 1778 ze zm.);
5. Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z dnia 16 lipca 2009r. zmieniające rozporządzenie w sprawie kwalifikacji osób uprawnionych do zawodowego uboju oraz warunków i metod uboju i uśmiercania zwierząt (Dz. U. z 2009, Nr 118, poz. 992).

Na uwagę zasługuje również Rozporządzenie Rady (WE) Nr 1099/2009 z dnia 24 września 2009 r. w sprawie ochrony zwierząt pod-

czas ich uśmiercania (Dz. Urz. UE z 18.11.2009 r., Seria L , str. 1-30). Rozporządzenie to stosuje się od dnia 01 stycznia 2013r. Mimo, wydaje się odległego jeszcze okresu czasu, myślę, że warto się z nim zapoznać.

Omawiany czas był też również „płodny” dla naszego Głównego Lekarza Weterynarii, autora niżej wymienionych instrukcji:

1. Instrukcja Głównego Lekarza Weterynarii Nr GIWz.420/AW-1/10 z dnia 12 stycznia 2010r. sprawie postępowania przy przeprowadzaniu kontroli w rzeźniach pod względem dobrostanu zwierząt oraz raportowania o przeprowadzonych w tym zakresie kontrolach – która między innymi sugeruje adnotację w dziennikach badania przed- i poubojowego w rubryce o kontroli warunków transportu, przepędzania, oszołamiania i wykrwawiania w formie: P pkt. 1-6 oraz P pkt. 7-8 przy braku niezgodności.
2. Instrukcja Głównego Lekarza Weterynarii Nr GIWłab 5110-65/09 z dnia 01 grudnia 2009 r. określająca postępowania przy wykonywaniu urzędowego badania mięsa na włośnice metodą wytrawiania próbki zbiorczej z zastosowaniem metody magnetycznego miesadła na podstawie rozporządzenia Komisji (WE) 2075/2005 – instrukcja, której bliżej prezentować nie trzeba, doskonale znana naszym doktorom w Terenowych Punktach Wykrywania Włośni
3. Instrukcja Głównego Lekarza Weterynarii NrGIWbż-500-7a/09 z dnia 1 października 2009 r. w sprawie zasad postępowania przy realizacji nadzoru nad badaniami wykonywanymi przez podmioty produkujące środki spożywcze pochodzenia zwierzęcego w zakresie ich bezpieczeństwa oraz kontroli higieny procesów produkcji.
4. Instrukcja Głównego Lekarza Weterynarii Nr GIWbż-500-2/2009 z dnia 8 kwietnia 2009 r. w sprawie określenia zasad postępowania z materiałem szczególnego ryzyka (SRM) w rzeźniach i zakładach rozbioru oraz zasadach pozyskiwania mięśni z głów bydlęcych.

Miłej lektury!!!



## **WYDARZENIA ADMINISTRACYJNE POWIATU W 2009 R. (DZIAŁ PASZ I UTYLIZACJI)**

Rok 2009 obfitował w liczne rozporządzenia , które zmieniały bądź będą zmieniały wymogi oraz obowiązki podmiotów działających na rynku pasz oraz sektora utylizacyjnego.

W nadchodzącym czasie, organa kontrolne czeka wzmożona praca polegająca na sprawdzeniu stopnia dostosowania nadzorowanych zakładów do nowych zobowiązań, często wprowadzających zmiany w minimalnym zakresie. Wydano szereg rozporządzeń zmieniających rozporządzenia już funkcjonujące, jak również wydano rozporządzenia w nowym brzmieniu.

Istotnym w roku 2010 będzie Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (WE) NR 767/2009 z dnia 13 lipca 2009 r. w sprawie wprowadzania na rynek i stosowania pasz, zmieniające rozporządzenie (WE) nr 1831/2003 Parlamentu Europejskiego i Rady i uchylające dyrektywę Rady 79/373/EWG, dyrektywę Komisji 80/511/EWG, dyrektywy Rady 82/471/EWG, 83/228/EWG, 93/74/EWG, 93/113/WE i 96/25/WE oraz decyzję Komisji 2004/217/WE.

Rozporządzenie to jest aktem prawnym ujednolicającym przepisy prawa paszowego , obowiązującym we wszystkich państwach członkowskich UE.

Celem niniejszego rozporządzenia jest harmonizacja warunków wprowadzania na rynek i stosowania pasz w celu zapewnienia wysokiego poziomu bezpieczeństwa paszy, wysokiego stopnia ochrony zdrowia publicznego, oraz zapewnienie odpowiednich informacji dla użytkowników i konsumentów. Ważnymi elementami rozporządzenia są wymogi dotyczące etykietowania, pakowania i prezentacji. Istotnym będzie wprowadzenie *Wspólnotowego Katalogu Materiałów Paszowych*,

którego stasowanie przez podmioty działające na rynku pasz będzie dobrowolne. Jednak nazwa materiału paszowego wymienionego w katalogu będzie mogła być stosowana jedynie gdy wypełnione zostaną wszystkie postanowienia zawarte w katalogu. W odniesieniu do materiałów paszowych, niewymienionych w katalogu, obowiązkowo będzie należało zadeklarować składniki zgodnie z załącznikiem V Rozporządzenia 767/2009, a osoba po raz pierwszy wprowadzająca na rynek materiał paszowy niewymieniony w katalogu będzie musiała natychmiast powiadomić o tym przedstawicieli europejskich sektorów przedsiębiorstw paszowych, o których mowa w art. 26 ust. 1. Przedstawiciele europejskich sektorów przedsiębiorstw paszowych opublikują rejestr tych powiadomień w Internecie i regularnie go zaktualizują. W wyniku takich działań zostanie utworzony jeden wspólnotowy katalog materiałów paszowych, gdzie zgodnie z przepisami „prawa paszowego UE” każdy zgłoszony i zapisany na liście materiał paszowy, będzie mógł być powołany na potrzeby etykietowania we wszystkich krajach UE. Pierwsza wersja katalogu zostanie przyjęta najpóźniej do dnia 21 marca 2010 r. Omawiane rozporządzenie spowoduje również zmiany w etykietowaniu produktu gotowego.

Stosowanie powyższego rozporządzenia rozpocznie się od 1 września 2010 r.

### **Nowe regulacje prawne w zakresie pasz to również:**

Rozporządzenie Komisji (WE) NR 124/2009 z dnia 10 lutego 2009 r. ustalające maksymalne zawartości w żywności kokcydiostatyków i histomonostatyków pochodzących z nieuniknionego zanieczyszczenia krzyżowego tymi substancjami pasz, dla których nie są one przeznaczone.

Rozporządzenie Komisji (WE) nr 152/2009 z dnia 27 stycznia 2009 r. ustanawiające metody pobierania próbek i dokonywania analiz do celów urzędowej kontroli pasz.

Rozporządzenie Komisji (WE) NR 669/2009 z dnia 24 lipca 2009 r. w sprawie wykonania rozporządzenia (WE) nr 882/2004 Parlamentu Europejskiego i Rady w sprawie zwiększonego poziomu kontroli urzędowych przywozu niektórych rodzajów pasz i żywności niepochodzących od zwierząt i zmieniające decyzję 2006/504/WE.

**Zmiany do Rozporządzenia 999/2001** w zakresie żywienia zwierząt.

Rozporządzenie Komisji (WE) NR 163/2009 z dnia 26 lutego 2009 r. zmieniające załącznik IV do rozporządzenia (WE) nr 999/2001 Parlamentu Europejskiego i Rady

ustanawiającego zasady dotyczące zapobiegania, kontroli i zwalczania niektórych przenośnych gąbczastych encefalopatii, które dopuściło karmienia zwierząt hodowlanych materiałami paszowymi pochodzenia roślinnego oraz paszami zawierającymi takie produkty po wykryciu obecności nieznacznych ilości drzazg kostnych.

### **Zmiany do Rozporządzenia 1831/2003**

Rozporządzenie Komisji (WE) NR 386/2009 z dnia 12 maja 2009 r. zmieniające rozporządzenie (WE) nr 1831/2003 Parlamentu Europejskiego i Rady w zakresie ustanowienia nowej grupy funkcjonalnej dodatków paszowych oraz,

Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (WE) NR 76-7/2009 z dnia 13 lipca 2009 r. w sprawie wprowadzania na rynek i stosowania pasz.

Również dział ubocznych produktów pochodzenia zwierzęcego obfitował w liczne zmiany.

Istotnym jest Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (WE) Nr 1069/2009 z dnia 21 października 2009 r. **określające przepisy sanitarne dotyczące produktów ubocznych pochodzenia zwierzęcego, nieprzeznaczonych do spożycia przez ludzi, i uchylające rozporządzenie (WE) nr 1774/2002**, które ustanawia przepisy w zakresie zdrowia ludzi i zwierząt dla produktów ubocznych pochodzenia zwierzęcego oraz produktów pochodnych, w celu zapobieżenia zagrożeniu stwarzanemu przez te produkty dla zdrowia ludzi i zwierząt oraz zminimalizowania tego zagrożenia, a w szczególności w celu ochrony bezpieczeństwa łańcucha żywnościowego i paszowego.

Powyższe rozporządzenie wprowadza szereg zmian, wprowadza nowe definicje np. jak „produkty pochodne”, „sterylizacja ciśnieniowa”.

Zmianie ulegnie też kategoryzacja produktów ubocznych pochodzenia zwierzęcego, domyślna klasyfikacja niektórych produktów

ubocznych pochodzenia zwierzęcego jako materiału kategorii 2 ogranicza poważnie ich możliwe zastosowania, niekoniecznie proporcjonalnie do ryzyka. Produkty takie należy zatem przeklasyfikować jako materiał kategorii 3, aby umożliwić ich stosowanie w niektórych celach paszowych. W przypadku wszystkich innych produktów ubocznych pochodzenia zwierzęcego, niewymienionych w żadnej z trzech kategorii, należy ze względów ostrożnościowych utrzymać domyślną kategoryzację jako materiał kategorii 2, w szczególności potwierdzając ogólne wyłączenie takiego materiału z łańcucha paszowego dla paszy przeznaczonej dla zwierząt gospodarskich innych niż zwierzęta futerkowe. Istotnym dla powyższego rozporządzenia w celu poprawy spójności i przejrzystości prawodawstwa wspólnotowego przepisy techniczne dotyczące szczegółowych czynności związanych z produktami ubocznymi pochodzenia zwierzęcego, określone obecnie w załącznikach do rozporządzenia (WE) nr 1774/2002, jak również w przepisach wykonawczych przyjętych przez Komisję na mocy tego rozporządzenia należy określić w oddzielnych aktach wykonawczych, które do chwili obecnej nie zostały jeszcze ogłoszone.

Stosowanie powyższego rozporządzenia rozpocznie się od 4 marca 2011 r.



Joanna Piekut

Powiatowy Inspektorat Weterynarii w Białymstoku

## **AKTY PRAWNE 2009**

### **ROZPORZĄDZENIE MINISTRA ROLNICTWA I ROZWOJU WSI**

z dnia 24 listopada 2009 r.

**w sprawie prowadzenia przez urzędowego lekarza weterynarii  
dziennika badania przedubojowego zwierząt i dziennika badania  
poubojowego mięsa**

Dz.U. 2009.210.1621

Załącznik – wzór formularza dziennik badania przedubojowego zwierząt wzór formularza dziennik badania poubojowego mięsa.

**§ 4.** Dzienniki badania przedubojowego zwierząt i poubojowego mięsa zgodne ze wzorami określonymi w rozporządzeniu Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z dnia 22 czerwca 2004 r. w sprawie wymagań weterynaryjnych przy produkcji świeżego mięsa z bydła, świń, owiec, kóz i domowych zwierząt jednokopytnych, umieszczanego na rynku (Dz. U. Nr 158, poz. 1655 oraz z 2005 r. Nr 37, poz. 333 i Nr 43, poz. 420) mogą być prowadzone do dnia 30 czerwca 2010 r.

Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 2010 r.

### **ROZPORZĄDZENIE MINISTRA ROLNICTWA I ROZWOJU WSI**

z dnia 26 listopada 2009 r.

**w sprawie materiału biologicznego wykorzystywanego  
w rozrodzie zwierząt gospodarskich**

Dz.U. 2009. 209.1610

Rozporządzenie określa:

- 1) warunki zootechniczne, jakie powinien spełniać materiał biologiczny;

- 2) wzory świadectw pokrycia;
- 3) wzory zaświadczeń o wykonaniu zabiegu:
  - a) sztucznego unasienniania,
  - b) przeniesienia zarodków;
- 4) warunki i tryb wydawania i przechowywania świadectw i zaświadczeń.

Załącznik nr 1 - WZÓR ZAŚWIADCZENIA SZTUCZNEGO UNASIENNIANIA KLACZY, Z WYJĄTKIEM KLACZY CZYSTEJ KRWI ARABSKIEJ I KLACZY SZETLANDZKIEJ

Załącznik nr 2 - WZÓR ZAŚWIADCZENIA SZTUCZNEGO UNASIENNIANIA KLACZY CZYSTEJ KRWI ARABSKIEJ

Załącznik nr 3 - WZÓR ZAŚWIADCZENIA SZTUCZNEGO UNASIENNIANIA KLACZY SZETLANDZKIEJ

Załącznik nr 4 - WZÓR ZAŚWIADCZENIA SZTUCZNEGO UNASIENNIANIA KROWY ALBO JAŁÓWKI + objaśnienia do wypełniania zaświadczenia sztucznego unasienniania krowy albo jałowki

Załącznik nr 5 - WZÓR ZAŚWIADCZENIA SZTUCZNEGO UNASIENNIANIA LOCHY ALBO LOSZKI + objaśnienia do wypełniania zaświadczenia sztucznego unasienniania lochy albo loszki

Załącznik nr 6 - WZÓR ZAŚWIADCZENIA SZTUCZNEGO UNASIENNIANIA OWCY ALBO KOZY + Objaśnienia do wypełniania zaświadczenia sztucznego unasienniania owcy albo kozy

Załącznik nr 7 - WZÓR ZAŚWIADCZENIA SZTUCZNEGO UNASIENNIANIA SAMICY ALBO SAMIC KRÓLIKA + Objaśnienia do wypełniania zaświadczenia sztucznego unasienniania samicy albo samic królika

Załącznik nr 8 - WZÓR ŚWIADECTWA POKRYCIA KLACZY, Z WYJĄTKIEM KLACZY CZYSTEJ KRWI ARABSKIEJ, KLACZY PEŁNEJ KRWI ANGIELSKIEJ I KLACZY SZETLANDZKIEJ

Załącznik nr 9 - WZÓR ŚWIADECTWA POKRYCIA KLACZY CZYSTEJ KRWI ARABSKIEJ I KLACZY PEŁNEJ KRWI ANGIELSKIEJ

Załącznik nr 10- WZÓR ŚWIADECTWA POKRYCIA KLACZY SZETLANDZKIEJ

Załącznik nr 11- WZÓR ŚWIADECTWA POKRYCIA BUHAJEM, KNUREM, TRYKIEM ALBO KOZŁEM + Objaśnienia do wypełniania świadectwa pokrycia buhajem, knurem, trykiem, kozłem

Załącznik nr 12- WZÓR ZAŚWIADCZENIA O PRZENIESIENIU ZARODKA + objaśnienia

obowiązuje od 10.12.2009.

**ROZPORZĄDZENIE**  
**MINISTRA ROLNICTWA I ROZWOJU WSI**  
z dnia 30 lipca 2009 r.  
**w sprawie rzeczoznawców wyznaczonych przez powiatowego**  
**lekarza weterynarii do przeprowadzenia szacowania**  
Dz.U. 2009.142.1161

Załącznik nr 1 – wzór protokołu szacowania zwierząt  
Załącznik nr 2 – wzór protokołów szacowania produktów pochodzenia zwierzęcego/jaj wylęgowych/pasz/sprzętu  
obowiązuje od 17.09.2009.

**ROZPORZĄDZENIE**  
**MINISTRA ROLNICTWA I ROZWOJU WSI**  
z dnia 20 maja 2009 r.  
**w sprawie szczegółowych wymagań weterynaryjnych**  
**mających zastosowanie do nasienia bydła**  
Dz.U. 2009.87.726

Rozporządzenie określa:

- 1) szczegółowe wymagania weterynaryjne:
  - a) dla prowadzenia działalności w zakresie wytwarzania, pozyskiwania, konserwacji, obróbki, przechowywania, prowadzenia obrotu lub wykorzystywania nasienia bydła,
  - b) przy przywozie nasienia bydła,
  - c) w handlu nasieniem bydła;
- 2) szczegółowe wymagania dla świadectw zdrowia nasienia bydła w handlu oraz sposób ich wystawiania.

Załącznik nr 1 – SZCZEGÓLWE WYMAGANIA WETERYNARYJNE DLA CENTRUM POZYSKIWANIA NASIENIA I CENTRUM PRZECHOWYWANIA NASIENIA

Rozdział 1

Szczegółowe wymagania weterynaryjne do zatwierdzenia centrum pozyskiwania nasienia i centrum przechowywania nasienia

Rozdział 2

Szczegółowe wymagania weterynaryjne dla centrum pozyskiwania nasienia i centrum przechowywania nasienia

### Rozdział 3

Szczegółowe wymagania weterynaryjne dla pozyskiwania, obróbki i przechowywania nasienia

Załącznik nr 2 - WYMAGANIA WETERYNARYJNE DLA NASIENIA, KTÓRE MOŻE BYĆ PRZEDMIOTEM HANDLU

Załącznik nr 3 - WYMAGANIA WETERYNARYJNE DLA BYDŁA, KTÓREGO NASIENIE MOŻE BYĆ PRZEDMIOTEM HANDLU

obowiązuje od 24.06.2009

### **ROZPORZĄDZENIE MINISTRA ROLNICTWA I ROZWOJU WSI**

z dnia 16 lutego 2009 r.

**w sprawie wzoru imiennego upoważnienia do wykonywania  
czynności kontrolnych**

Dz.U. 2009. 31.214

Zawiera wzór upoważnienia wystawianego osobom zatrudnionym w powiatowych inspektoratach weterynarii, zajmujących się kontrolami wymogów wzajemnej zgodności

Załącznik nr 3- wzór upoważnienia wydawanego przez powiatowego lekarza weterynarii

obowiązuje od 13.03.2009

### **ROZPORZĄDZENIE MINISTRA ROLNICTWA I ROZWOJU WSI**

z dnia 6 lutego 2009 r.

**w sprawie zwalczania chorób zakaźnych zwierząt akwakultury**

Dz.U. 2009.30.198

Rozporządzenie określa szczegółowy sposób i tryb zwalczania chorób zakaźnych zwierząt akwakultury, których wykaz jest określony w załączniku do rozporządzenia, a w szczególności:

- 1) sposób i tryb postępowania przy podejrzeniu wystąpienia oraz stwierdzeniu wystąpienia tych chorób;
- 2) rodzaj próbek pobieranych do badań diagnostycznych oraz

- sposób ich pobierania i wysyłania;
- 3) środki stosowane przy zwalczaniu tych chorób;
  - 4) procedury czyszczenia i odkażania;
  - 5) wymagania niezbędne do uznania terytorium Rzeczypospolitej Polskiej, strefy lub enklawy położonych na tym terytorium za wolne od nieegzotycznej choroby zakaźnej zwierząt akwakultury oraz szczegółowy tryb tego uznawania, a także warunki i tryb zawieszania, cofnięcia oraz ponownego uznania terytorium Rzeczypospolitej Polskiej, strefy lub enklawy położonych na tym terytorium, w stosunku do których cofnięto to uznanie;
  - 6) wykonywanie szczepień przeciwko tym chorobom.

Załącznik: **WYKAZ CHOROÓB ZAKAŻNYCH ZWIERZĄT AKWAKULTURY**

**I. Egzotyczne choroby zakaźne zwierząt akwakultury**

- 1) epizootyczna martwica układu krwiotwórczego (Epizootic haematopoietic necrosis - EHN);
- 2) zakaźny zespół owrzodzenia (Epizootic ulcerative syndrome - EUS);
- 3) bonamioza (*Bonamia exitiosa*);
- 4) perkinsoza (*Perkinsus marinus*);
- 5) mikrocytoza (*Microcytos mackini*);
- 6) zespół Taura (Taura syndrome);
- 7) choroba żółtej głowy (Yellowhead disease).

**II. Nieegzotyczne choroby zakaźne zwierząt akwakultury**

- 1) wirusowa posocznica krwotoczna (Viral haemorrhagic septicaemia - VHS);
- 2) zakaźna martwica układu krwiotwórczego ryb łososiowatych (Infectious haematopoietic necrosis - IHN);
- 3) zakażenie herpeswirusem koi (Koi herpes virus - KHV);
- 4) zakaźna anemia łososi (Infectious salmon anaemia - ISA);
- 5) marteilioza (*Marteilia refringens*);
- 6) bonamioza (*Bonamia ostreae*);
- 7) zespół WSS (White Spot Syndrome).

obowiązuje od 12.03.2009

**ROZPORZĄDZENIE  
MINISTRA ROLNICTWA I ROZWOJU WSI**

z dnia 2 lutego 2009 r.

**w sprawie szczegółowych wymagań weterynaryjnych dla prowadzenia miejsc kwarantanny, stacji kwarantanny, miejsc odpoczynku zwierząt, miejsc przeładunku zwierząt oraz miejsc wymiany wody przy transporcie zwierząt akwakultury**

Dz.U. 2009.27.167

Rozporządzenie określa szczegółowe wymagania weterynaryjne dla prowadzenia działalności w zakresie prowadzenia:

- 1) miejsc kwarantanny lub stacji kwarantanny dla przywożonych na terytorium państw członkowskich Unii Europejskiej ptaków innych niż wymienione w art. 2 rozporządzenia Komisji (WE) nr 318/2007 z dnia 23 marca 2007 r. ustanawiającego warunki dotyczące zdrowia zwierząt dla przywozu niektórych rodzajów ptaków do Wspólnoty i warunki kwarantanny dotyczące takiego przywozu (Dz. Urz. UE L 84 z 24.03.2007, str. 7, z późn. zm.), zwanego dalej "rozporządzeniem 318/2007";
- 2) miejsc kwarantanny dla zwierząt akwakultury;
- 3) stacji kwarantanny dla zwierząt innych niż określone w pkt 1;
- 4) miejsc odpoczynku zwierząt;
- 5) miejsc przeładunku zwierząt;
- 6) miejsc wymiany wody przy transporcie zwierząt akwakultury

obowiązuje od 06.03.2009

**ROZPORZĄDZENIE  
MINISTRA ROLNICTWA I ROZWOJU WSI**

z dnia 31 grudnia 2008 r.

**w sprawie rejestru podmiotów prowadzących  
działalność nadzorowaną**

Dz.U. 2009.14.81

Rozporządzenie określa szczegółowy zakres informacji, sposób prowadzenia rejestru, o którym mowa w art. 11 ust. 1 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o ochronie zdrowia zwierząt oraz zwalczaniu chorób zakaźnych zwierząt, zwanego dalej "rejestrem", jego wzór, a także zakres

i tryb przekazywania informacji o każdej zmianie stanu faktycznego lub prawnego ujawnionego w tym rejestrze.

Załącznik

WZÓR

REJESTR PODMIOTÓW PROWADZĄCYCH DZIAŁALNOŚĆ  
NADZOROWANĄ

A.

Działalność, o której mowa w art. 1 pkt 1 lit. a-h, j-l, n oraz w art. 4 ust. 3 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o ochronie zdrowia zwierząt oraz zwalczaniu chorób zakaźnych zwierząt

B.

I. Działalność, o której mowa w art. 1 pkt 1 lit. i oraz p ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o ochronie zdrowia zwierząt oraz zwalczaniu chorób zakaźnych zwierząt - ryby

II. Działalność, o której mowa w art. 1 pkt 1 lit. i oraz p ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o ochronie zdrowia zwierząt oraz zwalczaniu chorób zakaźnych zwierząt - mięczaki

III. Działalność, o której mowa w art. 1 pkt 1 lit. i oraz p ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o ochronie zdrowia zwierząt oraz zwalczaniu chorób zakaźnych zwierząt - skorupiaki

IV. Działalność, o której mowa w art. 1 pkt 1 lit. i ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o ochronie zdrowia zwierząt oraz zwalczaniu chorób zakaźnych zwierząt - zakłady przetwórcze

obowiązuje od 01.03.2009

**ROZPORZĄDZENIE RADY MINISTRÓW**

z dnia 27 kwietnia 2009 r.

**zmieniające rozporządzenie w sprawie wprowadzenia programu  
zwalczania choroby Aujeszkyego u świń**

**Dz.U. 2009.74.631**

obowiązuje od 03.06.2009

**OBWIESZCZENIE MINISTRA ROLNICTWA I ROZWOJU WSI**

z dnia 25 maja 2009 r.

**w sprawie wykazu zakładów zajmujących się wytwarzaniem lub obrotem paszami**

M.P.2009.47.690

data ogłoszenia 28.07.2009

**ROZPORZĄDZENIE  
RADY MINISTRÓW**

z dnia 22 września 2009 r.

**w sprawie wprowadzenia "Krajowego programu zwalczania niektórych serotypów Salmonella w stadach brojlerów gatunku kura (Gallus gallus) na lata 2009-2011"**

Dz.U. 2009.173.1345

ZAŁĄCZNIK

**KRAJOWY PROGRAM ZWALCZANIA NIEKTÓRYCH SEROTYPÓW SALMONELLA W STADACH BROJLERÓW GATUNKU KURA (GALLUS GALLUS) NA LATA 2009-2011**

obowiązuje od 31.10.2009

**ROZPORZĄDZENIE  
RADY MINISTRÓW**

z dnia 22 września 2009 r.

**w sprawie wprowadzenia wieloletniego "Krajowego programu zwalczania niektórych serotypów Salmonella w stadach niosek gatunku kura (Gallus gallus)"**

Dz.U. 2009.173.1344

ZAŁĄCZNIK WIELOLETNI "KRAJOWY PROGRAM ZWALCZANIA NIEKTÓRYCH SEROTYPÓW SALMONELLA W STADACH NIOSEK GATUNKU KURA (GALLUS GALLUS)"

obowiązuje od 31.10.2009



# W WOLNYM CZASIE

---

Michał Geniusz

## WYPRAWA DO RPA

Nadszedł czas na kolejną wyprawę. Tym razem wybieramy się do RPA. Planujemy również zrobić kilkudniowy wypad do Mozambiku.

Cała ekipą spotykamy się w Monachium skąd po kilkunastu godzinach lotu z międzylądowaniem w Dubaju docieramy do Durbanu. Jest to blisko trzymilio-



nowe miasto i największy port w RPA. Z lotniska odbiera nas Andrzej, przedstawiciel polonii i oddziału PTTK w RPA, który będzie naszym przewodnikiem przez trzy tygodnie. Do dyspozycji dostaliśmy dwupokojowe apartamenty z widokiem na ocean. Pogoda jest nieciekawa, mży i wieje silny wiatr. Po mimo tego decydujemy się na pierwszego nura.

Na miejsce nurkowania płyniemy 10-osobowym ribem z dwoma 100-konnymi silnikami. Siadamy na ławkach wzdłuż burty, zakładamy kapoki, stopy wkładamy w specjalne strzemiona na podłodze, chwytamy jedną ręką linę między nogami, drugą, linę na burcie i ruszamy z pełną mocą silników. Fale przyboju mają po 2-3 metry. Idą jedna za drugą. Musimy się przez nie przebić na pełny ocean nie wywracając łodzi. Rib z rykiem silników wspina się na grzbiet fali, po czym spada w dół lub w zależności od prędkości leci kilka metrów w powietrzu i ląduje na grzbiecie następnej fali. Teraz rozumiemy, po co te wszystkie zabezpieczenia. Rzuca nami niemiłosiernie. Sternik dokonuje cu-



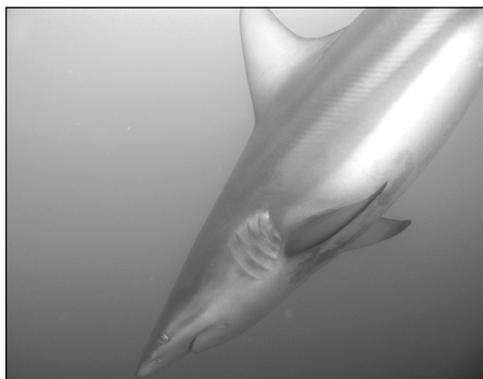
dów, żeby nie rozwalić łodzi. W końcu jesteśmy poza. Fale są nadal bardzo wysokie ale nie załamują się. Łodzią miota jak lupinką, zaczyna nas łapać choroba morska. Prąd jest bardzo silny, ale co to dla nas, idziemy pod wodę... Powrót dostarcza podobnych emocji.

W końcowym momencie sternik płynąc jak surfer na grzbiecie fali otwiera przepustnicę i na pełnej mocy silników wyskakuje na piasek plaży.

Wieczorem wybraliśmy się na spacer po Durbanie. Podziwialiśmy nowy stadion zbudowany z okazji mistrzostw świata w piłce nożnej i piękną promenadę biegnącą wzdłuż oceanu, finalnie cumując w nastrojowej knajpce. Owoce morza i wyśmienite południowoafrykańskie wino zakończyło pełen wrażeń dzień.

Rano Andrzej zabrał nas do wioski Zulusów. Zwiedziliśmy wioskę, odwiedziliśmy dom wodza. Zobaczyliśmy jak jedna z jego żon przyrządza posiłek i robi tradycyjne zuluskie piwo. Następnie zaproszono nas na pokaz tańców. Przy okazji zaproponowano kupno młodej Zuluski. Żądano za nią 11 krów.

Następne nurkowanie to miała być oferta specjalna – karmienie rekinów i spotkanie z jego ekscelencją rekinem tygrysim. Po specjalnym briefing, na którym udzielono nam rad i ostrzeżeń ruszyliśmy na rozkołysany tego dnia ocean. Na miejscu ekipa pomocników opuściła do wody przymocowany do boji perforowany pojemnik wypełniony kawałkami ryby, rybimi wnętrznościami i krwią. Zawisł on na głębokości 8-10 metrów. Po chwili otrzymaliśmy sygnał – do wody! Woda miała przejrzystość ok. 5-6 metrów. Byliśmy jak we mgle. Zanurzając się widzieliśmy pierwsze rekiny usiłujące dotrzeć do pojemnika. Po chwili dookoła nas zaroilo się od żarłaczy czarnopłetwych. Były wszędzie. Pojawiały się i znikwały jak zjawy. Ocierały się o nas. Poszturchiwały. Przepływały 20 cm od twarzy. Sunęły prosto na nas, aby w ostatniej chwili zrobić zwrot lub przepłynąć tuż nad głową. W pewnej chwili do



pojemnika podpłynął żarłacz byczy... wszyscy zamarli (jest to jeden z najgroźniejszych rekinów). Na szczęście interesowała go tylko ryba. Do pojemnika dolano z kanistra krwi i powieszono kawał dużej ryby. Żerujące na całego żarłacz czarnopłetwe na moment zniknęły. Pod nami pojawił się ogromny cień przyprowadzając o szybsze bicie serca. Był to blisko 4,5 metrowy żarłacz tygrysi (numer 2 na liście groźnych). Rekin zrobił dookoła nas koło, zerwał z haka rybę i zniknął w głębinach.

Cała zabawa trwała 55 minut. Do bazy wróciliśmy w milczeniu. Każdy jeszcze raz przeżywał podwodne doznania.

Po południu pojechaliśmy odwiedzić największą w Afryce fermę krokodyli liczącą 380 samic i 60 samców stada podstawowego. Ogółem przebywało tam około 10000 zwierząt. Trafiliśmy na moment karmienia. Aż ciarki przechodziły po plecach gdy kilkumetrowe gady o potężnych cielskach walczyły o kawał mięsa.

Zwiedziliśmy również wylęgarnię i odchowalnię młodych. Podobno najstarszy osobnik na fermie ma ok. 100 lat!!!



Na koniec wizyty, w restauracji na terenie fermy zamówiliśmy stek z ogona krokodyla z warzywami. Smakował wybornie popijany lokalnym zimnym piwem. Rano ruszyliśmy do Soudwana Bay, mieliśmy tam zrobić kilka nurów. Liczyliśmy na spotkanie z wielorybami. Zatrzy-

maliliśmy się w pensjonacie prowadzonym przez dwójkę uroczych afrykanerów Andre i Doris. Spotkaliśmy się tam z ciepłym przyjęciem, profesjonalną obsługą nurkowań i domowym rewelacyjnym jedzeniem. Na każdym kroku towarzyszyła nam gromada ich psów i kotów oraz wszędobylskie małpy.



Po dwóch dniach ruszamy dalej odwiedzając po drodze Sybilla Lake – jezioro będące rezerwatem krokodyli i hipopotamów.

Czas nagli, Mozambik czeka.

Na granicy zostawiamy jeden samochód, dalej można tylko 4x4. Droga od granicy w głąb lądu prowadzi przez sawannę. Jest wąska i wyboista. Koła zapadają się w głębokim piachu. Innych dróg tu nie ma. Żeby było ciekawiej, poinformowano nas, że pobocza są naszpikowane minami przeciwpiechotnymi, których nie miał kto rozbroić.

Jedziemy na kemping nurkowy w Ponto de Oro. Towarzystwo jest międzynarodowe, do oceanu 100 metrów. Sposób nurkowania jak w RPA. Pierwszego nura robimy w toni 15 mil od brzegu. Nasz rib jest stary, fala wysoka, jeden silnik szwankuje. Siedzimy do pół łydki w wodzie i jeszcze mają być rekiny. Faktycznie zaraz po zanurzeniu pojawiają się młoty i leniwie zaczynają krążyć nad naszymi głowami. Schodzimy na 20 metrów. Przyplływają dwa duże strzępiele ciekawie się nam przyglądając.

Obok przemyka duża ogończa. Z toni zaczynają wynurzać się sylwetki żarłaczy czarnopłetwych. Obracamy się dookoła wszędzie są rekiny. Carlos, nasz dive master zachowuje spokój. Prąd znosi nas na bok. Pod nogami mignęły dwa duże cielska, to żarłacze tępogłowe. Powoli się wynurzamy.





Silnik nadal zepsuty, woda wypompowana ze środka, płyniemy do brzegu.

Rafy Mozambiku zachwycają bogactwem podwodnego życia. Prawie na każdym nurkowaniu są żółwie, duże mureny, skrzydlice, langusty, ogończe i oczywiście rekiny. Kilka razy widzieliśmy nawet reki na piaszkowego.

Same rafy są dużo uboższe w koral niż w Morzu Czerwonym, mniejsze i bardziej płaskie.

Któregoś dnia, gdy wracaliśmy z nurkowania naszą łódź otoczyły delfiny. Było ich około 20 sztuk. Zachęcały do zabawy, wyskakiwały z wody, pływały na plecach, przepływały pod łodzią. W ABC wskoczyliśmy do wody. Pod wodą zawirowało. Nie wiedzieliśmy, w którą stronę patrzeć. Skupiłem się na samicy z młodym. Opływała nas dookoła z dumą prezentując potomka. Cała reszta oddawała się szalonym podwodnym akrobacjom. Trwało to około 15 minut. Długo jeszcze byliśmy pod wrażeniem.

Dla odmiany postanowiliśmy popłynąć na ryby. Płynąc na łowisko trolingujemy łowiąc około 20 kg dorado. Na miejscu, ok. 20 mil od brzegu zmieniamy metodę połowu. Część wędek z filetami na hakach puszczamy z prądem, na resztę zakładamy pilkery i próbujemy z dna. Nagle dźwięk żyłki szybko wysuwanej z multiplikatora podrywa nas na nogi. Skręcamy pozostałe wędkę. W międzyczasie jeszcze jedno branie. Dwie duże ryby walczą w wodzie, wędkę wygięta w pałąk, ręce ledwie utrzymują kije. Olbrzymie emocje! Dwadzieścia metrów od łodzi z wody wyskakuje olbrzymie cielsko, szarpnięcie łbem i żyłka luźno opada w toń. Druga wędkę nadal wygięta. Ryba jest coraz bliżej. To

młody ok. 1,5 metrowy rekin młot, walczy jak szalony. Jeszcze chwila i jest przy burcie.

Po zrobieniu kilku zdjęć zwracamy mu wolność. Zmieniamy łowiisko. Naszym łupem padł jeszcze ostrobok, mały tuńczyk i barakuda. Kolacja z ryb popijana winem była przepyszna.

Rano nurkujemy daleko od brzegu. Schodzimy na 40 metrów - mamy podziwiać mieszkające tu olbrzymie strzępiele, które natychmiast do nas podpłynęły pozując do zdjęć. Ostry dźwięk buczka kazał mi się rozejrzeć. Metr ode mnie przepływał blisko 3,5 metrowy żarłacz tępo głowy (byczy). Okrążał nas coraz ciasniejszymi kołami.

Po chwili pojawiły się jeszcze dwa osobniki. Rekiny zachowywały się nerwowo. Instynktownie zbiliśmy się w ciasną gromadkę plecami do siebie. J.P - nasz dive master pokazuje do góry. Podnosimy się o 10 metrów. Blisko 200 kg cielska żarłaczy ciągle są przy naszych nogach. Robi się nieprzyjemnie. Rekiny te uważane są za najczęściej atakujące ludzi.

Płyniemy nadal do w górę, ciągle są blisko...! Nagle, z toni wyłania się ogromny strzępiel i z furią naciera na jednego z żarłaczy. Rekin odpływa, pozostałe podążają zanim. Strzępiel po wykonaniu honorowej rundy również znika, my zaś bezpiecznie lądujemy w łodzi.

Wystarczy tych przygód, kupujemy pamiątki i ruszamy do RPA. Samolot mamy za dwa dni. Andrzej namawia na jeszcze jednego nura. Nie ma chętnych.

Z dziewiątki decyduje się tylko ja i Krzysztof. Wstajemy o 6 rano. Pozostali smacznie śpią. Pogoda całkiem niezła, fale jak na ocean niezbyt duże. Przewrót w tył i opadamy do 20 metrów prosto na wielkiego żółwia. Obok przepływa ogończa, następna leży częściowo zagrzebana w piasku. Andrzej pokazuje ogromną żółto centkowaną murenę. Robię jej zdjęcia prawie makro.

Dźwięk buczka Krzysztofa przyciąga uwagę. Odwracam głowę i dostrzegam głównych rezydentów tej rafy. Są to 3-3,5 metrowe tawrosze piaskowe, rekiny wg niektórych źródeł z pierwszej piątki najgroźniejszych, wyjątkowo paskudnej urody. Pływają wolno i majestatycznie. Ich widok napawa niepokojem. Wielkie, jakby przygarbione, z pyśka wystają im długie lancetowate zęby. Są wszędzie. Jest ich około 12-15 sztuk. Jesteśmy w środku stada.

Przyglądam im się z ciekawością. Widzieliśmy je w akwarium w Durbanie, ale tuż obok - to zupełnie co innego.

Rafa zaskakuje bogactwem życia. Ogromny strzępiel śpi przytulony do rafy. Błysk flesza przywraca go do życia.

Duża skorpena wtapia się w dno prawie niewidoczna dla oka. Kolorowe papugoryby uwijają się między koralami. Krzysztof pokazał mi żółtą kanciastą rybę pudełkową a Andrzej płochliwego catfisha. Wpłynęliśmy do kanionu z małymi jaskiniami w ścianach, tu znowu pojawiły się tawrosze.

Rekiny, jak przystało na strażników rafy, odprowadzały nas do końca. Wchodząc do łodzi poczułem mocne szarpnięcie za płetwę. Zaniepokojony spojrzałem w dół, ale to tylko Krzysztof chciał pokazać przepływającą pod nami ogromną mantę, która jakby na pożegnanie pomachała płetwami.

Patrząc z okna startującego samolotu czuliśmy pewien niedosyt. Jeszcze tu kiedyś wrócimy...



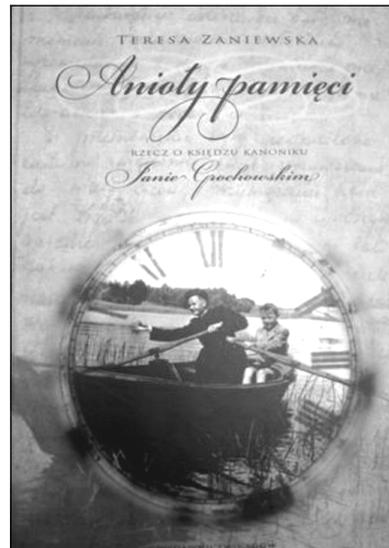
lek. wet. Emilian Kudyba  
Powiatowy Inspektorat Weterynarii w Łomży

## **„ANIOŁY PAMIĘCI – RZECZ O KSIĘDZU KANONIKU JANIE GROCHOWSKIM” TERESY ZANIEWSKIEJ**

Wystąpienie dr Emiliana Kudyby podczas spotkania poświęconego promocji książki Pani Profesor Teresy Zaniewskiej (Katedra Edukacji i Kultury Wydziału Nauk Humanistycznych SGGW Warszawa) „Anioły Pamięci - rzecz o księdzu kanoniku Janie Grochowskim” w Klubie Garnizonowym w Łomży

**Szanowni Państwo,**

Wypada zacząć od rozwiązania zagadki postawionej nam w tytule książki. Brzmi on intrygująco. Dziwi i zastanawia. „Anioły pamięci - rzecz o księdzu kanoniku Janie Grochowskim”. Zapytajmy naiwnie i prowokacyjnie: czym są albo raczej kim są anioły pamięci? Nie da się oczywiście odpowiedzieć wprost, metafora jaką posłużyła się autorka każe jeszcze zrewidować nasze zwyczaje językowe, zachęca do medytacji. W istocie odsłania specyficzny projekt widzenia świata. Mówi o sposobie takiego patrzenia na rzeczywistość, w którym pamięć



odgrywa rolę podstawową, nawet sakralną, przynosi błogosławieństwo spokoju, pozwala zanurzyć się w jasności. Książka ma charakter wspomnieniowy. To właśnie wspomnianie okazuje się dobrym duchem, swoistym „aniołem pamięci”. Anioł to w Biblii wysłannik, duch zesłany by kierować nas ku dobru. Przewodnik w drodze do tego, co jasne, czyste i święte. Czy takim przewodnikiem może stać się pamięć? – Oczywiście. Przecież to właśnie pamięć prowadzi autorkę do miejsc i czasów, gdy wszystko było jaśniejsze, piękniejsze, lepsze. Wspomnienie staje się w ten sposób rodzajem podróży do miejsc najpiękniejszych, najświętszych. Te miejsca stanowią zawsze ważną część naszej duchowej mapy. Być może są jej jedyną zawartością. Można odnieść wrażenie, że nasze życie duchowe układa się wyłącznie wzdłuż łączących je linii. Mapa przypomina trochę szkolny atlas nieba z cienkimi żółtymi liniami otoczonymi zewsząd czernią. Albo schemat trakcji kolejowych: rzadkie czarne kreski przecinające plamy białego terytorium. Najważniejsze wydają się tylko te chwile, gdy dotykaliśmy czegoś wzniosłego i pięknego. Reszta umyka wspomnieniom, okazuje się pusta, sypie się jak piasek, jak proch, nie potrafimy jej zatrzymać w naszych głowach.

Skąd bierze się imperatyw wspomniania, chęć podróży do kraju lat dziecińczych? Zapewne z poczucia marności, niewystarczalności naszego codziennego bycia w świecie. Im bardziej jesteśmy przytłoczeni szałnością codziennych spraw i obowiązków, syzyfowymi pracami, jakie wypełniają nasze życie, tym bardziej tęsknimy do miejsc, w których doświadczyliśmy blasku i radości. Tym gorliwiej staramy się odtworzyć ich specyficzną atmosferę – gry kolorów i zapachów, tym mocniej staramy się przywołać osoby, jakie nas wtedy otaczały.

Bohaterem książki Pani profesor jest jedna z takich osób – wpisanych w mitologię dzieciństwa, ale też ważących później, odciskających swe piętno także w dorosłym życiu autorki. Jeśli istnieją pomniki nie ze spizu zrobione, lecz ze słów, mamy przed sobą taki właśnie monument. Można prostodusznie zapytać – Dlaczego właśnie ta osoba? Albo: kim jest dla Autorki bohater jej książki? Sądzę, że bardzo ważną myślą, powracającą w kolejnych rozdziałach jest refleksja nad kapłaństwem, rozumianym jako akt poświęcenia się Bogu. Nie jest przecież rzeczą zupełnie obojętną, komu i czemu poświęcimy nasze życie. Ktoś, kto poświęcił swoje życie przemocy i pieniądзом jest kimś innym niż osoba oddana nauczaniu i wychowywaniu. Nie jest też bez znaczenia, w jakim stopniu się poświęcamy. Zdani na drobne, codzienne, cząstko-



we poświęcenia marzymy w gruncie rzeczy o jakimś oddaniu bezwarunkowym, o totalnym powierzeniu się największej pasji naszego życia – bez żadnych przeszkód i ograniczeń czasem, przestrzenią, obowiązkami, troską o pracę, dom, pieniądze. Wydaje się rzeczą słuszną nazywanie osobami duchownymi je-

dynie tych, którzy rzeczywiście w sposób bezkompromisowy potrafią oddać się największej życiowej miłości. Istnienie kapłanów wskazuje zatem, że nasze pragnienie ostatecznego, całkowitego spełnienia nie zatrzymuje się w kręgu spraw codziennych i zwykłych, lecz sięga o wiele dalej – w stronę rzeczywistości zupełnie innej niż ta, do której przywykliśmy, w stronę nieskończoności.

Jak jednak opisywać duchownych? Także i na to pytanie autorka udziela niebanalnej odpowiedzi. Zapewne ze szczerością i serdeczno-



Na zdjęciu prof. dr hab. Teresa Zaniewska, ks. kanonik Jan Grochowski, dr Marian Czernski, dr Emilian Kudyba.

ścią, w myśl mickiewiczowskiej reguły „miej serce i patrzaj w serce”. Ale też niekoniecznie „na kolanach”, bez widoku na to, co ludzkie i zwykłe. Ważnym walorem książki jest rozbudowana opowieść o pasjach i upodobaniach ks. Grochowskiego. To dzięki tej opowieści staje się on w książce kimś głęboko ludzkim, naprawdę bliskim. Co więcej, staje się postacią niezwykle barwną, nietuzinkową. Przywołajmy słowa samego bohatera:

*Majsterkowanie to hobby, bez którego pewnie nie mógłbym żyć. Wracałem nieustannie do tych robót manualnych. Pchała mnie w ich stronę jakaś wewnętrzna, niedefiniowalna potrzeba. Niekiedy wręcz konieczność. Dlaczego ta stolarka wybrała właśnie mnie? Dlaczego w moje ręce wkładała narzędzia, które miałem w bogatym wyborze? Gdy byłem proboszczem w Kuziach, sprowadzałem materiały z fabryki w Rucianem-Nidzie i robiłem z nich całe zestawy meblowe. Toczyłem także w drewnie: stoliczki, stoliki na dużych kołach, barki, żyrandole świecowe, pojedyncze i piętrowe, kinkiety. Po co to robiłem? Musiałem. Dlaczego? Nie wiem, ponieważ psychika człowieka i procesy, które w niej zachodzą nie dadzą się poznać i zwerbalizować do końca.*

*Czas płynął... Gdy byłem na probostwie w Radziłowie, nie miałem już tyle siły. Ale siła wewnętrznego nakazu pracy w drewnie nie słabła.*

*Przerzuciłem się na mniejsze formy, zachowując niezmiennie to samo tworzywo. Zacząłem obudowywać zegary. Przez cztery lata obudowałem ich ponad trzysta. Zajmuję się tym do dziś.*

Trzeba dodać, że to niewinne hobby doprowadziło ks. Kanonika do nie lada mistrzostwa. Jego zegary są przecież czymś więcej niż rękodziełem. Stają się elementem symbolicznym, każą myśleć o czasie, o przemijaniu, każą zatrzymać się w biegu i obejrzeć nasze życie. Można by rzec, że stają się w ten sposób rodzajem kazania, niewypowiedzianą homilią- kto wie czy nie skuteczniejszą niż długie oracje. Książka Pani prof. Zaniewskiej wydobywa z cienia ważną postać naszej lokalnej społeczności. Pięknie wydana, zasługuje na najwyższą pochwałę.



Prof. dr hab. Teresa Zaniewska

Kierownik Katedry Edukacji i Kultury  
Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego  
w Warszawie

## **SYMBOL ZWIERZĘCIA W KULTURZE EUROPEJSKIEJ**

Zwierzęta od tysięcy lat towarzyszyły człowiekowi, ale do dziś pozostały zagadkowe, tajemnicze i niepojęte. W związku z tym zrodziło się przekonanie, że są one uosobieniem mocy boskich bądź demonicznych, mogących oddziaływać na ludzi korzystnie lub szkodliwie. Usiłowano więc z pomocą magii uruchamiać te domniemane właściwości przez zaklęcia, gesty i tańce, które wielokrotniały swą moc, gdy uczestnicy rytualnych uroczystości przywdziewali zwierzęce futra, pióra, zęby i rogi. Wspaniałe sceny z życia zwierząt, malowane na ścianach i sklepieniach jaskiń miały także znaczenie magiczne bądź religijne i związane były z myślistwem. Symbolika zwierzęcia wywodzi się najprawdopodobniej z totemizmu lub kultu zwierząt<sup>1</sup>.

W czasach współczesnych, w dobie komputerów i internetu oraz innych wynalazków cywilizacyjnych ściśle i żywe związki człowieka ze zwierzętami obserwować możemy nadal. Towarzyszą mu one od najwcześniejszego dzieciństwa jako zwierzęta domowe, bohaterowie bajek, komiksów, wierszy i opowiadań, pełniąc rolę żywych zabawek dziecięcych. Są też zwierzęta żywymi symbolami namiętności, uczuć i cech ludzkich, nosicielami głębokich prawd o nas samych. Ich cechy – prawdziwe, domniemane czy wręcz fantastyczne przeniknęły również do żywej mowy potocznej, gdy na przykład mówimy o kimś, że stchórzyl, zbaraniał, zacierzawił się, zasępił, rozwydrzył, że świntuszy, myszkuje, małpuje, czy że się rozbestwił<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> Zob. W. Kopaliński, *Słownik symboli*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1990, s. 498; Forstner D., *Świat symboliki chrześcijańskiej*, przeł. W. Zakrzewska, P. Pachciarek, R. Turzyński, IW PAX, Warszawa 1990; H. Biedermann, *Leksykon symboli*, Muza SA, Warszawa 2001.

<sup>2</sup> Tamże, s. 499.

W wielu religiach Bogów wyobrażano sobie pod postacią zwierząt lub z ich głowami – słonia w Indiach, szakala, ibisa, kota czy krowy w Egipcie, Ducha Świętego jako gołębicę w chrześcijaństwie. Liczne stwory i potwory o postaciach zwierzęco-ludzkich, zrodzone w wyobraźni człowieka, mogą stanowić wcielenie i wyraz jego dwoistej natury. Należą do nich m.in. centaury – tu godzi się przywołać Chirona, słynącego z mądrości i szlachetności, obdarzonego przez bogów nieśmiertelnością, zajmującego się sztuką leczenia, muzyką i wróżbiarstwem, dziś będącego symbolem weterynarii – satyrowie, trytony, syreny i harpie, gryfy, hipogryfy, chimera, jednorożec, lamia i sfinks. Być może wykreowały je twórcza ludzka myśl na widok zwierząt autentycznych, ale nie poddających się klasyfikacji starożytnych, jak na przykład nietoperze, koniki morskie, ryby latające czy morskie jeże. Cechy bogów i ludzi przypisywane w mitach i wierzeniach ludowych zwierzętom, znalazły odzwierciedlenie w symbolicznych postaciach bajki zwierzęcej oraz w wadach i ułomnościach człowieka w zwierzęcym przebraniu<sup>3</sup>.

W sztuce starożytnego Bliskiego Wschodu walka zwierząt wyższych z niższymi, silniejszych ze słabszymi oznaczać mogła walkę wyższych instynktów ludzkich z niższymi, dnia z nocą, światła z ciemnością, dobra ze złem np. walka orła z wężem czy lwa z bykiem. W wielu mitach zwierzęta występują jako podpory nieba lub świata (słonie, węże, żółwie, krowy). Według „Biblii” do arki Noego weszły wszystkie zwierzęta i ptaki, po parze, samiec i samica, z wyjątkiem stworzeń morskich, ale „Księga Kapłańska” dzieli już jednak zwierzęta na czyste, które można spożywać i składać w ofierze Bogu oraz nieczyste, objęte zakazem. Do czystych należą parzystokopytne przeżuwacze oraz zwierzęta wodne mające skrzela i łuski. Do nieczystych należą zwierzęta z łapami bądź bez łap, które czołgają się po ziemi na piersi lub na brzuchu. Ogólna symbolika zwierzęca klasyfikuje je w porządku zstępującym jako służące do jazdy wierzchem, składane na ofiarę bogom i reprezentujące niższą formę bytu.

Brak dowodów na to, aby starożytni Grecy i Rzymianie uprawiali kult zwierząt, mimo zwierzęcych epitetów bogiń u Homera, gdzie mamy „wolooką Herę” czy „sowiooką Atenę”, mimo, że liczne zwierzęta były atrybutami bogów na przykład: łania Artemidy, wąż Asklepiosa,

<sup>3</sup> W. Kopalinski, *Słownik symboli*, dz. cyt., s. 499; *Słownik mitów*, Wydawnictwo RM, Warszawa 2001.

wąż i sowa Ateny, kruk Apollina, owca Junony, kogut Hermesa, lew Hefajstosa. Bogowie często, aby oszukać boginie lub kobiety śmiertelne przybierali postacie zwierząt na przykład Zeus byka, aby porwać fenicka Europę lub łabędzia, aby uwieść królową spartańską, Ledę Zdarzało się, że przemieniali się na pewien czas w orła, konia lub wilka. Apollo zmieniał się w sępa i delfina, Atena w jaskółkę, Hermes w barana. W znacznie liczniejsze gatunki zwierząt zmieniali bogowie ludzi, począwszy od świerszczy i pajaków, przez jaskółki, słowiki i jastrzębie, po jelenie, łanie i niedźwiedzie<sup>4</sup>.

Pojawienie się zwierząt w mitach było wyrazem siły i namiętności, próbą odwagi bohatera, narzędziem kary, ucieczki lub przemiany. Węże polizały uszy Melamposa, aby mógł rozumieć mowę ptaków, Leto, matka Apollina i Artemidy, przeobraziła się w wilka, aby uciec przed zemstą Hery.

Człowiek, zwierzęta i współzależność między nimi najprawdopodobniej zmieniła się w kulturze wraz z nadejściem chrześcijaństwa. W kulturze europejskiej i w polskiej kulturze tradycyjnej jest wiele śladów, które przemawiają za tym, że niegdyś zwierzęta i człowiek uważani byli za istoty równoprawne. Zwierzętom od wieków przypisywano kontakty z zaświatami, wierzono w możliwość ich pośrednictwa między światem człowieka, a „tamtym” światem. Relacje bywały różne – od przyjaznych człowiekowi po najbardziej złowieszcze i groźne. Do dziś spotyka się opowieści o tym, jak krzywdzony przez innych człowiek porzucał ludzką postać i stawał się niedźwiedziem, bocianem, koniem. Tym właśnie zwierzętom przyznano w kulturze szczególne miejsce, darząc je szacunkiem, który jednak w życiu codziennym nie wykluczał czasami dość brutalnych w stosunku do nich czynów. Na wschodnich terenach Polski mówiono o niedźwiedziu, że jest po prostu człowiekiem w skórze dzikiego mieszkańca borów. Podobne przekonanie dotyczyło bociana, który miał się stać ptakiem z woli Pana za niedokładne wykonywanie jego poleceń. To wierzenie wydaje się być stosunkowo późno ukształtowane, gdy uwierzono już, dzięki naukom Kościoła, w podległość przyrody człowiekowi<sup>5</sup>. Bociany otaczano

---

<sup>4</sup> Tamże; *Słownik kultury antycznej. Grecja – Rzym*, red. L. Winniczuk, Wiedza Powszechna, Warszawa 1986; *Słownik mitów...*, dz. cyt., *Słownik mitów świata*, Łódź 1993; Kiersnowski R., *Niedźwiedzie i ludzie w dawnych czasach w dawnych i nowszych czasach. Fakty i mity*, Warszawa 1990.

<sup>5</sup> A. Zadrożyńska, *Powtarzać czas początku. Część I. O świętowaniu dorocznych świąt w Polsce*, Wydawnictwo Spółdzielcze, Warszawa 1985, s. 27.

szczególną estymą. Ten szczególny szacunek dla bocianów wynikał z utożsamienia ich z początkiem nowego cyklu wegetacyjnego i przypisaniem mu pewnego udziału w rewitalizacji przyrody i pobudzeniu jej sił żywotnych oraz pozbywaniu się nieczystości jakie pozostały po zimowej fazie śmierci. Z niecierpliwością oczekiwano ich wiosennych powrotów do starych gniazd i każdy z przylotów bywał wyraźnie witany z radością. Uważano, że bociany powinny powrócić z zimowych wędrówek najpóźniej na zwiastowanie Matki Boskiej, czyli 25 marca. Gdy do tego dnia się nie pojawiły, uważano to za znak zwiastujący nieurodzaj w nadchodzącym roku. W północno-wschodniej Polsce na ich powitanie wypiekano specjalne pieczywa. Zwano je „bocianimi” lub „busłowymi łapkami”, gdyż rzeczywiście nadawano im kształt łapy tego ptaka. Pieczono też miniatury narzędzi używanych w gospodarstwie i wkładano je do gniazd na powitanie ptaków. Wyglądało to tak, jakby człowiek składał dar wysłannikowi nieba z myślą o konieczności odwzajemnienia w postaci sprowadzenia dobrego urodzaju. W żadnym wypadku nie wolno było zabijać bocianów. Uznawano to za śmiertelny grzech „nigdy nie odpuszczony i odpuścić się nie mogący”. Powiadano, że „kto obaczył raz pierwszy na wiosnę lecącego bociana, to dobrze znaczy; ale kto siedzącego, cały rok będzie miał zły. Jeżeli kto w obrębie tej siedziby, gdzie się bociany gnieźdzą, popełni czyn hańbiący, wnoszą, iż one się tam zwiedzą (porozumieją) i nigdy się gnieździć nie będą<sup>6</sup>.

Na podstawie zachowania bocianów przepowiadano pogodę, np. spóźnione przybycie bocianów zapowiadało pożądane dla przyszłych plonów warunki atmosferyczne. Biały bocian zapowiadał pogodę suchą, pojawienie się czarnego zwiastowało nadchodzące deszczowe miesiące. Jeśli widziano, że bocian wyrzuca ze swego gniazda jajo albo pisklę, poczytywano to za pewny znak nieurodzajnego roku<sup>7</sup>.

Bocianom przypisuje się także niezwykłą cechę. Otóż legenda mówi, że gdy ptak osiągnie podeszły wiek, młode się nim opiekują i karmią go aż do śmierci. W starożytnym Rzymie sformułowano prawo nakazujące dzieciom opiekowanie się znajdującymi się w potrzebie starymi rodzicami. Prawo to nazwano „bocianim prawem” (*lex circonaria*). Przypisywana ptakom opiekuńczość i „etyczność” wyjaśniać mia-

---

<sup>6</sup> O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, t. 17, Warszawa 1961-1990, s. 137; A. Zadrożyńska, dz. cyt. s. 27-28.

<sup>7</sup> H. Biegeleisen, *U kolebki, przy otłarzu, nad mogiłą*, Lwów 1929, s. 266; W. Kopaliński, *Słownik symboli*, dz. cyt.

ła kryteria, jakimi się kierują przy wyborze domostw, na których budują gniazda<sup>8</sup>.

Wyjątkową sympatią człowieka cieszyły się od dawna skowronki i jaskółki, które także uważano za ptaki wieszczce, informujące człowieka o nadchodzącej przyszłości. Przypisywano im dziwne zgoła obyczaje. Skowronka posądzano, że przez całą zimę śpi pod miedzą na polu i dlatego najwcześniej wiosną albo jeszcze w zimie pokazuje się w osiedlach ludzkich. Jaskółki zaś miały zimować, jak wierzone, w stawach i jeziorach. Z wiosną, gdy zaczynały zawsze na nowo budować swe gniazda, wrócono z ich przylotu. I tak ten, kto pierwszy zobaczył przylatującą jaskółkę, mógł liczyć przez cały nadchodzący rok na powodzenie i szczęście. Zabraniano śledzenia ich gniazd, a zniszczenie takiego podlegało karze. Nie należało również przyglądać się jaskółkom, gdy wpadały do gniazda, gdyż – jak mówiono, mogło to ptaka obrazić. Człowiekowi zaś mogło przynieść ślepotę. Kto natomiast psuł ich gniazda, dostawał zazwyczaj piegów na twarzy. Zakazywano także chwytania ptaków i trzymania ich w ręku. Kto by jednak to uczynił, groziła mu sroga kara – głowa jego mogła pokryć się strupami.

Jaskółkę postrzegano przede wszystkim jako zwiastuna początku, odnowy sił życiowych i zapowiedź szczęścia, czyli wiosennego powrotu życia. W Grecji dzieci śpiewając „jaskółcze pieśni” chodziły od domu do domu, oznajmiając początek wiosny<sup>9</sup>. W tradycjach słowiańskich przechowało się mniemanie, że przylot tych ptaków zwiastuje wiosnę, ponieważ przynoszą one „klucze, którymi wiosna otwiera ziemię”<sup>10</sup>.

Wiele chrześcijańskich apokryfów opowiada, że jaskółki unosiły się nad krzyżem, dodając otuchy Chrystusowi. Francuska tradycja utrzymuje, że jaskółki wyrwały ciernie z korony, jaką nałożono ukrzyżowanemu Chrystusowi, nie zważając na to, że same się raniły. Zgodnie z inną wersją, gdy Chrystus cierpiał na krzyżu, sroki kłuły jego nogi i głowę cierniami, jaskółki zaś wyciągały kolce. Dlatego też sroki są zmuszone budować swoje gniazda na wysokich drzewach, jaskółki budują swoje pod okapami domostw<sup>11</sup>.

---

<sup>8</sup> B. Latini, *Skarbiec wiedzy*, Warszawa 1992; A. Zadrożyńska, dz. cyt.

<sup>9</sup> *Mity narodów mira*, t. 2, Moskwa 1988, s. 39; P. Kowalski, *Leksykon Znaki Świata. Omen, przesąd, znaczenie*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Wrocław 1998.

<sup>10</sup> J. i R. Tomicczy, *Drzewo życia. Ludowa wizja świata i człowieka*, Warszawa 1995 P. Kowalski, dz. cyt.

<sup>11</sup> Sielicki F., *Wierzenia i obyczaje na Wileńszczyźnie w okresie międzywojennym*, Wrocław 1991, s. 17.

Szczególnym ptakiem w polskiej kulturze tradycyjnej była kukułka. Budziła w ludziach lekki niepokój i przypuszczano, że ma szczególny dar wróżenia. Do dziś panuje przekonanie, że pierwsze wiosenne kukanie tego ptaka może przynieść finansowe powodzenie, gdy słyszący je mieć będzie w kieszeni choć jedną monetę. Kukułka może też przepowiedzieć, ile lat życia człowiekowi jeszcze zostało. W niektórych rejonach Polski uważa się, że ptak ten zapowiada albo sprowadza śmierć, bo jak żalobnica kukaniem zawodzi.

Jest jeszcze jeden wyraźnie wieszczcy ptak, który jednocześnie zwiastuje złe i dobre nowiny. Dość częsta to sytuacja w rozstrzygnięciach kultury tradycyjnej, że wszystko, co poza człowiekiem, każda przyszłość i niepewność inspirowały do poszukiwania znaków o dobrej albo złej doli, ale zawsze przecież nie znanej człowiekowi. To sowy, puchacze i inne nocne ptaki, nie wyłaniające się z mroku, tylko po-hukujące w oddali, były uważane za wróżących posłów „tamtego” świata. Może właśnie dlatego, że w nocy odzywały się ich głosy? Noc przecież nie należy do człowieka. Najczęściej z hukania sowy wróżono więc o nadchodzącej śmierci. Gdy jednak sowa zmieniała nieco swój głos, powiadano, że wkrótce dziecko się narodzi. Natomiast z ptasich głosów nie wróżono o pogodzie czy urodzaju.

Sowa jako drapieźnik prowadzący nocny tryb życia kojarzona jest z przemijającym czasem, destrukcją i śmiercią. Na jej związek ze światem podziemnym wskazują bezszelestny, budzący grozę lot i przerażający, nieludzki bezruch, w którym ptak ten może trwać, a także upodobanie do miejsc ciemnych, zwłaszcza ruin na „krańcach świata”<sup>12</sup>. Ptak żyje w krainie, gdzie panuje cisza i niemożliwe jest posługiwanie się kategoriami porządkującymi ludzką ekumenę.

Wygląd sowy, zwłaszcza zaś jej głowa, przypominająca ludzką twarz, i nieruchome żółte oczy pozwalają widzieć w niej hybrydę, pomieszanie cech zwierzęcych i ludzkich, a wszelkie twory hybrydyczne nie należące do jednej tylko kategorii, na jakie rozpisany jest uporządkowany Kosmos, są nieczyste i niepokojące. Reprezentują nieludzki świat demonów i sacrum, gdzie nie mają zastosowania żadne taksonomie. Sowę uważa się za ptaka umarłych. W takiej funkcji i powiązaniu ze światem podziemnym pojawia się ona w wielu mitologiach.

Obserwując dziś ptaki trudno się dziwić, że pobudzały one ludzką wyobraźnię. Swobodne i nieuchwytnie tak niewiele mają wspólnego ze

<sup>12</sup> „Literatura Ludowa” 1992, nr 3, nr 9; P. Kowalski, dz. cyt.

światem człowieka. Inne zwierzęta były różnicowane według dość oczywistych zasad przydatności w gospodarstwie i zależności od człowieka. Szczególne cechy przypisywano na ogół tylko tym, które dziko lub półdziko żyły w lasach, na polach, pod ziemią. Domowym zaś zwierzętom przypisywano niewiele cech niezwykłych, chociaż one także, jak mniemano, mogły okazać się zwiastunami ciekawych wiadomości. I tak m.in. pies mógł uprzedzać właścicieli o nadchodzącej śmierci, a gęgające nocą gęsi mogły zwiastować pojawienie się złego ducha. Koń również miał zdolności wieszczce. Dzięki swej styczności z zaświatami mógł mieć zdolność przeczuwania zbliżającej się śmierci. „Gdzie koń się tarza – pisał Oskar Kolberg – po tem miejscu przechodzić nie można, a zwłaszcza bosą nogą, bo taki człowiek może dostać okropnych boleści żołądka lub na nogach i na rękach brodawek”<sup>13</sup>. Byłyby to już więc zdolności rozpoznawania miejsc niedobrych dla życia i powiadomienie o tym człowieka.

Godnym uwagi mieszkańcem ludzkich siedzib jest kot. Tajemniczy, łazęga, wylegujący się dniem i znikający nocą<sup>14</sup>. O wyrazistych oczach i dziwnie nerwowym ogonie. O kocie opowiada się do dziś niesamowite historie, jak np. ta, że „siedem razy na każdą noc podchodzi do człowieka, aby go zjeść (...), lecz za każdym razem zaczawszy mówić pacierz (tj. mruścić), zapomina o tym postanowieniu”<sup>15</sup>. Niespokojny i zawsze obcy człowiekowi, choć użyteczny w gospodarstwie, budził obawę i trochę niechęci. Zabić go jednak nie było wolno. „Kota zabić jest ciężkim grzechem” czytamy u Kolberga. Powiadano, że wszystkie rodzące się ślepo zwierzęta, jak kot, pies, i wiele dzikich zwierząt leśnych, mają potem zdolność widzenia nie tylko w dzień, ale i w nocy. Co więcej, to widzenie w nocy oznaczało przede wszystkim poznanie tajemnic nie dostępnych człowiekowi. Zwierzęta mogły o nich informować ludzi pod warunkiem, że ci byli dla nich przyjaźni. Takie przekonanie uzupełniane było wiarą w niezwykle możliwości zwierząt i dziwaczne cechy np. te o kocim ogonie – wierzono, że na końcu kociego ogona mieści się jad szkodliwy dla ludzi lub ukrywa wąż, który wylazi z niego co siedem lat<sup>16</sup>. Posądzano koty o kontakty

---

<sup>13</sup> O. Kolberg, *Dziela wszystkie*, t. 17, Warszawa 1961-1990, s. 129; A. Zadrożyńska, dz. cyt., s. 29.

<sup>14</sup> A. Zadrożyńska, dz. cyt., s. 29.

<sup>15</sup> O. Kolberg, *Dziela wszystkie*, t. 34, Warszawa 1961-1990, s. 180.

<sup>16</sup> A. Zadrożyńska, dz. cyt., s. 29.

z duchami, z demonami lub wręcz przypisywano im diabelską naturę. W tym wypadku koty zabijano, a ich mięsa nie wolno było jeść.

Inne zwierzęta, te, które zabijano z konieczności, by poznać smak mięsa, mordowano trochę oględniej, mając na uwadze możliwość zemsty sił świata, z którego pochodziły. Tłumaczył się więc wtedy człowiek ze swego postępowania i okładając kijami martwe już ciało zwierzęcia, wymawiał mu szkody, jakich dokonało. Taki rytuał stosowano m.in. po udanym polowaniu na wilka, jakby wilk sam prosił o pozabawienie go życia. Zdarzało się też, że myśliwi wręcz nie przyznawali się do zabicia zwierzęcia, zrzucając winę na innych. Możemy więc wyciągnąć wniosek, że w polskiej tradycji zabijanie zwierząt nie było tylko prostym sposobem zdobywania pożywienia. Była to z pewnością konieczność, z której komuś w zaświatach trzeba było się wytłumaczyć.

Z wielu gatunków zwierząt otaczających ludzi kilka szczególnie fascynowało wyobraźnię człowieka. Zapewne dlatego, że ich wygląd i zwyczaje mogły wydawać się dziwne. Do takich zwierząt należały nietoperze i węże. Czarny kolor skrzydeł nietoperza, w których nie ma piór, tylko błony, sierść pokrywająca tułów, demoniczny i jednocześnie groteskowy pyszczek przypominający twarz, lot, który wygląda na chaotyczne miotanie się w różnych kierunkach, noc jako czas życiowej aktywności nietoperza, świetna orientacja w ciemności, zwyczaj spania z głową skierowaną ku dołowi, zamieszkiwanie najczęściej w jaskini, bądź w starym opuszczonym domostwie, osobliwy, przerażający pisk są cechami składającymi się na przypisywane zwierzęciu znaczenia. Najważniejsze z nich to powiązanie ze śmiercią. O nietoperzach mówiono, że to zły duch taka sobie postać wybrał, a po świecie nocą się tłucze, bo człowieka, co by mu swą duszę zaprzedał poszukuje. Gdy go znajdzie wkręci mu się we włosy i jak zanotował O. Kolberg „łeb potępionemu urywa, ażeby duszę jego zabrać do piekła”<sup>17</sup>. Stąd lek przed nietoperzem i dość powszechne jeszcze współcześnie przekonanie, że ten nieszczęśnik wkręca się ludziom we włosy. Kiedy był żywy, czyhał na człowieka, gdy udało się go uśmiercić mógł stać się znakomitym amuletem chroniącym człowieka przed wszelkimi nieszczęściami.

Nietoperza wykorzystywano też w rozmaitych zabiegach magii miłosnej – nocny drapieżnik przywołując znaczenia i cechy przestrzeni zaświatowej mógł okazać się skutecznym zarówno wtedy, gdy chodziło o kontakt z demonami, jak i o zdobycie zmysłowej miłości kobiety.

<sup>17</sup> O. Kolberg, *Dziela wszystkie*, t. 17, Warszawa 1961-1990, s. 132.

Drugi z niepokojących człowieka gatunków – węże – pełniły funkcje dziwnego symbolu, wyrażającego jednocześnie treści groźne i szczęśliwe. Węże, tam gdzie można było je spotkać, fascynowały wyobraźnię swoim kształtem, ruchami, sposobem życia, ukazywaniem się i nagłym znikaniem pod ziemią. Osiedlały się w pobliżu domostw. Można je było niespodziewanie spotkać na łąkach czy w lesie. Niewiele przetrwało wyobrażeń i wierzeń dotyczących węży, być może dlatego, że coraz bardziej laicyzujący się współczesny człowiek zabijał te zwierzęta bez skrupołów. A niegdyś oddawano wężom niezwykłą cześć. Podobno trzymano je w domach i zabraniano czynienia im jakiegokolwiek krzywdy, a zabicie węża uważano za największą zbrodnię pozabawiającą mordercę wszelkich praw w społeczności<sup>18</sup>. Dziś brak dla nich szacunku, czego efektem jest powszechne ich zabijanie pod pretekstem jadowitości i niecnych instynktów mordowania ludzi.

Wierzono, że węże mają swojego króla. Zamieszkuje on jamę pod korzeniami leszczyny, na której wyrosła jemiola. Bo węże, jak ludzie, muszą mieć swego pana, którego wszystkie słuchają. Najgorszemu nawet wrogowi, wtedy gdy rzucano na niego najstraszniejsze przekleństwa, nie życzo no nigdy zabicia króla węży, chociażby miało stać się to przypadkiem. Poza infamia w świecie ludzi, człowiek ten byłby nękany najokropniejszymi plagami tego i „tamtego” świata.

Na zakończenie wypadałoby wspomnieć o wyjątkowo sympatycznych owadach, które w kulturze tradycyjnej doczekały się szczególnego szacunku, by nie powiedzieć kultu. Są nimi pszczoły. W literaturze etnologicznej napisano o nich kilka niezwykle ciekawych rozpraw. Są też bohaterkami niezliczonych opowieści, opowiadań, legend i bajek. Ich pochodzenie na terenach Słowiańszczyzny wywodzi się ze sfer nieba, od istot boskich, wiąże się ze świętością. W żadnym z krajów europejskich nie można pod jakimkolwiek pretekstem zabijać pszczół. Wszędzie też dbałość o ule jest nie tylko obowiązkiem pasiecznika, obwarowanym społecznymi sankcjami, ale świętym przykazaniem, jak mówią ludzie. Przy kupnie roju nie wolno się było targować. Zasada ta obowiązuje jeszcze do dziś. W przeciwnym wypadku, pszczoły będą się źle hodowały, a na pszczelarza spadnie kara. Wszystkie produkty pochodzące od tych owadów uzyskały w tradycyjnych obrzędach niezwykle ważne znaczenie. Należą do nich głównie miód i воск.

---

<sup>18</sup> A. Zadrożyńska, dz. cyt., s. 31; W. Kopaliński, dz. cyt.; L. Winniczuk, *Ludzie, zwyczaje i obyczaje starożytnej Grecji i Rzymu*, Warszawa 1983.

W pszczołach widziano symbol odradzającego się życia, być może dlatego, że po zimowym uśpieniu opuszczają one wiosną ule, a że zbierają nektar z kwiatów dostrzegano w nich synonim czystości. „Nie może dziwić – pisze J.S. Bystroń – iż pszczoły szczególnie dobrze traktują inne istoty czyste. Według rozpowszechnionego mniemania dziewczyna, która jest dziewicą, może bezpiecznie przejść obok roju pszczoł i nie zostanie użądłona, w przeciwieństwie do rozpustników, których owady kąsają bezlitośnie<sup>19</sup>. Ze względu na pracowitość, solidarność i dyscyplinę porównywano pszczołę z człowiekiem.

Budząca się z wiosną pszczoła jest owadem miłości, uczestniczącym w kreacji i rekreacji życia. Nie może to dziwić, ponieważ moce płodności, siły rozrodcze i uzdrowicielskie ułożone są w zaświatach, a więc tam, gdzie uchylone zostają wszelkie ograniczenia ludzkiej kondycji, gdzie nie ma chorób, upływającego czasu, starzenia się i śmierci. Opowiada o tym hetycki mit o Telipinu, bogu płodności i wegetacji. Kiedy zagniewany odszedł z ziemi, wszystko zaczęło umierać i jałowieć. Na poszukiwanie matka wysłała pszczołę, która po odnalezieniu boga miała go żądlić w dłonie i stopy, by w ten sposób zmusić go do powrotu; Zachowanie tego owada przyczynia się więc do rewitalizacji świata i początku wegetacji<sup>20</sup>.

Zwierzęta – bracia młodszy, bracia mniejszy. Wydaje mi się, że gdy patrzemy na nie dziś myślimy o własnych sprawach, a nie ich. Gdy zwierzę nie jest pokarmem albo siłą roboczą zwykliśmy je traktować jako przeciwnika, którego staramy się pokonać, albo jako rodzaj żywej zabawki, jak pies, kot czy chomik. O tym, że zwierzę jest innym, ale pełnoprawnym współużytkownikiem naszej planety, istotą samą dla siebie, myślimy raczej rzadko. Nie zastanawiamy się, że wypierając ze świata zwierzęta, od wieków nie będące już w praktyce naszymi konkurentami, szykujemy sobie życie niesłychanie ubogie. Na naszych oczach giną żubry, rysie, wilki i wieloryby, a my ciągle jesteśmy skłonni wyobrażać je sobie jako niegodziwie konkurujących z nami drapieżców albo jako nasz łup.

Pozostają świadectwa literackie. Ale tam pisze się nie o koniu, lecz o tym, jak ktoś na koniu galopował, z konia rąbał szablą i koniem orał. Nie o lwie, lecz o tym jak ktoś na lwa polował lub miał go w herbie.

<sup>19</sup> J.S. Bystroń, *Tematy, które mi odradzano*, Warszawa 1980, s. 91; P. Kowalski, dz. cyt.

<sup>20</sup> P. Kowalski, dz. cyt.; A. Cotterell, *Słownik mitów świata*, Łódź 1993, s. 80.

Nie o kocie i skowronku, tylko o tym, co się komuś wydawało, kiedy głaskał kota lub słuchał skowronka.

„Człowiek poluje na zwierzę, przerabia je na pokarm i zjada. Człowiek boi się zwierzęcia, którego nie rozumie, wydaje też niekiedy na jego widok odgłos podziwu lub niechęci. Trzyma je w domu i sentymentalnie uczłowiecza. Patrzy i czuje się pobudzony do refleksji na temat swój własny, a nie zwierzęcia. Używa go jako przenośni. Jako pretekstu do żartów, nie mających wiele wspólnego z rzeczywistością”<sup>21</sup>.

Zwierzęta jednak doczekały się rekompensaty w świecie poezji:

### **Ludwik Jerzy Kern (1921)**

#### ***Do zwierząt***

*Zastanowiwszy się głęboko,  
Do serca zagłębniwszy na dno,  
Metodą dwa pi razy oko  
(odkrytą zdaje się dość dawno)  
postanowiłem (jeszcze latem!)  
zwierzętom dać rekompensatę.*

*Bo rzeczywiście, biorąc z grubsza  
(spojrzawszy z lekka po najbliższych):  
czy taka mała jest najgłupsza?  
Czy taki zając najtchórzliwszy?  
Czy lis z dość chytrej znany mordy,  
Wszystkie chytrności ma rekordy?*

*Albo szarganie wieczne strusia  
W związku z tym piaskiem i z tą głową...  
Czy żaden gość, żadna paniusia  
Nie zachowuje się strusiowo?  
I jeszcze to publicznie czyni,  
Bo struś przynajmniej na pustyni.*

---

<sup>21</sup> R. Stiller, *Wstęp*, [w:] *Strofy o zwierzętach. Antologia*, Wybór i oprac. R. Stiller, Iskry, Warszawa 1982, s. 8.

*A lwa jak często się szkaluje!  
(Sam bratem w tym niestety udział).  
Że zły, bezwzględny, że morduje...  
A czym jest lew przy takich ludziach,  
Którzy to pragną robić stale,  
Ale na dużo większą skalę?*

*Podobnie ośom źle się wiedzie,  
Szczególnie ich organom słuchu.  
Czy tak powinno być na świecie?  
(Niech każdy się zapyta w duchu  
i niech odpowiedź padnie wzniosła,  
rehabilitująca ośta).*

*Wszystko to biorąc pod rozwagę  
Ja, który całe życie bajam,  
Przyzywam miłą mi Odwagę  
I się przed zwierzętami kajam  
Za to, że czysto ludzkie czyny  
Umiejszcawiałem wśród Zwierzyny.*

*Przepraszam za ten czas już przeszły,  
Który głęboką stał się nocą...  
I cienie zwierząt, co odeszły,  
I te przepraszam. Co nadchodzą,  
Albowiem nieraz jeszcze chyba  
Zwierz mi pomoże, ptak lub ryba.*

**Maria Pawlikowska-Jasnorzewska  
(1891-1945)**

***Jeleń***

*Jeleniu, na mój widok serce ci zabiło.  
Pospiesznie skręcasz na bok,  
W zielone zaulki,  
Wskroś gałęzi, gałęźną unosząc koronę.  
Wiatr zaszemrał, dąb czoło mgłą nakrył jak togę,  
W zegarze buka pękła sprężyna kukułki...  
A to nie śmierć, jeleniu,  
Z okiem przymrużonym,  
Z błyskiem lufy pod szyją.  
To siostra, to miłość,  
Ktoś tak żywy, tak prosty, że mógłby być tobą:  
Z takim światłem w źrenicach,  
Z głową tak wzniesioną,  
Że by go jak i ciebie zastrzelono.*

**Przetrwać zimę**

*Przetrwać zimę każdy musi.  
Czy to w Polsce, czy na Rusi  
– każdy czeka ciepłej wiosny,  
gdy znów wróci czas radosny.  
Nie martw się kochanie moje  
– czekać dobrze jest we dwoje.*

*Kiedy wichur śniegiem dmucha  
– żywego za oknem ducha;  
kiedy zamieć w nocnej porze  
i siarczysty mróz na dworku  
siadźmy sobie przy herbacie.  
Długo będę patrzył na Cię...*

*A w kominku ogień trzaska.  
Rękę Twoją będę głąskać.  
Ujrzę w oku Twym iskierkę.  
Damy susa pod kołderkę,  
bo w płomieniach uczuć wzniosłych  
łatwiej będzie czekać wiosny.*

*Grajewo, 14 grudnia 2009 roku J.M.*

**Wspomnienie ...**

*Tak niedawno mogłeś jeszcze  
na rajgrodzkim bywać brzegu;  
płynąc łódką moknąc deszczem,  
w gronie bawić się kolegów.*

*Tak niedawno było lato  
– teraz zima, chuchasz w dłonie.  
Puch zasypał domki skrzatom.  
Gruby lód skut jezior tonie.*

*Dziś w jaćwieskiej kniei spokój.  
Zieleń sosen w czapach śniegu.  
Jakby większy mróz o zmroku  
i czas zwalnia w swoim biegu.*

*Noc nad ziemią rozpostarła  
gwiezdny płaszcz na nieba sferach  
stojny w jasnej zorzy szkartat.  
W sercu smutek jakiś wzbiera...*

*Precz zmartwienia, na bok smutki,  
a ty muzo graj na lirze!  
Bo choć dzień jest jeszcze krótki,  
to do maja coraz bliżej.*

*Ruszą lody w wód potoku.  
Przyjdzie marzec, potem kwiecień.  
Będziesz słuchać wiosny kroków.  
O gorącym wspomniesz lecie.*

*Spotkamy się znów nad Neckiem  
lub na zlocie w Białowieży,  
bądź w Wysokiem Mazowieckiem  
– od życia się coś należy!*

*Więc mój drogi Tadeuszu  
z zimowego snu się ocknij!  
Nie zastaniaj czapką uszu,  
żebyś nie przegapił wiosny!*

*Grajewo, 25 stycznia 2010 roku J.M.*



# GLUTELLAC Z MLEKIEM NA BIEGUNKĘ...

**NOWOŚĆ  
W LECZENIU  
BIEGUNEK**

**Roztwór do nawadniania cieląt z biegunką do podawania z mlekiem.  
Dostępny u lekarzy weterynarii.**



1. Po prostu zawsze w zasięgu ręki



2. Prosty sposób obchowania



3. Proste dawkowanie



4. Proste żywienie

Suplement diety dla cieląt. Stabilizuje równowagę płynów i elektrolitów.

Skład: sodas 20,6%, cukier gorzawy 50,0%, chlorek sodu 0,4%, chlorek potasu 0,4%,  
dehidratowane białko 0,0%, kwas 0,0%, wleczko 0,0%, popiół 22,0%, sól 7,0%, potas 2,0%, chlorki  
5,5%. Zalecenie dotyczące podawania preparatu: W przypadku wystąpienia szaroburacze stroy  
słabca pokarmowego (biegunka), w tok trawienia oraz po ich wyeliminowaniu 2 razy dziennie po dawce  
zawartej w 1 blisterze 30 ml preparatu Glutellac w mleku, preparatu mlekozastępczym  
lub wodzie (2 l) podawać zawartość pakietu przez okres 1-2 dni. Przed podaniem preparatu lub  
w przypadku przedłużenia choroby podawać preparat, saliny sterylizowane z lekazera  
weterynarii. Zawartość: 30x30 ml. Dystrybutor: Bayer Sp. z o.o., Głaz Weterynaryjny,  
Al. Jerozolimskie 154, 00-520 Warszawa, tel. 022 570 90 66, 570 90 57, fax 022 570 90 53.



**Bayer HealthCare**  
Dział Weterynaryjny  
[www.wetynaria.bayer.com.pl](http://www.wetynaria.bayer.com.pl)



**Glutellac**  
Wzmacnia siłki z biegunki

Realizujesz  
cele



Realizujesz  
siebie



## Pożyczka Gotówkowa dla grup zawodowych

bez zaświadczenia o dochodach  
oprocentowanie już od 9,99%

- kwota pożyczki może wynosić nawet do 120 000 zł
- długi okres kredytowania - do 7 lat
- możliwość **redukcji zobowiązań** miesięcznych dzięki opcji konsolidacji

Zapraszamy do oddziałów:

Łomża, ul. Wojska Polskiego 95, tel. (86) 216 00 95,

Białystok, ul. Sienny Rynek 1, tel. (85) 745 59 99

**Citi never sleeps**

[www.citihandlowy.pl](http://www.citihandlowy.pl)

**citi handlowy**

Przykładowa Roczna Rzeczywista Stopa Oprocentowania dla pożyczki na kwotę 100 000 zł z oprocentowaniem 9,99%, prowizją 5% oraz okresem kredytowania 84 miesiące wynosi 12,21%. Bank Handlowy w Warszawie S.A., Citi Handlowy, Citibank oraz Citi never sleeps są zastrzeżonymi znakami towarowymi należącymi do podmiotów z grupy Citigroup Inc.